

**Instytut Filologii Słowiańskiej UW  
Koło Zainteresowań Kulturą Łużyczan PTL**

Łuż.  
1035/  
V

**ZESZYTY ŁUŻYCKIE**  
nr 5  
**KONTAKTY POLSKO-ŁUŻYCKIE (II)**

redakcja naukowa Ewy Siatkowskiej  
redakcja edytorska Marty Ziółkowskiej-Sobeckiej  
opracowanie techniczne Jerzy Molas  
przekład streszczeń Marek Nidecki

**Warszawa 1992**

## KOMUNIKATY REDAKCJI

Najbliższy numer „Zeszytów Łużyckich” będzie nosić tytuł: PRZESZŁOŚĆ, TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ ŁUŻYC (najwięcej miejsca zajmie prawdopodobnie PRZYSZŁOŚĆ), następnie będziemy publikować artykuły krajoznawcze, z zakresu geografii gospodarczej, geologii, socjologii, językoznawstwa, a także omówimy problem emigracji, rozwój sorabistyki w kraju i za granicą itd. Planujemy dalsze publikacje przekładów z literatury pięknej, ze szczególnym uwzględnieniem współczesnej poezji, jak również chcemy prezentować twórczość ludową.

„Zeszyty Łużyckie” borykają się wciąż z kłopotami finansowymi. Wydanie numeru I było możliwe dzięki dotacji na badania własne przyznanej redaktorce przez UW; koszt numeru II pokryły sumy ze sprzedaży I i II numeru; na przygotowanie do druku i druk numerów III-V złożyły się: sumy ze sprzedaży, dofinansowanie przez Wydział Polonistyki UW, suma przyznana redaktorce na badania własne oraz dary osób prywatnych i instytucji. Na pierwszym miejscu wymienić trzeba mgr inż. Ryszarda Michalaka — prezesa firmy BORYSZEWSKA S.A. oferującej środki pomocnicze do przetworów tworzyw sztucznych i przetwory tworzyw sztucznych (96-500 Sochaczew, ul. 15 Sierpnia 106, tel. 828 222 01, fax 828 220 96). Wspomogli nas również finansowo przyjaciele łużyccy: siostry Jęwa Marja i Andrea Čornakec oraz dr Dietrich Scholze. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania. Dziękujemy również osobom, które bezinteresownie dostarczyły nam materiału ilustracyjnego: dr Zbigniewowi Gajewskiemu, dr Mieczysławowi Wojeckiemu i dr Witoldowi Piwońskiemu, który przekazał nam zdjęcia ze swojej książki pt. *Koloryt słowiańskiej ziemi nie mogącej wyjść z braku sponsora*.

Autorzy, redaktorzy i kolporterzy „Zeszytów Łużyckich” pracują społecznie. Jest nam bardzo miło, że krąg tych społeczników wciąż się powiększa.

Na koniec jeszcze dwie uwagi: w „ZŁ” IV, s. 38–39 zamiast Kazimierz Brodziński powinno być Józef Brudziński (za pomyłkę przepraszamy Autora i Czytelników), zaś informacje o członkach Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego (s. 54) należy uzupełnić o nazwisko ks. prof. Szerudy z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI  
BIBLIOTEKA  
Instytutu Filologii Słowiańskiej  
00-078 Warszawa, ul. Miodowa 8/7  
Tel. 42-42-41

B. 17 513



Spis zawartości tomu  
**KONTAKTY POLSKO-LUŻYCKIE (II)**

Wstęp .....	4
<b>I. ZE WSPÓLNEJ HISTORII .....</b>	<b>6</b>
<b>1. H. Popowska-Taborska</b> Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie .....	7
<b>2. E. Siatkowska</b> Lużyczanie po prawej stronie Nysy .....	16
<b>3. M. Wojecki</b> Działalność kulturoznawcza na Łużycach Wschodnich .....	31
<b>II. Z KONTAKTÓW NAUKOWYCH I LITERACKICH .....</b>	<b>41</b>
<b>4. M. Makarska-Lesiak</b> Recepcja folkloru łużyckiego w Polsce .....	42
<b>5. R. Leszczyński</b> Recepcja polskiej literatury ludowej i dziecięcej na Łużycach .....	50
<b>6. Z. Kłos</b> Jakub Bart-Ćišinski w polskich oczach .....	61
<b>7. S. Wiatrak</b> Adam Mickiewicz trafił pod łużyckie strzechy .....	74
<b>8. I. Cechosz</b> Wątek polski w powojennej prozie górnołużyckiej .....	81
<b>9. M. Kubašec</b> Wanda, tłum. J. Świerczewska .....	89
<b>III. Z PARALELIZMU ROZWOJU KULTURALNEGO .....</b>	<b>94</b>
<b>10. W. Dorosz</b> Mazurki na Łużycach .....	95
<b>11. H. Zejler</b> Serbskie barwy, tłum. Z. Gajewski .....	103

<b>12. A. Gardas</b> Dolnołużycki król węży i jego krewny spod Goduli .....	105
<b>IV. RECENZJE .....</b>	<b>112</b>
<b>13. J. Bończa-Szabłowski</b> Bolesne wspomnienia .....	113
<b>14. Elżbieta Wrocławska</b> „Okienko” dolnołużyckie w TV .....	117
<b>V. KRONIKA .....</b>	<b>121</b>
<b>15. M. Sobeczka</b> „Granice w świecie bez granic” międzynarodowa konferencja w Budziszynie 10 X 1992 r. ....	122
<b>16. M. Makarska-Lesiak</b> Łużyce w nowożytnych dziejach Europy Środkowej (konferencja w Zielonej Górze 27-28 X 1992) .....	126
<b>VI. Z ŻYCIA KÓŁ SORABISTYCZNYCH .....</b>	<b>131</b>
<b>17. K. R. Mazurski</b> Zainteresowania Łużycami we Wrocławiu .....	131
<b>18. Z. Boháč</b> Praca dla Łużyczan w Pradze .....	135

„ZŁ” V kontynuują omawianie kontaktów polsko-łużyckich. Nie zajmujemy się tu, jak w „ZŁ” IV, indywidualnymi i społecznymi zainteresowaniami Polaków Łużyczanami i Łużyczan Polakami, ale staramy się problem ten poszerzyć i pogłębić. Dział ZE WSPÓLNEJ HISTORII ukazuje historyczne podstawy wzajemnych polsko-łużyckich relacji: przedmiotem artykułów tego działu są dawne Łużyce Wschodnie, ich historyczna granica z Polską, ich ludność (w przeszłości i w czasach współczesnych) oraz pielęgnowanie dawnych łużyckich tradycji przez aktualnych polskich mieszkańców. W tym miejscu należy przypomnieć, że omawiany obszar zamieszkały był także przez ludność niemiecką i stanowi wspólne dziedzictwo aż trzech narodów. W najobszerniejszym dziale Z KONTAKTÓW NAUKOWYCH I LITERACKICH autorzy poszczególnych artykułów zwracają uwagę na to, jak wiele Łużycanie i Polacy wzajemnie sobie zawdzięczają w zakresie szeroko pojętej kultury, a następny dział Z PARALELIZMU ROZWOJU KULTURALNEGO zajmuje się zjawiskami, które w obydwu kulturach są paralelne, ale nie musiały powstać w wyniku oddziaływania jednej kultury na drugą – rozwijają się równolegle, ewentualnie tylko na pewnym etapie zostały zainspirowane przez zewnętrzny wpływ.

Tak jak w numerach poprzednich, staramy się Czytelnikowi dostarczyć informacji o aktualnościach: recenzujemy jedną z publikacji dotyczącą najnowszej historii Łużyc oraz łużycki program telewizyjny, dajemy sprawozdanie z dwu sorabistycznych sesji, kontynuujemy też dział Z ŻYCIA KÓŁ SORABISTYCZNYCH, z radością uzupełniając go sprawozdaniem naszych czeskich przyjaciół sorabistów i ze wstydem stwierdzając, że są od nas o wiele bardziej aktywni.

Chcielibyśmy, żeby każdy Czytelnik znalazł w „Zeszytach Łużyckich” coś dla siebie.

Ewa Siatkowska

Das fünfte Heft der Reihe „Zeszyty Łużyckie” ergänzt den ersten Teil der Berichte über die polnisch-sorbischen Kontakte. Im Vergleich zu Heft IV wird das Thema breiter und tiefer behandelt. Im Abschnitt AUS DER GEMEINSAMEN GESCHICHTE, werden historische Grundlagen der gegenseitigen polnisch-sorbischen Beziehungen besprochen. Gegenstand der drei Artikel zu diesem Themenbereich ist die alte Ostlausitz; ihre historische Grenze zu Polen, ihre Bevölkerung (in Vergangenheit und Gegenwart), die Pflege der alten sorbischen Traditionen durch die jetzigen Bewohner. Dieses Gebiet war auch von der deutschen Bevölkerung bewohnt und ist jetzt ein gemeinsames Erbe dreier Nationen. Ein zweiter Abschnitt WISSENSCHAFTLICHE UND LITERARISCHE KONTAKTE, enthält vier Artikel, in denen darauf hingewiesen wird, wieviel Sorben und Polen auf dem weit verstandenen Kulturgebiet einander zu verdanken haben. Zwei Artikel des dritten Abschnitts PARALLELEN DER KULTURELLEN ENTWICKLUNG, befassen sich mit Kulturerscheinungen, die sich gleichlaufend entwickelten und nur in einer gewissen Etappe durch einen äußeren Einfluß inspiriert worden sind.

Wir möchten, daß jeder Leser unserer Reihe „Zeszyty Łużyckie” in dieser Veröffentlichung etwas für sich finden kann.



## ZE WSPÓLNEJ HISTORII

OBEJMUJĄCEJ PROBLEM GRANICY, MIESZKAŃCÓW, ZABYTKÓW I ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO TERENU BĘDĄCEGO DAWNIEJ ŁUŻYCAMI WSCHODNIMI.



Wręczenie dyplomu zespołowi „Lużyczanki” z Działoszyna przez M. Wojeckiego z Lubskiego Towarzystwa Kultury.

Hanna Popowska-Taborska (Warszawa)

## DAWNE POGRANICZE JĘZYKOWE POLSKO-DOLNOŁUŻYCKIE W ŚWIETLE DANYCH TOPONOMASTYCZNYCH

Artykuł stanowi streszczenie trudno dostępnej już książki: Hanna Popowska-Taborska, *Dawne pogranicze językowe (w świetle danych toponomastycznych)*, Wrocław 1965.

### I Uwagi wstępne

Tereny, o których będzie mowa, leżą dziś w granicach Polski, ściślej — w granicach województwa zielonogórskiego. W grę wchodzi tu powiaty: słubicki, sulęciński, świebodziński, sulechowski, krośnieński, nowosolecki, lubski, żarski, żagański, szprotawski, głogowski oraz (częściowo) powiat zgorzelecki. Wydzielony w ten sposób obszar, ograniczony na zachodzie Nysą, a na wschodzie dochodzący do dzisiejszego polskiego obszaru językowego (po Pomokle, Kramsko, Chwałim), stanowi kilkudziesięciokilometrowy pas dzielący dzisiejszy językowy obszar dolnołużycki od językowego obszaru polskiego. Na przestrzeni tej, sięgającej na północ po linię Słubic, a na południe — po linię Zgorzelca, dialekty słowiańskie zgermanizowane zostały w ubiegłych stuleciach. Ustalenie kolejnych etapów zanikania żywiołu słowiańskiego na tych terenach nie jest zadaniem łatwym, choć już niejednokrotnie podejmowanym przez historyków i demografów. Dość często praktykowane wnioskowanie o germanizacji na podstawie dat znoszenia nabożeństw czy kazań w języku słowiańskim nie jest słuszne, bo znane są liczne wypadki, gdy mowa słowiańska zachowała się długo po tym fakcie.

W ostatnich latach powojennych powstało kilka bardzo cennych prac (szczególnie historyka i demografa łużyckiego F.Mětska<sup>1</sup>) na

<sup>1</sup>F.Mětsk, *Serbsko-polska řečna hranica w 16. a 17. létstotku* (w:) „Lětopis Institutu za Serbski Ludospyt”, rjad A, zwjask III, Budyšin 1958, s. 3-25; tenże, *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnołużyckim państwie stanowym Żary w latach 1618-1818*, (w:) Ślaski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, XII (1957), s. 500; tenże, *Ludność serbołużycka na terenie państwa stanowego Baršč-Brody i jej germanizacja od końca XVII w. na tle historii politycznej i gospodarczej*, (w:) *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. V, Wrocław



temat dawnego rozprzestrzenienia żywiołu słowiańskiego w okolicach Żar, Żagania, Krosna i (częściowo) Słubic. Ze strony polskiej badania podejmowane przez M. Szczanieckiego<sup>2</sup> i Z. Kaczmarczyka<sup>3</sup> przynoszą szereg danych na temat powiatu zielonogórskiego. Pierwszym językoznawczym opracowaniem problemu jest studium A. Muki<sup>4</sup>, który na podstawie językowego (i pozajęzykowego) materiału podjął próbę wykreślenia dawnych granic łużycczyzny. Dodatkowych cennych danych o zgermanizowanych dialektach wschodnio-dolnołużyckich dostarczają: szesnastowieczny ewangeliarz Jakubicy, pisany dialektem z okolic Gubina i Żar oraz słownik Megisera, leksykografa niemieckiego. Rozporządzamy wreszcie jedynymi zapisami dialektologicznymi, dokonanymi w 1932 r. przez Z. Stiebera, pochodzącymi z prawego brzegu Nysy, z przedmieścia Mużakowa Wjeski od jedynej podówczas rodziny dolnołużyckiej<sup>5</sup>.

Niezbady pozostał bardzo obfity materiał nazw terenowych, zawarty w niemieckich osiemnastowiecznych i dziewiętnastowiecznych mapach kastralnych. Poszukiwania, jakie przeprowadziłam w latach 60-tych w wojewódzkich i powiatowych archiwach oraz wdziałach geodezji dawnych powiatowych rad narodowych przyniosły około trzech tysięcy zapisów nazw terenowych z interesującego mnie

1963, s. 292-346; tenże, *Ludność dominium krośnieńskiego w latach 1550-1818*, (w:) *Materiały do dziejów ekonomicznego rozwoju własności feudalnej, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” XIV (1959)*, nr 3, s. 289-306; tenże, *Uwagi w sprawie germanizacji na terenie księstwa krośnieńskiego*, (w:) op. cit. XVI (1961), nr 1, s. 43-53.

<sup>2</sup>M. Szczaniecki, *Dzieje ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej*, (w:) „Przegląd Zachodni” IV (1948), nr 5, s. 487-490.

<sup>3</sup>Z. Kaczmarczyk, *Rozprzestrzenienie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie*, (w:) op. cit. IX (1953), nr 1-3, s. 19.

<sup>4</sup>E. Mucke, *Die slavischen Ortsnamen der Neumark*, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark”, Gorzów 1898, z. VII, s. 51-189; poza tym tenże, *Wüstungen, Gewässer und Holzungen der Neumark mit slavischen Benennungen (ein Nachtrag zu den slavischen Ortsnamen der Neumark)*, op. cit.; tenże, *Slavische Orts- und Flurnamen aus den Kreises Lebus, Krossen und Züllichau*, op. cit., z. XXII, s. 77-86 oraz 93-100; tenże, *Die Grenzen des sorbischen Sprachgebietes in alter Zeit*, (w:) *Archiv für slavische Philologie XXVI (1904)*, s. 543-559 i wiele jeszcze prac tego autora dotyczących omawianego tematu.

<sup>5</sup>Z. Stieber, *Resztki dialektu mużakowskiego na prawym brzegu Nysy*, (w:) „Lëtöpis Instituta za Serbski Ludospyt”, rjad A, zwjask II, Budyšin 1954.

obszaru (materiał uzupełniony został zapisami nazw opublikowanych uprzednio przez Drewesa, Rostoka, Mukę, Gandera i Kühnela<sup>6</sup>). Nazwy te mają — w stosunku do badanych już uprzednio przez Mukę i Kozierowskiego nazw miejscowych — znaczną przewagę ze względu na:

- 1) dużą ilość i łatwość lokalizacji, a zatem też niejednokrotną łatwość mapowania na wzór zapisów dialektologicznych;
- 2) pewną bliskość zapisom dialektologicznym, bo sądzić wypada, że spisywane były przez sporządzającego mapę z ust miejscowej ludności (były więc mniej skostniałe i mniej tradycyjne niż nazwy miejscowe);
- 3) podkreślaną już niejednokrotnie w literaturze językoznawczej bliskość apellatiwom — a więc znów bliskość materiałom dialektologicznym.

Z tych względów materiał bliższy jest zapisom dialektologicznym niż materiałowi toponomastycznemu. W pracy, którą referuję, część zagadnień fonetycznych i słowotwórczych została zmapowana, sam zaś materiał ułożony został w formie słownika, którego hasła stanowią polskie i dolnołużyckie rekonstrukcje cytowanych zapisów.

## II Wyznaczenie dawnej granicy polsko-dolnołużyckiej

Poprzedni badacze pogranicza polsko-dolnołużyckiego wielokrotnie zwracali już uwagę na charakterystyczną „przejściowość” wymarłych gwar, które nawiązywały szeregiem cech zarówno do dialektów dolnołużyckich jak i do sąsiadującego od wschodu polskiego obszaru językowego. Spostrzeżenia te znajdują niewątpliwie potwierdzenie w rozpatrywanym przeze mnie materiale.

Cały badany obszar zachował następujące cechy dialektów polskich nie spotykane w dolnołużyckim języku literackim:

- 1) grupę *str* (*Strugen, Striemen, Wastrowen, Wastrogen*); dłuż. liter.

<sup>6</sup>Ležownostne mjena, zběral M. Rostok, (w:) „Časopis Mačicy Serbskeje” XL (1887), s. 43-50; P. Kühnel, *Die slavischen Orts- und Flurnamen der Oberlausitz*, z. I-V, Lipsk 1891, 1893, 1896, 1899; *Flurnamen aus süd-östlichen Teile des Gubener Kreises... gesammelt von Pfarrer Drewes..., erklärt von Professor Dr. E. Mucke*. „Niederlausitzer Mitteilungen” X (1907), s. 63-74; K. Gander, *Die Flurnamen des Kreises Guben*. „Niederlausitzer Mitteilungen” XI (1910), s. 113-257; E. Muka, *Ležownostne mjena Gubinkeho wokrjesa*, (w:) „Časopis Mačicy Serbskeje” LXVI (1913), s. 104-122.



str > ts̄ (sotša 'siostra');

2) grupę kr przed samogłoskami tylnymi (*Krasnewinkel, Mokratze, Kraschinsken*); dłuż. liter. kr > kš (*kšomka* 'kromka');

3) zbliżony do polskiego rozwój tzw. l zgłoskotwórczego (*die Celbas, Die Kelmen, Wilcze Niefe*); dłuż. liter. (*wałna* 'wełna', *wjelk* 'wilk');

4) liczne ślady przegłosu e przed spółgłoską przedniojęzykowo-zębową w a (*Djalcken, Laas, Laskenbusch, Podlas, Nischwiade, Niederschiwaden, Piasken*); w dłuż. liter. brak przegłosu: *běły* 'biały', *lės* 'las' itd.).

Pewne nawiązania do dialektów polskich widoczne są też w słownictwie, np. *Bliesene* — pol. dial. bliźni 'bliski', dłuż. *blizny* (*Megiser*); *Der Gruden Berg* — pol. *gruda*, dłuż. *grud* (dialekt mużakowski i wschodnie pogranicze) lub *gruda* (*Jakubica*); *Niewen* — pol. *niwa*, dłuż. *niwa* (pogranicze wschodnie); *Sklat, Sklatken* — pol. dial. *skład* 'szeroki zagon', dłuż. *skład* (pogranicze wschodnie). Wszystkie te słowa — znane dialektom polskim — Muka<sup>7</sup> poświadczają tylko z pogranicznych wschodnich dialektów dolnołużyckich.

Z częścią Polski, ale i z całym obszarem dolnołużyckim, łączy omawiany teren:

1) tzw. j epentetyczne przed spółgłoskami miękkimi (*Bloine, Roige, Painski lanken*); pol. liter. *Błonie, Rogi, Pańskie Łąki*;

2) zmieszanie nagłosowego o- i vo- (*Wolschina, Woggroden, Wodnogge*); pol. liter. *olszyna, ogrody, odnoga*;

3) ewentualnie nikiłe ślady e ruchomego (*Bucheneck, Welczek*); pol. liter. *bochenek, wilczek*.

Najbardziej interesujące są tu, oczywiście, cechy dolnołużyckie, za pomocą których można wytyczyć dawną językową granicę polsko-dolnołużycką (bądź ich brak). Jak się okazuje, cech dzielących w wyraźny sposób obszar na dwa tereny dialektalne wymienić można stosunkowo dużo, a mianowicie:

1. Zapisy samogłosek nosowych (ponad 200), które są cechą polską, np. *Dombrowe, Dambitzen, Galmbine, Glembeck See, Konshiken, Kunten, Die Kante, Die Kampine, In den Lanken, Die Tschischuntke, Die Wandul, Die Unskan* itd. wobec zapisów z zanikiem

<sup>7</sup>A.Muka, *Słownik dolnosербскеje rěcy a jeje narěcow*, t. I-III, Petrohrad-Praha 1911-1928.

nosówki, co jest cechą lużycką, np. *Dubken, Daubenwinkel, Podduben, Dubrawa, Dubrau, Gustowine, Die Kutken, Lauken, Die Salukka, Die Wackrugel, Die Porruba, Wusken* itd.

Granica między zapisami z nosówką i bez nosówki biegnie wzdłuż Bobru, a w okolicach Krosna Odrzańskiego skręca nieco na wschód i obejmuje większość dzisiejszego powiatu krośnieńskiego. Na prawym brzegu Odry, na północ i północny-zachód od Krosna, zapisy świadczące o zaniku nosowości pojawiają się mniej więcej po rzekę Pliszkę — obocznie jednak z zapisami z zachowaną nosowością.

2. Zapisy z dłuż. c powstałym z č, np. *Ziriwonken, Die Zirwinza, Matzeddel, Die Mokratze, Die Retzke, Schwiärzk-Butsch* wobec zapisów z pol. č, np. *Czarnonen, Die Czeschky Stükke, Czerwonki Stükke, Niekartsch Luschk*. Materiał ten jest mniej pewny ze względu na trudności, jakie sprawiał Niemcom zapis polskiego č.

3. Skupienie zapisów dowodzących dolnołużyckiego przejścia w > u (wyłącznie na obszarze beznosówkowym), np. *Bresoken*, co powstało z *Bresowken, Bykoa Berg z Bykowa Berg, Die Dubrae z die Dubrawe, Noacks Winkel z Nowaks Winkel* itd.

4. Skupisko zapisów, z których dawne r oddawane jest na sposób polski przez rs, rsch, rz, np. *Gursiske, Garschinen, Die Woddersitze, Ubierze, Die Wierskowiarsken* itd. Koncentrują się one wyraźnie na obszarach położonych na wschód i północ od Zielonej Góry, podczas gdy na pozostałym terenie obserwujemy wyłącznie zapisy z r, np. *die Retzke, Werben* itd.

Zjawiskiem obserwowanym tylko w części terenu dolnołużyckiego, a mianowicie w okolicach Gubina, jest dolnołużycki przegłos e po spółgłosce miękkiej w a, poświadczony w zapisach *Briasen, Brasingske, Die Lajischken*, por. dłuż. *laizki, im Jaske* (liter. dłuż. *wjaska*, w wymowie 'jaska').

Z problemów słowotwórczych wymienić wypada:

1. Opozycję dłuż. sufiksu -išćo do pol. -isko w nazwach topograficznych (*Die Dollisch, Doliščo; Grabisch, Grabiščo; Katelisch, Kateliščo; Die Nowitscho; Repischen od Repisch, Rěpiščo; Wirchewisch < Wiršewišćo* itd. wobec *Bowowiske, Gatschieske, die Kottliesken, Die Paskewiske, Repisken, die Schiedliske, die Schelischen* itd.).



Niemcy pol. *-isko* zapisywali jako *-iske*. Rozłożenie tych zapisów w terenie jest analogiczne do układu zapisów kontynuuantów prasłowiańskich samogłosek nosowych, por. wyżej.

2. Opozycję dłuż. *gat* 'staw' do pol. dial. *gać* 'ta.' — forma lużycka wywodzi się z prasłowiańskiego *gat-b*, pol. z *gat- b* (oboczność sufixów *bi b*): *Die Sagadd, Der Gaat, Die Gatke* wobec *Die Gatsche, Gatsch*.

Wreszcie zwrócić należy uwagę na słownictwo. Wyrazy znane wyłącznie z dialektów polskich to *bełk, bełch* 'biłoto, wir wodny', *bucze* 'buczyna', *duk* 'wypróchniały pień', *glon* 'muł, glina', *iwa* 'wierzba', *koszar* 'zagroda dla owiec', *plósa* 'długi dział ziemi', *połogi* 'łagodne zbocza', *skąpy, świerk, szczyr* 'warstwa jałowej ziemi', *ubiedrze* 'stromie zbocze, pochyłość', *wądoł*. Apellativa te stały się podstawami nazw topograficznych spotykanych wyłącznie we wschodniej części badanego terenu.

Wszystkie wymienione tu cechy, wyodrębniające w sposób zdecydowany dwa tereny językowe, upoważniają do stwierdzenia, że mimo „przejściowości” obszarów leżących na wschód od Nysy można mówić o dawnej, dość ostrej, granicy językowej polsko-dolnołużyckiej. Stanowisko to znajduje potwierdzenie we współczesnych szczegółowych pracach demograficznych lużyckiego badacza F. Mětška, który wnioski swe opiera na odkrytych przez siebie dokumentach Archiwum Poczdamskiego, a mianowicie: *Dziedzicznym rejestrze okręgu krośnieńskiego* (XVI w.) i *Rejestrach kościelnych dla Nowej Marchii* (XVIII w.). Obydwa źródła zawierają dane o składzie ludnościowym. Granicę między polskim i dolnołużyckim obszarem językowym prowadzi Mětšk mniej więcej po wieś Wysoką, potem skręca w kierunku północno-wschodnim, zostawiając po stronie lużyckiej Krosno Odrzańskie wraz z przyległymi wsiami. Na prawym brzegu Odry linia wykreślająca zasięg lużycczyzny ogarnia kompleks wsi leżących w „kolanie” Odry — po rzekę Pliszkę. Zanalizowane przeze mnie dane językowe są bardzo bliskie zakreślonemu wyżej zasięgowi, z tym zastrzeżeniem, że samo pogranicze (wsie na wschód od Bobru i na północ od Odry) zdradza widoczne pomieszanie cech polskich i dolnołużyckich (oboczne zapisy). Sytuacja ta jest zrozumiała wobec braku jakichkolwiek naturalnych granic dzielących obie nacje — obszar jest tu równinny,

silnie zaludniony.

Materiały dotyczące nazw miejscowych ze średniowiecznych kodeksów, a więc stanowiące materiał chronologicznie znacznie wcześniejszy, potwierdzają — choć w sposób daleko mniej precyzyjny — obraz opisany tu na podstawie wyżej wymienionych źródeł.

### III Okres germanizacji dawnego obszaru dolnołużyckiego

Na marginesie mojej pracy znalazł dodatkowe oświetlenie problem stadiów germanizacji badanego obszaru. Na sporządzonej przeze mnie mapie z poświadczoną dokumentacją słowiańskich nazw wsi wyodrębniają się zwarte kompleksy, z których pochodzi szczególnie duża liczba nazw terenowych. Dotyczy to dolnołużyckich terenów okolic Lubska, Gubina, Krosna Odrzańskiego oraz obszarów położonych na północ od Żar, a z terenów polskich — okolic Zielonej Góry i Głogowa. Obszary te — zdaniem historyków — zachowały element słowiański do wieku XVIII (Gubin, Lubsko, Krosno), niektóre odcinki były jeszcze słowiańskie w początkach wieku XIX (okolice Zielonej Góry, Głogowa oraz pewna część powiatu żarskiego: Lęknice i Bronowice). Mało nazw terenowych udało się zebrać z okolic Świebodzina i Sulechowa (germanizacja w wieku XVII), brak ich niemal zupełnie z terenów leżących na północ od Żar (germanizacja w XV–XVI w.), gdzie obserwujemy prawie wyłącznie niemiecką dokumentację nazewniczą.

Ze względu na małą liczbę nazw terenowych wynikającą z wczesnej germanizacji trudno jest wyodrębnić dawną granicę językową dolnogórnołużycką, która przebiegała zapewne w przeszłości nieco na północ od Zgorzelca (por. nieliczne zapisy typu *Horkeberge, auf dem Horka* lub *Gorka* z Bielawy Dolnej i Wesolej).

Bogaty zestaw zapisów nazw terenowych możliwy jest tylko w przypadku obszarów, które uległy stosunkowo niedawnej germanizacji.

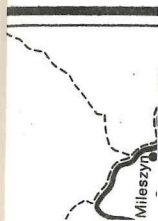


Hanna Popowska-Taborska (Warszawa)

## DIE ALTE POLNISCH-NIEDERSORBISCHE SPRACHGRENZE

### IM LICHTE TOPONOMASTISCHER FATEN

Der Artikel stützt sich auf die jetzt schon schwer zugängliche Arbeit der Verfasserin unter demselben Titel (Wrocław 1965). Das untersuchte Material stammt aus Katasterkarten des 18. und 19. Jh., der Kartei des Wörterbuchs geographischer Namen Schlesiens und dem „Časopis Mačicy Serbskeje“. Es wird hinsichtlich seiner Phonetik und z. T. auch der Wortbildung analysiert. Aufgrund der in den gesammelten Ortsnamen auftretenden niedersorbischen phonetischen Merkmale, wie der Übergang *č* zu *c*, der Übergang *kr, pr, tr* zu *ks, ps, ts* vor vorderen Vokalen, Vereinfachungen der Konsonantengruppe *str* usw. sowie des Auftretens einiger für das Niedersorbische charakterischer Suffixe (z. B. *-iščo*, vgl. poln. *-isko*), wird die alte polnisch-niedersorbische Sprachgrenze aufgezeichnet. Entgegen der bisherigen Meinung, daß dieses Sprachgebiet einen Übergangscharakter hatte und eine scharfe Grenze sich nicht ziehen läßt, stellt sich heraus, daß diese Grenze genau bestimmt werden kann. Sie verlief östlich des Bober und umfaßte einige Dörfer auf dem rechten Oderufer bis zum Flusse Pliszka (vgl. Karte). Im weiteren Teil des Artikels werden in Anlehnung an die bisherige wissenschaftliche Literatur die Stadien der Germanisierung dieses Gebietes besprochen (welches später Ostlausitz genannt wurde — Anm. der Redaktion). Es stellt sich heraus, daß sie vom Osten her gegen Westen verlief.



UNIVERSYTEY WARSZAWY  
BIBLIOTEKA  
Instytutu Filologii Slawistycznej  
00-078 Warszawa, ul. Marysińska 37  
Tel. 62-62-61

Ewa Siatkowska (Warszawa)

## ŁUŻYCZANIE PO PRAWEJ STRONIE NYSY. PROBLEM NAUKOWY I POLITYCZNY

W „Gazecie Wyborczej” z 21.08.1992 r. na s. 15, ukazał się artykuł Andrzeja Osęki pt. *Brudna czystość*. Nawiązując do wojny w Jugosławii, autor rozprawia się z polskim nacjonalizmem i pisze: „Iluż Ślązaków, Kaszubów i Łużyczan zmuszono do emigracji prześladowaniami. Prawda, że patronowały temu władze PRL, ale wykonywali robotę zwykli urzędnicy, w imię właśnie „oczyszczania” Polskich Ziemi z obcego elementu” (podkreślenie nazwy *Łużyczan* — ES).

Autor artykułu w swym stwierdzeniu nie jest odosobniony. Szczególnie w ostatnich czasach, w polskich środkach masowego przekazu oraz w rozmaitych wystąpieniach, oficjalnych i prywatnych, powtarza się stwierdzenie o wysiedlaniu po wojnie Łużyczan z prawego brzegu Nysy, o ich brutalnym traktowaniu przez władze PRL, ponieważ uznawani byli oni za Niemców, o rozgoryczeniu, jakie to wywoływało wśród ludności łужицkiej.

Sprawa, która teraz odżyła, znana była wcześniej. W Archiwum Akt Nowych w Warszawie<sup>1</sup> znajduje się memoriał do Ministerstwa Ziemi Odzyskanych (przez Wydział Prezydyalny), który przekazany został również Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Autorem memoriału jest inż. W. Ziemiański — urzędnik podlegający Wojewodzie Dolnośląskiemu, a jednocześnie Pełnomocnikowi Rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska, St. Piaskowskiemu i przez niego rekomendowany. Memoriał nosi tytuł: „O pozytywny program w stosunkach polsko-łужицких”, pochodzi z 23.03.1946 roku. Dokument ten zajmuje się m. in. problemem przyjęcia Łużyc do ONZ, uznania Łużyцkiej Rady Narodowej jako rządu niepodległych Łużyc, wyłączenia Łużyc ze wszystkich zobowiązań dotyczących pokonanych Niemiec itd. Dalej sugeruje się, żeby Komitet Słowiański w Polsce utrzymywał bezpośrednią łączność z Łużyцką Radą Narodową w Budziszynie, żeby kształcić w Polsce łужицką młodzież, nawiązywać kontakty gospodarcze. Dla poruszanego tu problemu najważniejszy jest

<sup>1</sup>Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, Departament Administracji Publicznej, Wydział Społeczno-Polityczny, akta nr 501 („Serbowie Łużyцcy”).

passus o konieczności wyświetlenia sprawy omyłkowego wysiedlenia grupy rodzin łужицких, ustalenia wysokości ich liczby i szkód im zadanych. Grupy te zostały wysiedlone z okolic Mużakowa. Fakt, zdaniem autora dokumentu, jest znany na Łużycach. Ludzie ci, jak pisze W. Ziemiański, powinni wrócić do siebie, powinno się tam utworzyć autonomiczną gminę łужицką.

W listopadzie 1946 roku Ministerstwo Ziemi Odzyskanych zaczęło szukać Łużyczan na terenach przyłączonych do Polski. Oto tekst dokumentu w tej sprawie, pochodzącego z tego samego źródła co cytowane powyżej memorandum:

### MINISTERSTWO ZIEMI ODZYSKANYCH

Departament Administracji Publicznej      Warszawa, dn. 20 listopada 1946 r.  
L.dz. 5721/II/46  
Serbowie łужицcy.  
Do

Obywatela Wojewody Wrocławskiego  
Wrocław

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych prosi Obywatela Wojewodę o ustalenie przez podległe władze w sposób szacunkowy i z rozbiorem na powiaty:

- 1) liczby ludności serbo-łужицkiej
- 2) liczby gospodarstw wiejskich, zajętych przez tę ludność.

Zebrane dane zechce Obywatel Wojewoda jak najrychlej nadesłać do Ministerstwa Ziemi Odzyskanych.-

DYREKTOR DEPARTAMENTU  
E. Quirini

Na pismo przyszła odpowiedź:

### WOJEWODA WROCŁAWSKI

NR.S.P.II/0/20/46

Wrocław, dnia 23 grudnia 1946 r.

Serbowie Łużyцcy -

Do

### MINISTERSTWA ZIEMI ODZYSKANYCH

- Departament Administracji Publicznej -  
w Warszawie

W wykonaniu polecenia Ministerstwa Ziemi Odzyskanych — Departament Administracji Publicznej — z dnia 24 listopada 1946 r. L.dz.5721/II/46 przedkładam sprawozdanie, dotyczące stanu liczebnego ludności serbo-łужицkiej, oraz ilości gospodarstw, zajętych przez tę ludność.

Załącznik

WOJEWODA WROCŁAWSKI  
(Mgr. St. Piaskowski)



## ludności serbo-łużyckiej i gospodarstw zajętych przez nią

Powiat	Liczba ludności serbo-łużyckiej	Liczba gospodarstw	Uwagi
Trzebnica	1	—	Kozłeperek Albert, pracuje w klasztorze w Trzebnicy
Kłodzko	2 rodziny	2	zam. w gromadzie Zacisze gm. Duszniki pow. Kłodzko.
Bystrzyca	2 rodziny	1 (2 domy)	
Wałbrzych	1 rodzina	—	Sevcek Jerzy, organista, zam. w Drzymałowie
Jelenia Góra	1 rodzina	—	ogrodnik
Lwówek	3	—	
Żary	5	—	Maksymilian Mauro z żoną, Vepinski z żoną i córką.
Dodatkowo: Żary	2	1 gosp.	Frieda Schmidt, Stiller Marta.

Wymieniony powyżej Jerzy Sevcek (z pewnością Śewcik) wspomniany jest jeszcze w innym dokumencie. Otóż złożył on podanie o paszport polski, które dyrektor Departamentu Administracji Publicznej Ministerstwa Ziem Odzyskanych E. Quirini przekazał 12 listopada 1946 roku Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Odpowiedź MSZ brzmiała: „Łużyczanin. Nie może mieć polskiego paszportu.”

Oprócz zacytowanego wyżej Wykazu ludności serbo-łużyckiej i gospodarstw zajętych przez nią, opatrzonego pismem przewodnim wojewody St. Piaskowskiego, nadeszła na pismo Dyrektora Departamentu Administracji Publicznej MZO z dnia 20.11.1946 roku odpowiedź dotycząca powiatu Gubin, datowana na 23.12.1946 roku, tej treści: „... na terenie powiatu gubińskiego Serbowie-Łużyccy nie zamieszkują i nie posiadają gospodarstw. Są natomiast Niemcy, którzy

posiadają nazwiska słowiańskie: Barbas-Starusky, lecz nie przyznają się do serbsko-łużyckiej narodowości.” Podpis: inż. Znaniecki, Naczelnik Wydziału (Społeczno-Politycznego Dep. Adm. Publ. MZO). Prawdopodobnie Naczelnik Wydziału opierał się na materiale nadesłanym z tzw. „terenu”, który się nie zachował.

W tym miejscu na chwilę odrywam się od dokumentów. Z ustnych przekazów wynikało, że właśnie w powiecie gubińskim mieszkali Łużycanie, por. „ZŁ” IV, s. 44. Ale te ustne informacje, potwierdzone zresztą niezależnie dwa razy, dotyczyły roku 1945, materiały archiwalne zaś — roku 1946.

Poniżej przytaczam kserokopie jeszcze trzech ważnych dokumentów, stwierdzających istnienie na Dolnym Śląsku, także w 1946 roku, ludności narodowości łużyckiej, a jednocześnie określających stosunek do niej ówczesnych władz polskich, por. s. 20–22.

W świetle tych dokumentów sprawa wydaje się niewątpliwa: w 1946 roku na Ziemiach Odzyskanych — nie tylko na terenie historycznych Łużyc Wschodnich, ale także na Dolnym Śląsku, mieszkały bardzo nieliczne rodziny łużyckie. Czy bezpośrednio po wojnie było tych ludzi więcej i co się z nimi stało — czy zostali wysiedleni? Jak ich potraktowały władze? Tu na marginesie jedno sprostowanie: lansowana ostatnio przez prasę opinia o patronowaniu prześladowaniom Łużyczan przez władze PRL jest nieścisła ze względów formalnych, wówczas nie istniała bowiem jeszcze nazwa PRL, uchwalona dopiero przez Konstytucję w 1952 roku.

Ważniejsze jednak są sprawy merytoryczne. Prawdopodobnie wysiedlenia takie miały miejsce. Wniosek taki można wysnuć z relacji mieszkańca powiatu Gubin, gdzie tuż po wojnie mieszkali Łużycanie (por. „ZŁ” IV, s. 44), a w 1946 roku już ich tam nie było.



Wydział Społeczno-Polityczny

P i s m o    o k ó ł n i c e

Nr. 5. P. 714/179/46.

Do  
Obiektomocznika Szosu K.P.  
na Obwod

W \_\_\_\_\_

W związku z akcją repolonizacyjną i działalnością Komisji Weryfikacyjnych wyjaśniam, że na terenie Województwa Dolnośląskiego, znajdują się b. obywatele niemieccy, narodowości serbo-chorwackiej, określani w posiadanych przez nich dokumentach jako: "Wende lub wendischer Abstammung".

Wykazujących się takimi dokumentami należy traktować na równi z ob. ob. niemieckimi, polskiego pochodzenia, opozycję ich opiekę i ochronę przed wysiedleniem.

As do czasu ostatecznego uregulowania sprawy serbo-chorwackiej przez międzynarodowe organy należy zwracać się w wątpliwych wypadkach o wyjaśnienia do Wydziału Społeczno-Politycznego.

Pełnomocnik Rządu K.P.

/Mgr. St. Piskowski/

OTRZYMAŁI:

Ob. Komisarz dla Spraw Repatriacji we Wrocławiu,  
Ob. Ob. Starostowie:

- w Bolesławcu
- w Lubaniu
- w Lwówku
- w Żeganiu
- w Zorawiu
- w Żgorzeliu

- do wiadomości z poleceniem rygorystycznego przestrzegania.-

*Ze zgodnością i podpisem  
Ob. Wojewody*  
G  
Staw. Kopol. i pol. pol.

Opis.  
14 listopada 6

MINISTERSTWO ZIEM ODZYSKANYCH  
Biuro Wzrostu Administracji Publicznej

L.dz. 714/179/46/II/46/Tj.

Serbowie Łużyccy.

Poufne  
Pilne

Do

Obywatela Wojewody Wrocławskiego

Wrocław.

W związku z obecną akcją repatriacyjną niemoów zechce Obywatel Wojewoda zwrócić szczególną uwagę, aby przez nieporozumienie, czy złą wolę organów wykonawczych nie została włączona do transportów repatriacyjnych ludność serbska Łużycka, zamieszkała nad Nysą Łużycką oraz rozproszona na obszarze Dolnego Śląska.

Obywatel Wojewoda zechce niezwłocznie we własnym zakresie wydać właściwe zarządzenia ochronne, stosując do Serbów Łużyckich analogicznie wyjątkowy tryb postępowania, nakazany moim okólnikiem poufnym Nr 5 z dnia 2.XI.1946 r. L.dz. 720/pf/II/46/427 ośnośnie repatriacji niemoów w niektórych obszarach zamieszkałych przez polską ludność autochtoniczną.

Przypadkom dobrowolnego zgłaszania się do wyjazdu do Niemiec nie należy przeciwdziałać.

Akcję zechce Obywatel Wojewoda osobiście nadzorować i przedkładać mi sprawozdania informacyjno jej przebiegu i wynikach.-

MINISTER

Za zgodność:  
DYREKTOR DEPARTAMENTU

w/s  
(-) Wł. Wołski  
Podsekretarz Stanu

*Wojewoda Poznański*  
E. Juirini

*Wojewoda Poznański  
otrzymał do analogicznego stosowania*

*Depart. Oświecenia  
otrzymał do wiadomości*  
*Wł.*

Wrocław, dn. 30. XI 1946 r.

l. a. RN 3097/46

Poufne

Na L.dz. 747/459/46/pf  
Serbowie Łużyccy.

Do  
Ministerstwa Ziemi Odzyskanych  
w Warszawie

W dniu 25.11.1946 r. w Urzędzie Wojewódzkim Wrocławskim odbyła się konferencja Rejonowych Komisarzy Repatriacyjnych. Na konferencji tej został omówiony tryb postępowania z autochtonami, nakazany przez M.Z.O. okolnikiem poufnym Nr. 5 z dnia 2.11.1946 r. L.dz. 720/pf/46/427, który został rozesłany do wykonania w teren przy piśmie z dnia 15.11.1946 r. Nr. 572/pf/46. W stosunku do Serbow Łużyckich zleciłem stosować ten sam tryb postępowania co i do pozostałej ludności autochtonicznej.

Niezależnie od powyższego wydałem w sprawie wylaczenia od repatriacji Serbow Łużyckich okolnik Nr. RN 3097/46 z dnia 29.11.1946 r., który w odpisie załączam.

Zal.1

*Wojewoda*  
*(M. S. Krawczyk)*

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych  
Biuro Zarządzania Taj. i Pii  
6 XII

247/775/R/11/46/48/16/4/46

Wolf Oschlies<sup>2</sup> pisze o wysiedleniu w pierwszych tygodniach po wojnie Łużyczan, razem z Niemcami, z siedmiu wsi z okolic Mużakowa, po prawej stronie Nysy Łużyckiej, zaznaczając, że fakt ten zaszkodził Polakom w ich dążeniach do inkorporacji Łużyc (por. też s. 16).

Być może Łużyczan traktowano brutalnie. Tuż po wojnie nie wygasły jeszcze emocje walczących stron, a prowadzący akcję wysiedleńczą funkcjonariusze państwowi z pewnością nie umieli odróżnić Łużyczan od Niemców. Powołam się tu na ustną relację młodego chłopca z Gubina, który od swoich rodziców słyszał opowieść o tym, jak do starosty gubińskiego przybiegł milicjant opowiadając, że gdzieś tam mieszkają jacyś „Wendowie”. Podobno otrzymał odpowiedź: „Nie ma żadnych Wendów. Mogą być tylko Polacy albo Niemcy.” Z cytowanych wyżej dokumentów wynika jednak, że w 1946 roku ówczesne władze oficjalnie starały się Łużyczan otoczyć opieką.

Dalej, przy badaniu kwestii ludności łużyckiej na polskich terenach w latach powojennych, nasuwa się pytanie o jej pochodzenie. Czy mogła to być ludność autochtoniczna, czy napływowa, a jeśli to drugie — to kiedy przeprowadziła się za Nysę?

Na pierwsze pytanie zdecydowanie odpowiedzieć należy przecząco, jeśli za autochtonów będziemy uważać tych Łużyczan, którzy zostali na prawym brzegu Nysy od czasów najstarszej kolonizacji tego terenu, tzn. od VI-VII w. Ta ludność dawno uległa zgermanizowaniu, por. s. 13. Na Łużyce Wschodnie wciąż jednak napływały nowe fale ludności łużyckiej z zachodu. W okresie kontrreformacji intensywnie rekatolizowano dawne Księstwo Żagańskie, sprowadzając łużycką ludność katolicką, głównie z okolic klasztoru Marijna Hwězda<sup>3</sup>, por. na s.37 o działalności Jakuba Kóchty. Powiaty lubański, bolesławiecki w dzisiejszym województwie wrocławskim i powiaty zgorzelecki, żarski i żagański w dzisiejszym województwie zielonogórskim, stanowiące część dawnego Państwa Stanowego Mużaków, z kolei były w epoce późnofeudalnej zasilane robotnikami rolnymi ze wschodnich Łużyc Górnych. Ludność ta, stojąca na niskim poziomie kulturalnym

<sup>2</sup>W. Oschlies, *Die Sorben, slawisches Volk im osten Deutschlands*, Bonn 1991 (por. „ZL” IV, s. 107 i nn).

<sup>3</sup>Por. F. Mětsk, *Materiały do stosunków ludnościowych i etnicznych w Księstwie Żagańskim w latach 1600-1819*, „Sobótka” XXII (1967), s. 85 i nn.



(niepiśmienni chłopci) szybko ulegała germanizacji<sup>4</sup>.

Ze względu na ciągły ruch ludnościowy, trudno było bardzo demografom określić stopień ziemczenia omawianych terenów. Mětsk np. początkowo dowodził, że Dominium Krośnieńskie uległo całkowitej germanizacji już w XVI wieku, później, na podstawie dokumentów Głównego Archiwum Krajowego w Berlinie, stwierdził, że parafia Gorzyn, wsie Dąbrowa i Grabkowo, w latach 1701–1707 były jeszcze łużyckie, skorygował więc poprzednie twierdzenie, przesuwając okres germanizacji tych terenów na wiek XVIII–XIX<sup>5</sup>.

W wieku XIX nie ustawał napływ ludności rolniczej, zwykle najuboższej. Do Państwa Stanowego Baršč, którego 5/8 znajduje się dziś w granicach Polski, od połowy XIX wieku przenosili się robotnicy rolni z okolic Chociebuża. Imigranci ci byli elementem płynnym. W r. 1885 A. Muka w jednej ze wsi tego regionu nie znalazł Łużyczan, a w r. 1895 cała wieś mówiła po łużycku<sup>6</sup>.

Być może też dawni badacze zbyt szybko wysnuwali wnioski z jednostkowych obserwacji. Np. zdaniem A. Muki<sup>7</sup> w 1885 r. we wsi Wusoka większość mieszkańców mówiła po łużycku, a wg. M. Monia<sup>8</sup>, większość (zwłaszcza młodzież z rodzin imigranckich), w tej samej wsi i w tym samym czasie, mówiła tylko po niemiecku.

Zgodnie z urzędowym spisem ludności z 1925 r., około 100 osób w historycznym Państwie Stanowym Baršč przyznawało się do narodowości łużyckiej<sup>9</sup>.

Wielu było też na Łużycach Wschodnich ewangelickich pastorów,

<sup>4</sup>Por. F. Mětsk, *Wczesne osadnictwo serbołużyckie w zachodniej części województwa wrocławskiego*, „Sobótka” XX (1965), s. 1 i nn. (ta informacja na s. 11).

<sup>5</sup>F. Mětsk, *Uwagi w sprawie germanizacji na terenie Księstwa Krośnieńskiego*, „Sobótka”, XVI (1961), s. 43 i nn. Artykuł, w którym autor ustalał germanizację tych terenów na wiek XVI ukazał się w „Sobótce”, XIV (1959), s. 289 i nn.

<sup>6</sup>A. Muka, *Přínosk k stáwiznam přeněmčenyh stron Delneje Łužicy*, Budyšin 1911 oraz B. Śwjela, *Kulturne a gospodarske poměry dolnych Serbow*, Budyšin 1910; za F. Mětsk, *Ludność serbołużycka na terenie Państwa Stanowego Baršč-Brody...* [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. V (1963), s. 293–346.

<sup>7</sup>Za F. Mětsk, *Materiały do stosunków ludnościowych...*

<sup>8</sup>M. Moń, *Štyri dny po podzajtšnych kšomach našego Serbstwa 1885*, „Rozhlad” V (1955), s. 269–271.

<sup>9</sup>O. E. Schmidt, *Die Wenden*, Dresden 1926, s. 329.

Łużyczan z zachodu, którzy niejednokrotnie przysyłani tu byli przez niemieckie władze kościelne, w XIX i XX wieku, w ramach akcji rozbijania językowych wysp łużyckich. Znana była zasada: „byle dalej od miejsca zamieszkania”<sup>10</sup>.

Poczucie narodowościowe mieszkańców tych terenów z pewnością było chwiejne, wtopieni oni byli przecież na ogół w środowisko niemieckie. Kultuwanie rodzimych zwyczajów także musiało być sporadyczne. F. Mětsk pisze, że w Państwie Stanowym Baršč łużyckie stroje ludowe utrzymywały się do 1900 r.<sup>11</sup>

Nie lepiej było z językiem, dlatego językoznawcy tak wczesnie zakładają germanizację Łużyc Wschodnich. Rosyjski sławista L. W. Ščerba, przeprowadzając badania terenowe w początkach naszego stulecia, znalazł w okręgu mużakowskim tylko dwie wioski: Brunojce i Wjeska, w których kilkoro mieszkańców mówiło mużakowskim dialektem dolnołużyckim, reszta — zarówno w tych wsiach jak w innych na prawym brzegu Nysy, zdaniem Ščerby, była całkowicie ziemczona<sup>12</sup>. Polski znawca języków łużyckich Zdzisław Stieber w r. 1932 znalazł się w tej samej miejscowości Wjeska, w której odszukał Łużyczan Ščerba, ponieważ usłyszał od dr. Jana Cyża, że mieszka tam ludność łużycka. Wjeska jest właściwie przedmieściem Mużakowa, znajduje się dziś po polskiej stronie granicy. Stieberowi nie było łatwo znaleźć Łużyczan. Widocznie nie chcieli się przyznawać do swojej narodowości. Pomógł dopiero polecający list Cyża. Była to tylko jedna rodzina, składająca się z rodziców, w wieku ok. 70 lat i niezamężnej córki, w wieku ok. 30 lat<sup>13</sup>.

Jak w świetle tych danych przedstawiają się informacje W. Oschliesa o wysiedleniu Łużyczan z siedmiu wsi okolic Mużakowa oraz ostrożniejsze pytanie W. Ziemiańskiego o grupę Łużyczan z tych stron, którzy niedobrowolnie musieli ten obszar po wojnie opuścić? Można się domyślać, że przybyli oni w późniejszym okresie.

<sup>10</sup>Por. R. Leszczyński, *Literackie i kulturalne kontakty Łużyc Wschodnich z Polską*, referat na sesji „Łużyce w Europie Środkowej” (w druku).

<sup>11</sup>F. Mětsk, *Wczesne osadnictwo serbołużyckie...*, s. 329.

<sup>12</sup>L. W. Ščerba, *Vostočno-łužickoe narědie*, Petersburg 1915.

<sup>13</sup>Z. Stieber, *Resztki dialektu mużakowskiego na prawym brzegu Nysy*, „Lětopis Institutu za serbski ludospyt”, rjad A, čisło 2 (1954), s. 18–20; przedruk w: *Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974, s. 221 i nn.



Może przenosili się z rodzinnych stron w czasie nasilenia prześladowań hitlerowskich? Jan Skala przecież w 1943 roku uciekł z Berlina do Dziedzic, później pracował w Namysłowie. Może inni, odwrotnie, byli tu wysyłani przez władze niemieckie, „żeby być dalej od miejsca zamieszkania”? Dotyczyło to zwykle pastorów i nauczycieli. Pewien procent stanowią z pewnością małżeństwa mieszane. Jest jeszcze wiele znaków zapytania. Należy się liczyć również z ukrywaniem własnej narodowości w okresie III Rzeszy (z tym faktem spotkał się prawdopodobnie Z. Stieber) i nadmiernym jej ekspozowaniem w obliczu grożącego wysiedlenia. Część osób jednak, jak się dowiadujemy z materiałów archiwalnych, miała narodowość łużycką wpisaną do paszportów.

Podsumowując wszystkie przesłanki należy stwierdzić, że najprawdopodobniej niezbyt liczne wysiedlenia ludności łużyckiej miały miejsce zaraz po wojnie, że dotyczyło to okolic Mużakowa i być może okolic Gubina. Rozproszone po innych terenach rodziny lub jednostki raczej zostały.

Może paść jeszcze jedno pytanie — czy jacyś Łużyczanie jeszcze mieszkają w Polsce teraz? Są to z pewnością jednostki, np. w mieszanych małżeństwach. O ile nie utrzymują stałych kontaktów z „macierzą”, są w większym lub mniejszym stopniu spolonizowane. Dowodem językowej polonizacji jest np. wiersz Łużyczanki<sup>14</sup> Anny Barteckiej ze wsi Wigancice, koło Bogatyni, (por. por. s.34), którego cztery pierwsze zwrotki, wraz z objaśnieniami form wyrazowych, przytaczam poniżej:

<sup>14</sup> Za udostępnienie mi wiersza bardzo dziękuję panu doktorowi Mieczysławowi Wojeckiemu z Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze.

- 1) Lada jče<sup>(1)</sup> kaj pǎidze<sup>(2)</sup>,  
Dohim<sup>(3)</sup> Krocim<sup>(4)</sup> jdre,  
Wǎdriče, kaj pǎidze kwam  
Narǎi niamy Jülsem.
- 2) Hanka jemo jraji<sup>(5)</sup>  
Dǎc<sup>(6)</sup> mo<sup>(7)</sup> Julek Palens<sup>(8)</sup> jind<sup>(9)</sup>,  
Dyz<sup>(10)</sup> mo<sup>(11)</sup> Julek Palens jic  
To ja s nim so<sup>(12)</sup> niepozemim.
- 3) O ni, ni Hanka moja lǎbke<sup>(13)</sup>  
Kǎlker rona<sup>(14)</sup> jnyka<sup>(15)</sup>,  
Ja ni lǎbki Palens jiro  
Tylko stobǎ<sup>(16)</sup> pǎzemim.
- 4) Wilki<sup>(17)</sup> Kwoa<sup>(18)</sup> my jrobiny.  
Wszittke<sup>(19)</sup> pǎccelost<sup>(20)</sup> zaproszymy  
A Kuntay a cǎtki<sup>(21)</sup> pǎrijy choy-a<sup>(22)</sup>  
A was do Buztkowy<sup>(23)</sup> zaprowadza ja

Autograf wiersza

## Transkrypcja autografu:

I. *Ladajće<sup>1</sup> kaj přidže<sup>2</sup>  
dohim<sup>3</sup> kročom<sup>4</sup> idže,  
widziće kaj přidže k nam  
Naš pijany Julian.*

II. *Hanka jemu praji<sup>5</sup>:  
„Dže<sup>6</sup> moj<sup>7</sup> Julek palenc<sup>8</sup> pi<sup>9</sup>?  
Dyż<sup>10</sup> moj Julek palenc pije,  
To ja z nim so<sup>11</sup> niepoženim.”*

III. *„O nie, nie Hanka moja lubka<sup>12</sup>  
Cukerrowa<sup>13</sup> pupka<sup>14</sup>  
ja nie budu palenc pi<sup>15</sup>  
Tylko z tobu<sup>15</sup> poženim.”*

IV. *Wilki<sup>16</sup> kwas<sup>17</sup> my zrobimy,  
Wšitke<sup>18</sup> přečelstwo<sup>19</sup> zaprosimy,  
kmotry a četki<sup>20</sup> přijechaja<sup>21</sup>  
A nas do cyrkwej<sup>22</sup> zaprowadzaja.”*

## Objaśnienie form wyrazowych:

<sup>1</sup> Z głuź. *hladajće* 'patrzcie'. <sup>2</sup> Woryginalne zapis przez literę *r* z alfabetu gotyckiego, pominięcie miękkości; forma głuź. <sup>3</sup> Z głuź. *dohim* 'długim'. <sup>4</sup> Prawdopodobnie pomieszanie pol. *krokiem* i głuź. *kročelom*. <sup>5</sup> Forma głuź. — *praji z prawi* 'mówi'. <sup>6</sup> Z głuź. *hdže* 'gdzie'. <sup>7</sup> Woryginalne *bląd*. <sup>8</sup> Głuź. *palenc* 'wódka', zapis głoski *c* przez literę *z* na wzór niemiecki. <sup>9</sup> Zapis głoski *l* przez literę *w*, ponieważ w głuź. *l* i *w* wymawiane są tak samo. <sup>10</sup> Z głuź. *hdyż* 'gdy, kiedy'. <sup>11</sup> Forma głuź. oznacza 'się'. <sup>12</sup> Forma głuź., znaczenie 'kochana'. <sup>13</sup> Forma utworzona od niem. *Zucker* (głuź. *cokor*) lub pol. *cukier*. <sup>14</sup> Potoczne głuź. *pupka, popka* 'lalka'. <sup>15</sup> Forma głuź. <sup>16</sup> Z pol. *wielki* (głuź. *wulki*). <sup>17</sup> 'wesele'. <sup>18</sup> Forma głuź. 'wszystkie'. <sup>19</sup> Forma głuź. 'przyjaciele'. <sup>20</sup> *Kmotry a četki* — formy głuź. <sup>21</sup> Od pol. formy *przyjechać* utworzona 3. os. l. mn. z końcówką głuź. (ts. *zaprowadzaja*). Znaczenie 'przyjeżdżają', 'prowadzą'. <sup>22</sup> Pomieszczenie głuź. formy dopełniacza *cyrkwe* z formą mianownika

*cyrkwej*. Znaczenie 'do kościoła'.

Tekst ten stanowi mieszaninę językową, bazującą na górnołużyckim. Nie ma nic wspólnego naturalnie ze starym wschodnio-dolnołużyckim tzw. „dialektem Jakubicy”. Anna Bartocka pochodzi z miejscowości Niska, niem. *Niesky* na Górnych Łużycach.

Przytoczony powyżej fragment wiersza współczesnej „wschodniej Łużyczanki” zamyka poruszany problem<sup>15</sup>.

Ewa Siatkowska (Warszawa)

## DIE SORBEN RECHTS DER NEISSE.

### Ein Wissenschaftliches und politisches Problem

In der Zeitung „Gazeta Wyborcza” vom 21. August 1992 erschien ein Artikel von A. Osęka über die Nötigung der Sorben zur Emigration durch polnische Nachkriegsbehörden. Diese Veröffentlichung ist keine vereinzelte Stimme zu diesem Thema. In letzter Zeit wird öfter davon gesprochen, daß in den ersten Nachkriegsjahren Sorben vom rechten Ufer der Neiße ausgesiedelt wurden, weil man sie für Deutsche hielt. Aus Archivmaterialien geht hervor, daß noch 1946 in verschiedenen Kreisen Niederschlesiens und des Lebusener Landes (Ziemia Lubuska) vereinzelt und gering an der Zahl sorbische Familien gewohnt haben. Den Veröffentlichungen von F. Mětšk ist zu entnehmen, daß die Ostlausitz, deren autochthone niedersorbische Bevölkerung längst germanisiert worden war, später durch Sorben aus dem Westen besiedelt wurde. In das Herzogtum Żagań (Sagan) wurden bereits in Zeiten der Gegenreformation katholische Obersorben herbeigebracht, das Herzogtum Mużaków (Muskau) nahm in Zeiten des späten Feudalismus obersorbische Landarbeiter auf; noch im 19. Jh. übersiedelte die sorbische Agrarbevölkerung in das Her-

<sup>15</sup> Artykuł, jak Czytelnik sam zauważył, ma wiele luk, wiele supozycji. Byłabym bardzo wdzięczna za kontynuowanie tego tematu na łamach „ZL”. Wyrażam też wdzięczność wszystkim osobom, które zainteresowały się tym zagadnieniem i udzielały mi informacji, przede wszystkim panu profesorowi Helmutowi Fasce z Budziszyna, panu doktorowi Tomaszowi Jaworskiemu z Zielonej Góry i wszystkim dyskutantom sesji „Łużyce w Europie Środkowej” zorganizowanej przez Instytut Historii WSP w Zielonej Górze, panu Tomaszowi Szczepańskiemu z organizacji „Pomost” w Warszawie, państwu Małgorzacie i Januszowi Mieczkowskiemu ze Szczecina, panu profesorowi Krzysztofowi Mazurskiemu z Wrocławia, panu doktorowi Stanisławowi Borawskiemu z Bonn i innym.



zogtum Baršč (Forst), dessen Gebiet jetzt zu fünf achtern innerhalb der Grenzen Polens liegt. Im Rahmen der Sprengungsmaßnahmen des geschlossen von Sorben bewohnten Territoriums in der Lausitz wurden dorthin auch evangelische Pastoren von den deutschen Kirchenbehörden geschickt. In den 30er Jahren des 20. Jh. bot diese Gegend der sorbischen Bevölkerung Zuflucht vor den Verfolgungen des Nazi-Staates (so flüchtete sich z. B. Jan Skala nach Namysłów). Ein Teil der sorbischen Bewohner stammt aus Mischehen. Es ist anzunehmen, daß eine Gruppe von Sorben gleich nach Krieg aus der Gegend von Mużaków (Muskau) und Gubin (Guben) ausgesiedelt worden ist (Archivdokumente, mündliche Berichte, Publikation von W. Oschlies). Restgruppen der sorbischen Bevölkerung, auf verschiedene Kreise verstreut, sind geblieben und hat sich verschiedenen Grade polonisiert. Seit 1946 (vgl. Archivdokumente) wurde diese Bevölkerung durch die polnischen Behörden gut behandelt. Das Sorbische dieser Gegend knüpfte nicht an die frühere ostniedersorbische sog. Jakubica-Mundart an. Die Bewohner der Umgebung von Mużaków sprachen vor dem Kriege ihre eigene Muskauer Mundart (vgl. die Untersuchungen von Ščerba und Stieber). Eine Kostprobe der Sprache einer Ostsorbin unserer Tage ist das Gedicht von Anna Bartecka — eine Mischung von Polnisch und Obersorbisch.



Mieczysław Wojecki (Zielona Góra)

## DZIAŁALNOŚĆ KULTUROZNAWCZA NA ŁUŻYCACH WSCHODNICH NA TLE HISTORII TYCH ZIEM

Ziemia Lubuska i Żarska to część historycznych Łużyc. Nie można jej dziejów rozpatrywać w oderwaniu od losów tej krainy. Region ten po II wojnie światowej znalazł się w Polsce, większa część ziem łużyckich, ok. 80%, zamieszkała przez ludność łużycką, przypadła NRD. Dawne Łużyce, leżące na terenie Polski, dolnośląscy krajoznawcy nazwali Wschodnimi<sup>1</sup>.

„... Słuszna skądinąd działalność integracyjna na terenie Śląska i Pomorza po II wojnie światowej, zmierzająca do uczuciowego i stałego związania nowych mieszkańców poprzez podkreślenie więzi regionalnych, doprowadziła do niekorzystnego zjawiska (...). Doszło bowiem do tego, że poszczególne województwa poczęto utożsamiać z historycznymi, określonymi i trwałymi, dzielnicami. I w ten sposób z woj. zielonogórskiego zrobiono Ziemię Lubuską, choć stanowiła ona jego mniejszość (obok Dolnego Śląska), z kolei z woj. wrocławskiego uczyniono (...) Dolny Śląsk, choć znalazł się tu i inny region, a właściwie jego część — Łużyce, czyli obszar położony na zachód od Kwisy, obejmujący dawne powiaty: zgorzelecki i część lubańskiego. Szczególną rolę odegrały tu publikatory, które nawet Zgorzelec czy Bogatynię nazywały „miastami dolnośląskimi”. A sam Lubań, o tak łużyckiej przeszłości, do dziś miewa doczepiane określenie „śląski”. (...) Trzeba sobie jasno powiedzieć — nie ma tu Łużyczan, ale są Łużyce, tak jak Kujawy, Mazowsze, czy Wielkopolska, o których istnieniu nie decyduje wszak obecność Kujawian, czy Mazowszan...”<sup>2</sup>

W Lubsku i w Żarach, z racji położenia niejako w centrum Łużyc Wschodnich, daje się od kilku lat zauważyć rosnące zainteresowanie miejscowego środowiska naukowego problematyką łużycką. Miłośnicy

<sup>1</sup>Nazwa powstała przy okazji prac nad bibliografią krajoznawczą województwa wrocławskiego. Obejmuje ona byłe powiaty: gubiński — 408 km<sup>2</sup>, lubuski — 669 km<sup>2</sup>, żarski — 777 km<sup>2</sup>, żagański — 875 km<sup>2</sup>, zgorzelecki — 400 km<sup>2</sup>, lubański — 539 km<sup>2</sup>.

<sup>2</sup>Cytat z: K. P. Mazurski, *Łużyce w działalności Dolnośląskiej Komisji Krajoznawczej*, (w:) *Łużyce Wschodnie*, PTTK, Wrocław 1975, s. 5–6.



regionu, badacze słowiańskiej (zarówno polskiej jak łużyckiej) przeszłości tej ziemi, skupili się w Żarskim i Lubuskim Towarzystwie Kultury. Czołowymi działaczami byli: Lucjan Grzeja<sup>3</sup>, Mieczysław Wojecki<sup>4</sup>, Tomasz Jaworski<sup>5</sup> i Witold Piwoński<sup>6</sup>.

Ośrodek sorabistyczny w Żarach<sup>7</sup> ukształtował się w latach siedemdziesiątych i zajmował Łużycami Dolnymi. Był, obok ośrodka wrocławskiego<sup>8</sup>, który wykazywał szczególne zainteresowanie Łużycami Górnymi, drugim tego typu ośrodkiem w Polsce Zachodniej. W ośrodku żarskim bardzo wczesnie nawiązano współpracę z Domowiną. Wymieniano też zespoły artystyczne. W latach 1975–1976 W. Piwoński publikuje w „Słowie Żarskim” serię szkiców łużyckich, a w „Przeglądzie Lubuskim”, z. 2 (1983), artykuł o Domowinie. Często ukazywały się na te tematy artykuły w „Nadodrzu”, organie

<sup>3</sup>Z wykształcenia rusycysta (ukończone studia wyższe w Rostowie nad Donem). Były asystent WSP w Opolu, nauczyciel języka niemieckiego w szkołach średnich w Lubsku. Były dyrektor Biblioteki Pedagogicznej w Lubsku. Autor artykułów o Janie Raku, Sommerfeldzie Starszym itd. oraz sztuk scenicznych: *Ach, ten uparty Górzyn*, (por. przypis 15) oraz *Brama do historii miasta*, napisanej z okazji siedemsetlecia Lubka. W 1986 r. uhonorowany Lubuską Nagrodą Kulturalną za dokumentację historyczną regionu oraz nagrodą kulturalną miasta Lubka. Zmarł w wieku 64 lat, 23.01.1989 r.

<sup>4</sup>Ukończone studia geograficzne na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1973–1989 nauczyciel geografii w Lubsku, obecnie adiunkt WSP w Zielonej Górze. Organizator sesji łużyckich w Lubsku w 1984 i 1989 r.

<sup>5</sup>Doktorat z historii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu na podstawie dysertacji *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego do początku XIX wieku*. Adiunkt WSP w Zielonej Górze, prezes Żarskiego Towarzystwa Kultury.

<sup>6</sup>Polonista, autor około 100 artykułów na temat badań regionalnych nad problemami Łużyczan i pracy *Państwo stanowe Żary 1558–1765*, nagrodzonej w 1979 r. przez Żarskie Towarzystwo Kultury. Złożył do druku pracę *Koloryt słowiańskiej ziemi — o słowiańskich tradycjach Łużyc Wschodnich*. Jest tłumaczem poezji łużyckiej, odnotowanym w łużyckiej bibliografii, organizatorem wielu spotkań na tematy sorabistyczne.

<sup>7</sup>Po raz pierwszy o Łużycach mówił w Żarach, w r. 1959, do nauczycieli historii, Alojzy Matyniak. W 1971 i 1979 r., w Zielonej Górze, W. Piwoński z Żar wygłosił dwa referaty sorabistyczne.

<sup>8</sup>Działacze ośrodka wrocławskiego to Witold Prelicz, dr Jerzy Pawlik, dr Krzysztof R. Mazurski, bracia Władysław i Zbigniew Martynowscy. Stąd wywodzi się pierwsze opracowanie dotyczące Łużyc Wschodnich (por. przypis 2). Ośrodek wrocławski zorganizował dwie sesje: w 1973 r. w Bogatyni poświęconą Wschodnim Łużycom Dolnym i w 1979 r. w Zgorzelcu poświęconą Łużycom Górnym.

Lubuskiego Towarzystwa Kultury, autorstwa Zenona Wadeckiego ze Zgorzelca, Janusza Koniusza, Alfreda Siateckiego i Wiesława Nodzyńskiego z Zielonej Góry, Witolda Piwońskiego z Żar i innych.

W 40-lecie PRL i 35-lecie NRD Żarskie Towarzystwo Kultury, ksiąźnica żarska i tamtejsze PTTK, zorganizowały w Żarach pierwszą sesję sorabistyczną na temat *NRD jako ojczyzna Łużyczan*. Organizatorzy zaprosili wybitnych polskich sorabistów<sup>9</sup> i działaczy łużyckich<sup>10</sup> oraz delegację Serbów Łużyckich z Běléj Wody (niem. Weiswasser) z Manfredem Nowakiem. Zorganizowano dwie wystawy: współczesnej sztuki ludowej Łużyczan i drugą pod tytułem *NRD — ojczyznę Łużyczan*, będącą ekspozycją prac gości z Kulturbund. Pięknym uzupełnieniem sesji były występy zespołów folklorystycznych ze Słepego i z Działoszyna. Podpisano wówczas umowę o współpracy między Żarskim Towarzystwem Kultury a stowarzyszeniem Kulturbund z okręgu Běla Woda.

Z okazji 30-lecia Żarskiego Towarzystwa Kultury i 75-lecia Domowiny, w 1986 roku odbyła się następna sesja sorabistyczna<sup>11</sup>, z

<sup>9</sup>Dr Tadeusz Lewaszewicz z Instytutu Słowianoznawstwa PAN w Poznaniu omówił miejsce języka łużyckiego (górnego i dolnego) w rodzinie języków słowiańskich. O Henryku Zemanie, autorze słownika górnołużycko-polskiego, Łużyczaninie osiadłym w Olkuzsu, mówił Stanisław Dybich-Tarnogórski z Żagania. Sylwetkę prof. Alfonsa Parczewskiego — rektora Uniwersytetu w Wilnie i jego łużycki księgozbiór przedstawił Kazimierz Fedyk z Poznania. Lucjan Grzeja z Lubka przedstawił postać prof. Pawła Nedy, Stanisław Marciniak z Warszawy — działalność społeczną i twórczość literacką Jana Cyża, Witold Piwoński z Żar — *Ewangelia* Jakubicy z 1548 r., napisany we wschodnio-dolnołużyckim dialekcie, Alfred Siatecki z Zielonej Góry — rolę prasy łużyckiej w kształtowaniu świadomości narodowej, bracia Martynowscy z Łądką Zdroju — objaśnili etymologię nazw miejscowych na Łużycach Wschodnich. Wysłuchano też referatu Józefa Tarniowskiego z Żar o problematyce łużyckiej w działalności PTTK na Ziemi Lubuskiej oraz dr Tomasza Jaworskiego *Żary jako lubuski ośrodek sorabistyczny*. Krzysztof Mazurski poinformował o starodrukach wschodniołużyckich we Wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej a dr Piotr Majchrzak z Zielonej Góry o materiałach WAP w Zielonej Górze do historii Łużyc.

<sup>10</sup>Beno Rječka z „Nowej Doby”, działacz Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech, mówił o Janie Skali, który zmarł tragicznie pod Namysłowem, Hans Waschrich z Wegwasber — o polityce narodowościowej NRD.

<sup>11</sup>Referaty wygłosili: T. Lewaszewicz, *Dawna gwara dolnołużycka z okolic Żar*; M. Nowak — żupan oddziału powiatowego Domowiny w Běléj Wodzie, *Działalność Domowiny przed XI Kongresem...*, P. Majchrzak, *Sosanki ludnościowe w dobie*



udziałem delegacji powiatowej żupy Domowiny z Běléj Wody<sup>12</sup>.

Oddział PTTK w Lubsku w latach 1978–1982 do sesji z okazji Regionalnych Dni Lubska włączał tematykę lużycką. Pierwsza sesja wyłącznie sorabistyczna, zorganizowana przez PTTK i Lubski Dom Kultury odbyła się 13–14 maja 1984 r. Wzięło w niej udział 67 krajoznawców z różnych miast polskich, przedstawiciele Gabinetu Śląsko-Lużyckiego Uniwersytetu Wrocławskiego i Komisji Krajoznawczej ZG



PTTK w Warszawie, a także goście z Łużyc: Albrecht Lange, etnograf z Lużyckiego Instytutu Ludoznawstwa w Budziszynie i Ludmiła Biesold, nauczycielka z Worklec<sup>13</sup>. Podczas sesji wystąpił duet wokalny Lubskiego Domu Kultury oraz zespół „Lużycanie”<sup>14</sup>, któremu tekstów i melodii lużyckich dostarczała Anna Bartocka-Gunkel z d. Funkec, pochodząca z Horsowej (niem. Horsch) k. Niski (niem. Niesky) ur. 14 VI 1894.

*kontrreformacji w państwie stanowym Żary; L. Grzeja, Serbowie w niemieckiej literaturze naukowej i popularnonaukowej; W. Martynowski, Oznaki przejściowości języka polskiego i dolnołużyckiego w nazewnictwie Dolnych Łużyc.*

<sup>12</sup>O sesji pisali: T. Rycerski, *Krajoznawcza sesja poświęcona Lużycanom*, „Gościniec” 1984, nr 9, s. 22; W. Piwoński, *Lubskie spotkanie przyjaciół*, „Nadodrże” 1984, nr 12, z 10. VI i 23. VI, s. 10–11.

<sup>13</sup>Wygłoszono następujące referaty: W. Piwoński, *Lubsko — starożytna osada słowiańska...*; L. Panster, *Początki sorabistyki a oświecenie na Łużycach Górnych*; L. Grzeja, *Jan Rak — humanista z Lubska*; Z. i W. Martynowscy, *Nazewnictwo górno- i dolnołużyckie między Nysą Łużycką, Bobrem i Kwisą*; K. R. Mazurski, *Działalność Instytutu za Serbski Ludospyt w Budziszynie*; A. Lange o obrzędach ludowych (po lużycku).

<sup>14</sup>Zespół ten powstał w 1983 r. i składa się z 12 osób, por. K. R. Mazurski, *Lużycanie z Działosyna*, (w:) „Informator Krajoznawczy PTTK”, Wrocław 1983, nr 12, s. 39–40 oraz M. Wojecki, *O zespole „Lużycanie”*, „Karkonosze”, nr 8 (1985).

Część programu wypełniły barwne filmy ukazujące najciekawsze zabytki i zabytki Łużyc oraz występy artystyczne. Uczestnicy sesji ponadto obejrzeli sztukę L. Grzei *Ach, ten uparty Górzyn*<sup>15</sup>.

Z okazji 530. rocznicy urodzin Jana Raka, Lubskie Towarzystwo Kultury i ZO PTTK, w dniach 30–31 maja 1987 r. zorganizowały ogólnopolską sesję lużycką<sup>16</sup>. Uczestniczyło w niej 68 osób, z siedmiu województw. Wygłoszono 11 referatów<sup>17</sup>. Zenon Wadecki, świetny znawca spraw lużyckich, dziennikarz z pisma „Karkonosze”, nie uczestniczył już w sesji, gdyż zmarł na przejściu granicznym w Zgorzelcu<sup>18</sup>. Sesji towarzyszyły trzy wystawy lużyckie: „Hafciarstwo” (zorganizowała Liga Kobiet), „VI Festiwal Kultury Lużyckiej w Budziszynie” oraz „Książki i prasa na Łużycach”. Wystawę obejrzało ok. 300 osób. Kulminacją sesji było odsłonięcie przez Włodzimierza Bielerzewskiego — przewodniczącego Rady Narodowej Miasta i Gminy Lubka — na ratuszu miejskim, pamiątkowej tablicy ku czci Jana Raka<sup>19</sup>. Orkiestra dęta Zakładów Przemysłu Wełnianego „Luwena”, pod dyrekcją Józefa Ciężkowskiego, odegrała hymn *Rjana Lužica*, a potem hymn polski.

Ważną rolę w popularyzacji tematyki lużyckiej w środowisku Pol-

<sup>15</sup>Trzęcią jest walka chłopów lużyckich z Górzyna (wieś 4 km na północ od Lubka) o pastora mówiącego ich ojczystym językiem.

<sup>16</sup>O sesji pisali: R. Mazurski, „Rozhled”, nr 37 (1987) i P. Rajs, „Nowa Doba” z 11.10.1987. Poświęcono jej cały nr 7 „Lubskich Zeszytów Historycznych”.

<sup>17</sup>A. Matyniak, L. Grzeja, *O Janie Raku*; W. Piwoński — *Joachim Leopold Haupt z Budziechowa koło Lubka i jego związki z Górnolużyckim Towarzystwem Naukowym w Zgorzelcu*; J. Janczak — *Lużyce na mapie Śląska Marcina Helwiga z 1561 r.*; A. Polczar, „Świat Słowiański”, „Ruch Słowiański”, „Życie Słowiańskie” o Łużycach; T. Lewaszkiewicz, *Zarys dziejów leksykografii lużyckiej*; S. Maksymowicz, *Dzieje narodowej bibliografii serbołużyckiej*; W. Hładkiewicz, *Komentarz do dziejów Dolnych Łużyc z uwzględnieniem mikroregionu lubskiego*; K. Mazurski, *Kierunki popularyzacji problematyki lużyckiej*, Z. Wadecki, *Lużycanie i „Rodło”*.

<sup>18</sup>W korespondencji do autora niniejszego szkicu Z. Wadecki pisał: „Mam 67 lat, wieloletnie kontakty z Łużycami. Związek Serbów Lużyckich Domowina nadał mi Honorową Odznakę, jako drugiemu Polakowi, po Wilhelmie Szewczyku (...)”

<sup>19</sup>Napis na tablicy, w języku polskim i lużyckim, jest następującej treści: „W 530. rocznicę urodzin Jana Raka, syna Jana, Lużycanina, wybitnego humanisty, profesora Uniwersytetu w Moguncji, Lipsku, Kolonii, Wittenberdze i Frankfurcie nad Odrą — Lubskie Towarzystwo Kultury”.



ski Zachodniej spełniają „Lubskie Zeszyty Historyczne”<sup>20</sup>, wydawane od 1984 roku przez Lubskie Towarzystwo Kultury. W zasadzie w każdym numerze zamieszczane są materiały dotyczące Łużyc. Informacje na te tematy znaleźć można też w prasie regionalnej: „Gazeta Lubuska”, „Nadodrze”, „Słowo Żarskie”.

Problematyka łużycka, na tle ogólnego wzrostu zainteresowań historią w ogóle, przeżywa kolejny renesans i to rokuje duże nadzieje. Inicjatywy żarskie i lubskie stanowią interesujący przykład aktywności społeczno-kulturalnej i naukowej małych miast, które potrafią ściągnąć gości z odległych nawet regionów kraju. A poza tym dowodzą słowiańskości tych ziem, stanowią przeciwwagę dla rewizjonizmu niemieckiego<sup>21</sup>. Jako ciekawostkę podać można słowa bł. Ojca Maksymiliana Kolbego, które wypowiedział jesienią 1939 roku, w obozie w Gębicach, koło Gubina: „Tu będzie jeszcze Polska”.

I jest Polska. Ale nie zapominajmy, że ziemie te dzieliliśmy niegdyś z Łużyckimi Serbami.

#### Aneks:

Informacje o najwybitniejszych osobistościach pochodzących z Łużyc Wschodnich, zob. *Nowy biograficzny słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, Budyšin 1981.

#### Joachim Leopold Haupt (1797–1883)

Urodzony w Budziechowie (niem. Baudach), zmarły w Zgorzelcu Niemiec, bardzo zasłużony dla kultury łużyckiej. Był bibliotekarzem i sekretarzem Łużyckiego Towarzystwa Naukowego w Zgorzelcu, któremu prezesował inny Niemiec, Karl Gottlob von Anton, urodzony w Lubaniu. W latach 1836–1837 towarzystwo to, na wniosek Haupta, postanowiło przyznać nagrodę zbieraczom ludowych dolno- i górnołużyckich pieśni. Wynikiem tej akcji był, wydany wspólnie z J.A.

<sup>20</sup>Redaktorem jest M. Wojecki. Ukazało się 8 zeszytów. Recenzję pierwszych czterech numerów napisał K. Mazurski, „Sobótka” nr 3, 1986 i nr 1, 1987.

<sup>21</sup>W miasteczku Vlote działa ziomkostwo Niemców z Lubuska (Sommerfeld). W 1956 r. wydało książkę: *350 Jahre Sommerfeld: 1106–1956*, autorstwa Gerharda Schulze. W Hamm, pod Dortmundem, istnieje ziomkostwo dawnych mieszkańców Żar, *Sorauer Heimatverein*. W 1960 r. wydano *Siebenhundert Jahre Sorau*, YH. Rauerta i F. Hendiga. Od 1952 r. ukazuje się pismo „Sorauer Heimatblatt”.

Smolerelem, zbiór *Pjesnički hornych a delnych Lužiskich Serbow*, I–II, Grimma 1841, 1843.

#### Mikławš Jakubica (pierwsza połowa XVI w.)

Pastor w Lubanicach (niem. Laubnitz), koło Żar. Pierwszy tłumacz M. Lutra. Jego przekład *Nowego Testamentu* z 1548 r. jest najstarszym łużyckim zabytkiem językowym.

#### Jakub Kóchta (1628–1700)

Od 1668 r. kanonik parafii w Grotowie (niem. Gräfenhain), w księstwie żagańskim. Działacz kontrreformacji. Usiłował rekatolizować administrowane przez siebie tereny, kolonizując je przez łużyckich katolików, głównie z okolic klasztoru Marijna Hwězda.

#### Jan Rak

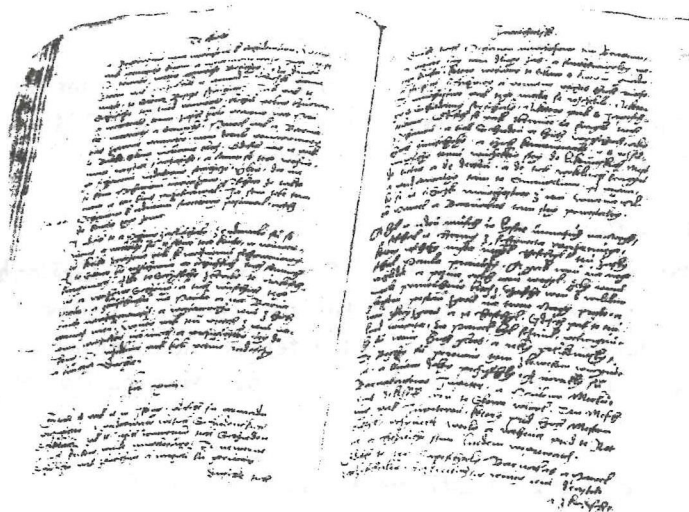
vel Joannes Rhagius Aesticampianus (1457–1520)

Urodzony w Lubsku, dawniej Żemr (niem. Sommerfeld). Najwybitniejszy łużycki humanista i pierwszy poeta. Pisywał po łacinie. Jest autorem pięknej pieśni *Carmen de Lusatia*. Od papieża Aleksandra VI otrzymał tytuł „poeta laureatus”.

#### Jan Benedykt Solfa (przełom wieku XV i XVI).

Pochodził z Trzebieli (niem. Triebel), koło Żar. Studiował medycynę i filozofię w Akademii Krakowskiej, leczył Zygmunta I. Napisał wstęp do ody na ślub króla, autorstwa Andrzeja Krzyckiego. Spod jego pióra wyszło też kilka dzieł medycznych.



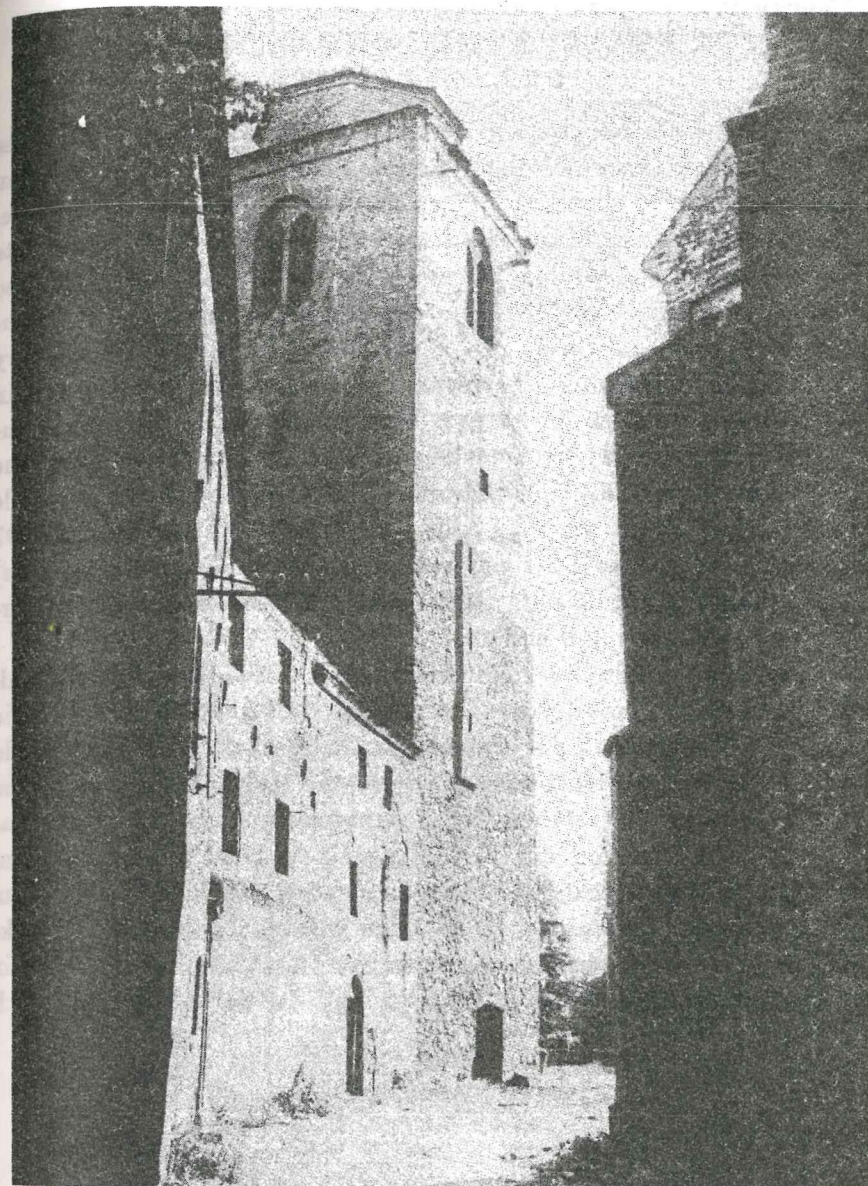


Rzut oka na rękopiśmienną księgę...

Je křesť w m Nowy Jozefu Goypho Jmoprimo,  
wom pilis w dle Bity; a do Goypho Jmoprimo  
ej s waldem w dle a pami pofawstowu pffro  
Miklawu Jozefu, a wampolm do Bawonij  
no Edwidu go Goypho Jmoprimo Jozefu  
fu Bawonij go Bawonijm. Amos Jozefu  
pawstowu Jozefu a wampolm Jozefu. Goypho  
Bawonij wampolm pffro Jozefu  
faw Bawonij waldem a Goypho  
faw wampolm a wampolm  
wampolm Amos  
Vancalius interpres 1777

... i stronę ostatnią.

Przedruk z: H. Schuster-Šewc, *Sorbische Sprachdenkmäler* 16.-18.  
Jahrhundert, Bautzen 1967, s. nlb.



Fragment murów obronnych, tzw. Brama Dolna, w Żarach (łuż.  
Żarow, niem. Sorau), stolicy Księstwa Żarskiego, w którym żył M.  
Jakubica.



Mieczysław Wojecki (Zielona Góra)  
ZUR KULTURKUNDE UND GESCHICHTE  
DER OSTLAUSITZ

Das Land um Lubusz (Lebus) und Żary (Sorau), das seit Ende des II. Weltkrieges innerhalb der Grenzen Polens liegt, wurde von den niederschlesischen Landeskundlern Ostlausitz genannt. Der Name, der vor allem von K. Mazurski lanciert wird, knüpft an die Geschichte dieses Landes an. Von hier stammen die für die sorbische Kultur so verdienten Persönlichkeiten, wie aus der Mitte des 16. Jh. stammende Mikławš Jakubica, Pastor von Lubanice (Laubnitz) bei Żary (Sorau), der mit seiner Übersetzung des Neuen Testaments Martin Luthers den ältesten sorbischen Text schuf; der in Lubsko (Sommerfeld) geborene, hervorragende sorbische Dichter des Humanismus Jan Rak (1457–1520); der bekannte Philosoph und Arzt, am Ende des 15. Jh. geboren, Jan Solfa aus Trzebiel (Triebel); der 1797 in Budziechów (Bandach) geborene und 1883 in Zgorzelec (Görlitz) gestorbene Joachim Haupt, Mitverfasser der ersten Sammlung sorbischer Volkslieder und andere.

Die jetzigen Bewohner der historischen Ostlausitz pflegen die alten sorbischen Traditionen. Die dortige Kulturgesellschaft und die örtlichen Zweigstellen der Polnischen Gesellschaft für Landeskunde und Tourismus popularisieren die sorbische Kultur. Am Kulturhaus von Lubsko ist das Gesangs- und Tanzensemble *Lužyczanie* aus Działoszyn tätig, das von der bei Bogatynia wohnenden und aus dem oberlausitzischen Niski (Niesky) stammenden Sorbin Anna Bartocka geleitet wird. Es wurden auch einige wissenschaftliche Sorabistik-Tagungen, Gelegenheitsausstellungen und Gastvorstellungen von Künstlern veranstaltet. Über die Lausitz und die Sorben schreibt auch die lokale Presse.

Z KONTAKTÓW  
NAUKOWYCH I LITERACKICH

Ilustracja M. Nowaka-Njechorńskiego do epopei J. Barta-Ćišińskiego *Nawożenja (Oblubienie)*, nawiązującej do utworu J. W. Goethego *Herman und Dorothea* (z *400 lět Serbskeho Pismowstwa*, Budyšin 1960, s. 21.)



Ilustracja T. Gronowskiego do *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza, Warszawa 1950, s. 329. Dzieło Mickiewicza wywodzi się z tych samych źródeł literackich co *Oblubienie* Ćišińskiego.

O przekładach Ćišińskiego na polski i Mickiewicza na łużycki piszemy dalej.



## RECEPCJA FOLKLORU ŁUŻYCKIEGO W POLSCE

W LATACH 1864–1914

Lata 1864–1914 stanowią drugi po epoce kolbergowskiej ważny etap rozwoju polskiego ludoznawstwa. Zapoczątkowane w romantyzmie badania nad kulturą ludową zaczęły nabierać wówczas bardziej naukowego charakteru, czemu sprzyjało włączenie etnologii w zakres dyscyplin akademickich, powstanie prężnych ośrodków w Warszawie, Krakowie i Lwowie, jak również działalność towarzystw naukowych. Pojawiły się nowe czasopisma o profilu ludoznawczym, z którymi współpracowało liczne grono badaczy i popularyzatorów, nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. Obok postępujących prac nad materiałami rodzimymi, dużym zainteresowaniem cieszyła się Słowiańszczyzna. Świadczą o tym liczne artykuły poświęcone folklorowi narodów słowiańskich i przekłady tekstów zamieszczane na łamach wielu czasopism, wśród których na czoło wysunęły się: warszawska „Wisła” i lwowski „Lud”. Pojawiały się też samodzielne wydawnictwa o tej tematyce. Było to możliwe głównie dzięki rozwojowi folklorystyki w samych krajach słowiańskich. O ile widoczny w Europie Zachodniej zwrot do ludu i jego twórczości opierał się na szerzących się hasłach demokratycznych, o tyle u narodów słowiańskich miał on korzenie polityczne i w każdym przypadku rodził się samodzielnie.

Spore osiągnięcia na tym polu mieli również Łużyczanie. Pozostając również w kręgu oddziaływania kultury niemieckiej bezpośrednio zetknęli się z ideami Herdera, co wpłynęło na zainteresowanie rodzimą twórczością ludową. Również przykład sąsiadujących krajów słowiańskich nie pozostawał bez znaczenia. W kręgach młodej, patriotycznie nastawionej inteligencji zrodziła się potrzeba badań nad własną kulturą. Ruch ten skoncentrował się w trzech dużych ośrodkach: Lipsku — gdzie rozpoczęło działalność towarzystwo „Sorabia” z Handrijem Zejlerem na czele, Pradze — gdzie studiował i pracował między innymi Piotr Jordan i Wrocławiu, z którym wiąże się postać Jana Ernesta Smolera. On właśnie jest autorem fundamentalnego dzieła łużyckiego ludoznawstwa — dwutomowego zbioru *Pjesnički*

*hornych a delnych Lužiskich Serbow I–II*, Grimma 1841–1843. Ponadto pojedyncze teksty i artykuły publikowane były na łamach czasopism „Lužičan”, „Časopis Macicy Serbskeje”, „Lužica”, głównie za sprawą takich badaczy, jak Michał Hórnik, Jakub Buk, Michał Róla, Ernest Muka. Poza nimi folklorem łużyckim zajmowali się Czesi: Ludwik Kuba i Adolf Černý.

Zainteresowanie folklorem łużyckim w Polsce pojawiło się równoległe z rozwojem ludoznawstwa rodzimego i (co należy wyraźnie podkreślić) nie ustępowało zainteresowaniom innymi narodami słowiańskimi. O ile obecnie sorabistyka plasuje się na poboczach słowianoznawstwa, o tyle w omawianym tu okresie była ona traktowana nawet preferencyjnie. Wiązało się to zapewne z bliskością terytorialną, gdyż twórczość ludowa właśnie Łużyczan oraz Czechów, Słowaków i Białorusinów zajmowała w polskich publikacjach więcej miejsca niż folklor serbski czy bułgarski.

Największą rolę w propagowaniu folkloru łużyckiego w Polsce drugiej połowy XIX wieku pełniło niewątpliwie pismo „Wisła”, wydawane w Warszawie w latach 1887–1922. Jego kolejni redaktorzy, tj. Jan Karłowicz, Erazm Majewski i Stanisław Ciszewski konsekwentnie przywiązywali dużą wagę do folkloru narodów słowiańskich. Ich prywatne zainteresowania słowianoznawcze, powiązania z polską slawistyką i przedstawicielami nauki i kultury z innych państw słowiańskich, zaowocowały wieloma artykułami poświęconymi tej tematyce. Na łamach tego pisma pojawiały się też często prace uczonych z zagranicy. Liczne publikacje dotyczące Łużyc obejmowały zarówno kulturę materialną, jak i duchową, w tym folklor, czyli ustną twórczość ludową.

Na czoło wysuwają się wśród nich dwa bardzo obszerne teksty Adolfa Černego. Pierwszy z nich<sup>1</sup> to drukowany przez kilka lat w odcinkach przekład obszernego studium ludowych podań łużyckich. We wstępie autor krótko omawia dotychczasowe badania mitologiczne oraz prezentuje dorobek słowiańskich badaczy w zakresie rodzimego folkloru. Wymienia też zasłużonych zbieraczy tekstów serbo-łużyckich: Smolera, Hórnik, Pfuła, Dučmana, Jordana i Muke, in-

<sup>1</sup>A. Černý, *Istoty mityczne Serbow Łužyckich*, „Wisła” 1984, s. 450–483, 645–677 i 1985, s. 249–305, 645–673.



formując, iż właśnie na podstawie ogłoszonych przez nich tekstów dokonuje niniejszego zestawienia. Przechodząc do szczegółowego omawiania poszczególnych istot nadprzyrodzonych, występujących w podaniach łużyckich, kilka słów poświęca genezie tej grupy tekstów. Odwołuje się do popularnej teorii, iż są one dowodem na to, jak lud tłumaczył sobie niezrozumiałe zjawiska otaczającego go świata. Przekonanie o występowaniu duchów, demonów itp. wiąże się z odczuciami zagubienia, obawy i niepewności, jakich doznawali ludzie w kontakcie z najbliższym nawet środowiskiem. Początkowo rozmaite wydarzenia łączono z oddziaływaniem dusz zmarłych przodków, z czasem przenoszono to na rośliny i inne elementy przyrody, co prowadziło do antropomorfizacji natury. Istnieniem i działalnością istot mitycznych tłumaczono nie tylko zjawiska atmosferyczne i przyrodnicze, lecz również wszystko to, co wiązało się z życiem ludzi w sposób niewyjaśniony. Teksty łużyckiej prozy ludowej obfitują w tego rodzaju postacie. Praca Černego omawia je w sposób usystematyzowany, dzieląc istoty nadprzyrodzone na: duchy domowe, duchy przyrody, demony wpływające na losy człowieka, personifikacje ciał niebieskich i inne. W ramach kolejnych grup prezentowane są one pojedynczo. Nazwy poszczególnych istot podawane są w obu wariantach językowych, to jest po górno- i dolnołużycku. Następnie opisywany jest ich wygląd i działalność oraz wierzenia z nimi związane. Podania mówią też zazwyczaj o tym, jaki wpływ mają duchy te na człowieka i jak się ich ustrzec. Często przytaczane są konkretne teksty, zawsze opatrzone stosownymi przypisami i danymi bibliograficznymi. Na zakończenie wskazywane są analogie z postaciami mitycznymi innych narodów, głównie słowiańskich. Praca uzupełniona jest obszerną bibliografią podań łużyckich. W 1901 roku została ona wydana w formie książkowej<sup>2</sup>.

W drugim zamieszczonym w „Wiśle” tekście Černego autor zaznacza w podtytule, iż są to „Notatki z wędrówek po Łużycach”<sup>3</sup>. Tekst ten stanowi obszerną i barwną relację z podróży po Łużycach, jaką Černý odbył w 1887 roku w towarzystwie doktora Ernesta Muki.

<sup>2</sup>A. Černý, *Istoty mityczne Serbów Łużyckich*, tłum. Bronisław Grabowski, Warszawa 1901.

<sup>3</sup>A. Černý, *Za pieśnią łużycką*, „Wiśła” 1891, s. 397-418.

Jej głównym celem była chęć poznania i utrwalenia tekstów ludowych, w regionach pominiętych w dotychczasowych badaniach, tj. wzdłuż zachodniej granicy. Artykuł bardzo dokładnie omawia trasę tej wyprawy, wszystkie nazwy miejscowości podane są w oryginale oraz w wariantach niemieckim i polskim. Poszczególne tereny klasyfikowane są na wstępie pod względem wyznaniowym, co jak wiadomo, na Łużycach ma kluczowe znaczenie. Autor zwraca uwagę na kwestię zachowania języka i tradycji łużyckich. Podkreśla, że na obszarach katolickich mowa ojczysta utrzymuje się jeszcze w dość znacznym stopniu, a zamieszkujący je Niemcy muszą umieć porozumiewać się po łużycku. Inaczej w ewangelickiej części, gdzie większość rodowitych Łużyczan jest dwujęzyczna i z pewnym trudem posługuje się łużyckim. Omówione są też inne czynniki podtrzymujące odrębność narodową, takie jak strój, tańce i pieśni. Ubiór, szczególnie kobiecy, jest bardzo dokładnie opisany i opatrzony licznymi ilustracjami, podane są też oryginalne nazwy poszczególnych jego części. Najwięcej uwagi poświęca autor spotkaniu z ludowymi grajkami (*hercami*), którzy wykonywali tradycyjne utwory łużyckie. Opisuje też instrumenty. Tam, gdzie się one zachowały, popularny był jeszcze narodowy taniec — *serbska reja*. Badacz zwraca uwagę na charakterystyczne dla folkloru zjawisko niepowtarzalności utworu. Każde wykonanie nosi cechy indywidualne, stąd kłopot z dokonaniem zapisu nutowego. Grajek trzyma się zasadniczej linii melodycznej, ale zawsze dodaje według własnej inwencji różnorodne elementy wzbogacające. Černý przytacza kilka krótkich zapisanych w oryginale tekstów wraz z nutami. Jako ciekawostkę wspomina też spotkanie ze starym swatem (*brašką*) i przytacza jeden z jego tradycyjnych tekstów zaproszenia gości na wesele. Opisuje poza tym zwyczaj śpiewania przez dziewczęta pieśni kościelnych. Zbierały się one albo na dworze, albo w domu jednej z nich, zależnie od pory roku. Przewodniczyła im kantorka, która zaczynała każdą pieśń. Od niej zależał dobór i kolejność wykonywanych utworów. Na szczególną uwagę zasługują tu tzw. *pokhěrłuški* — legendy z życia Pana Jezusa i Matki Boskiej. Osobną grupę odnotowanych przez Černego tekstów stanowią tzw. *kwasne přezpola*, czyli melodie weselne — grane po drodze do kościoła i z kościoła do domu weselnego.



Ten obszerny i bogaty materiałowo artykuł stanowi wartościowe źródło wiedzy o folklorze łużyckim. Niektóre opisane w nim zjawiska miały miejsce na Łużycach jeszcze niedawno. Jest on więc dla współczesnych badaczy cenny pod względem komparatystycznym.

Bronisław Grabowski, który przetłumaczył obie omówione wyżej prace Černego, popularyzował kulturę łużycką również w inny sposób. W rubryce *Recenzje* często prezentował publikacje dotyczące tego właśnie terenu. Bardzo obszernie przedstawił między innymi książkę Kühna *Der Spreewald und seine Bewohner* (Chociebuż 1889)<sup>4</sup>. Jest to w zasadzie obszerne szczegółowe streszczenie, mające nie tyle zachęcić do lektury, co przybliżyć czytelnikom rejon Dolnych Łużyc zwany Błotami i jego mieszkańców. Uzupełniają je dodatkowe komentarze i objaśnienia samego Grabowskiego, który na wstępie podkreśla słowiańską przynależność Łużyczan. Sama praca ma charakter popularny — oprócz opisu geograficznego zawiera dane botaniczne, zoologiczne, historyczne. Sporo miejsca poświęca folklorowi, prezentując pieśni ludowe w kontekście obrzędów i wierzeń. Przedstawia też ważniejsze zabytki, ilustrując ich dzieje podaniami i legendami. Recenzent, wysoko oceniając walory poznawcze tej publikacji, podkreśla też jasność stylu i rzetelność badawczą autora. Szczególnie zwraca uwagę na fakt, iż autor książki jest Niemcem, który mimo powszechnych tendencji germanizacyjnych podkreśla słowiańskość tych ziem.

Inną omówioną w „Wisła” publikacją jest praca Jana Radyserba *Wjela Přistowa a přistowne hrónčka a wusłowa Hornjołužiskich Serbow* (Budziszyn 1902). Omawia ją dla polskich czytelników Henryk Ułaszyn<sup>5</sup>. Zbiór jest plonem prawie 50-letniej pracy Ernesta Muki i samego autora, który był jego współpracownikiem. Zawiera około 9 tysięcy przysłów. Recenzent krytykuje pomysł ułożenia ich w kolejności alfabetycznej, uważając, że lepszy byłby układ tematyczny. Sam przytacza kilkadziesiąt przykładów z własnym tłumaczeniem. Przeważają wśród nich te przysłowia, które ilustrują stosunki łużycko-niemieckie.

Łużyce pojawiały się też na łamach „Wisły” jako miejsce odniesień

<sup>4</sup>B. Grabowski, rec. E. Kühn, *Der Spreewald und seine Bewohner*, Chociebuż 1889, „Wisła” 1889, s. 923-938.

<sup>5</sup>H. Ułaszyn, rec. Jan Radyserb *Wjela, Přistowa a přistowne hrónčka a wusłowa Hornjołužiskich Serbow*, Budziszyn 1902, „Wisła” 1904, s. 556.

różnych zjawisk dotyczących folkloru słowiańskiego w ogóle. I tak na przykład Jan Karłowicz w swoim artykule poświęconym różnorodnym wariantom podania o Madeju przytacza również wersje łużyckie, głównie zaczerpnięte ze zbioru Smolera<sup>6</sup>.

Autorzy związani z czasopismem „Wisła” publikowali swoje prace również na łamach innych periodyków, nie związanych już z ludoznawstwem. Niektóre z nich dotyczą Łużyc.

W 1880 roku w „Kronice Rodzinnej” ukazał się artykuł wybitnego badacza folkloru i tłumacza — Izydryra Kopernickiego<sup>7</sup>. Autor na wstępie zwraca uwagę, iż słowiańskie legendy nie obfitują w postaci nadprzyrodzonych, walecznych bohaterów. Wiąże ten fakt z pokojowym powstaniem państw słowiańskich oraz wczesnym przyjęciem przez nie chrześcijaństwa i utrwaleniem w tradycji postaci świętych. Teksty o potężnym, mądrym królu serbskim są pod tym względem wyjątkiem. Po raz pierwszy zebrał je i opublikował pastor Korla Avgust Jenž w organie Macierzy Łużyckiej. Po kilkunastu latach zainteresował się nimi niemiecki badacz — Edmund Veckenstedt. W Towarzystwie Antropologicznym w Berlinie wygłosił on na ten temat referat. Artykuł Kopernickiego jest w dalszej swej części jego streszczeniem. Poszczególne teksty nie są przytaczane w całości, omawiana jest jedynie ich treść i wskazane różnice poszczególnych wersji.

Bardzo ciekawa jest też zamieszczona na łamach „Kłosów” relacja z pobytu na Łużycach Aleksandra Petrowa pt. *Wieczór prządek*<sup>8</sup>. Dotyczy ona żywego wśród dziewcząt łużyckich zwyczaju wspólnego spotykania się przy przędzeniu. „Przeza” odbywała się co roku od 11 października do Środy Popielcowej. Kończyło ją „zakalanie”, czyli symboliczne zakucie kądzieli. Zgromadzeniom takim towarzyszyło zawsze śpiewanie tradycyjnych ludowych pieśni, dzięki czemu na obszarze tym zachowało się wiele oryginalnych tekstów łużyckich. Autor podkreśla, iż miało to niemałe znaczenie dla podtrzymania świadomości narodowej. Przytacza jedną z pieśni ze zbioru Muki w oryginale

<sup>6</sup>Por. J. Karłowicz, *Podanie o Madeju*, „Wisła” 1889, s. 106-115.

<sup>7</sup>I. Kopernicki, *Król serbski. Obrazek z podań łużyckich.*, Kronika Rodzinna 1880, s. 385-390.

<sup>8</sup>A. Petrow, *Wieczór prządek*, „Kłosy” 1887, s. 379-187.



i własnym przekładzie.

Podsumowując powyższy przegląd, należy podkreślić, że dorobek polskich badań nad folklorem łużyckim z lat 1864–1914 tylko pozornie wydaje się skromny. Na tle całokształtu ówczesnych prac z zakresu folklorystyki słowiańskiej rysuje się on wyraźnie i wyróżnia profesjonalizmem. Autorami różnorodnych pozycji byli doświadczeni badacze: folklorysty i slawisci, którzy z naukową rzetelnością podchodzili do omawianych przez siebie zagadnień. W przypadku innych regionów Słowiańszczyzny można jeszcze mówić o istnieniu drugiego nurtu, zawierającego publikacje popularne, pisane przez amatorów. Były to na ogół dzienniki podróży bądź swobodne parafrazy zaszytanych w terenie tekstów ludowych, nie przedstawiające większej wartości. W materiałach poświęconych Łużycom prac amatorskich brak. Omówiony tu w dużym skrócie, dorobek sorabistycznej folklorystyki stanowi cenne źródło wiedzy o ówczesnej recepcji łużyckiego folkloru w Polsce.

#### Bibliografia

1. *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod redakcją J. Krzyżanowskiego i H. Kapelusz, Warszawa 1982.
2. J. Magnuszewski, *Ludowe pieśni, bajki i podania Łużyczan*, Wrocław 1965.

Marta Makarska-Lesiak (Warszawa)

### ZUR REZEPTION DER SORBISCHEN FOLKLORE IN POLEN

Nach der ersten, durch das Wirken Oskar Kolbergs geprägten Periode der Entwicklung der polnischen Volkskunde, entfällt die zweite Periode auf die Jahre 1846–1914. Das Interesse der Forscher erfaßte in jener Zeit außer der eigenen auch andere, durch slawische Völker bewohnte Gebiete. In der Gesamtheit der damals entstandenen Arbeiten heben sich die Veröffentlichungen über die Forschungen in der Lausitz durch ihr hohes professionelles Niveau deutlich heraus. Ihre Autoren waren erfahrene Folkloristen und Slawisten. Deshalb stellt der wissenschaftliche Ertrag der damaligen sorabistischen Folkloristik eine wertvolle Informationsquelle dar.

Besondere Aufmerksamkeit gebührt dabei der in den Jahren 1887–

-1922 in Warschau erscheinenden Zeitschrift „Wisła“, deren Redakteure — Jan Karłowicz, Erazm Majewski und Stanisław Ciszewski — der Popularisierung der slawischen, darunter auch der sorbischen Folklore große Wichtigkeit beilegen. Die Publikationen über die Lausitz betrafen sowohl die materielle als auch die geistige Kultur.

Von besonderem Wert ist das umfangreiche Studium Adolf Černýs über die übernatürlichen Wesen der sorbischen Mythologie. Der Verfasser gibt den Ursprung von Texten, in denen sie auftreten, an, systematisiert die mythischen Wesen und führt bestimmte Texte an. Zunächst in Abschnitten in der Zeitschrift „Wisła“ gedruckt, erschien diese Arbeit 1901 auch in Buchform.

In derselben Zeitschrift veröffentlichte Adolf Černý seine Notizen von einer gemeinsamen Wanderung mit Arnošt Muka durch die Lausitz. Das Ziel dieser Wanderung war, folkloristische Texte in Gebieten an der Westgrenze der Lausitz zu sammeln. Der Forscher bespricht die Faktoren, die die nationale Identität der Sorben aufrechterhalten, beschreibt sorbische Trachten, Tänze und Lieder. Er macht auch auf einige interessante Bräuche aufmerksam.

Auch Bronisław Grabowski, Übersetzer der Werke Černýs, popularisierte die sorbische Kultur in Polen. In den Spalten der Zeitschrift „Wisła“ präsentierte er viele — sorbische und deutsche — Veröffentlichungen über die Kultur der Sorben. Außer Grabowski besprach auch Henryk Ułaszyn solche Arbeiten.

Die Kenntnisse über die sorbische Folklore fanden ihre Anwendung auch in der komparatistischen Forschung. Arbeiten darüber publizierte „Wisła“ und andere Zeitschriften, z. B. „Kronika Rodzina“ und „Kłosy“. Von den Autoren sind Jan Karłowicz, Izidor Kopernicki und Aleksander Petrow zu nennen. Sie beschäftigten sich mit sorbischen Sagen, Sprichwörtern und Liedern, die sie auch oft vollständig zitierten.

Der sorbischen Folklore widmete die polnische Volkskunde der Jahre 1846–1914 viel Aufmerksamkeit.



## RECEPCJA POLSKIEJ LITERATURY LUDOWEJ I DZIECIECIEJ NA ŁUŻYCACH

Łącząc w jedną całość anonimową twórczość literacką ludu i twórczość dla dzieci nie zamierzam deprecjonować którejkolwiek z tych dwu gałęzi piśmiennictwa. O takim ujęciu zdecydował wyłącznie взгляд rzeczowy: od pewnego czasu zainteresowanie polskim folklorem literackim ogranicza się na Łużycach do baśni, te zaś pojawiają się niemal wyłącznie w pisemkach dla dzieci.

W okresie odradzania się łужиckiego życia narodowego ceniono wysoko nie tylko dziedzictwo własnej kultury ludowej, ale chętnie zestawiano je z folklorem innych narodów słowiańskich, a z dostrzeżonych powinowactw czerpano siłę do pielęgnacji swej słowiańskiej odrębności i przeciwstawiania się wpływowi niemieckim. J. A. Smoler prosił Augusta Mosbacha w liście wysłanym 19 marca 1846 r. o możliwie szybkie przysłanie za pośrednictwem studiującego we Wrocławiu teologię Jana Symanka zbioru polskich pieśni ludowych Wacława z Oleska (tj. Zaleskiego)<sup>1</sup>. M. Hórnik, gdy był prezesem praskiej Serbowki, starał się zainteresować kolegów folklorem słowiańskim. Na zebraniu 26 lutego 1853 r. członkowie Serbowki analizowali utwory ludów słowiańskich, których bohaterami były sieroty. Rozważano między innymi polski wiersz zaczerpnięty z wypisów F. Čelakovskiego<sup>2</sup> o incipicie: *O, gdzież ty to idziesz, ty maluczkie dziecię? // Idę ja matuszki (sic!) mej szukać po świecie.*<sup>3</sup> Przedmiotem posiedzenia 12 marca t.r. było *Wesele ptaków* (inc. *Przed dawnymi laty było ptactwa wiele // Orzeł był za króla, sprawiał im wesele*), które z pol-

<sup>1</sup>J. Cyż, *Smolerjowa korespondenca z pólskimi patriotami*, „Lëtöpis Institutu za serbski ludospyt”. Rjad A, R. 18: 1971, s. 194; tenże, *J. A. Smolerjowe listowanje z „Młodej Serbskej”* (III dźěl), „Lëtöpis Institutu za serbski ludospyt”. Rjad A, R. 24: 1977, s. 111-112.

<sup>2</sup>*Všeslovanské počateční čtení*, vyd. F. L. Čelakovský. Častka první: *Z písemnictví polského*, Praha 1850, s. 60.

<sup>3</sup>Národní Muzeum — Praha. Hórnikowa serbska knihovnja, rkp. Serbowka I. VII, s. 39.

skiego przetłumaczył sam Hórnik<sup>4</sup>. Przekład jednak nie zachował się. Nieco wcześniej, bo 8 stycznia 1853 r. przedstawił Hórnik kolegom, obok tłumaczenia jednego z Sonetów krymskich Mickiewicza, przekład pieśni ludowej *Krakowianka*. W protokole zanotowano, że intencją Hórniką było pobudzić zebranych tymi translacjami do gruntowniejszego poznawania „słowiańskiej mowy, literatury, historii”<sup>5</sup>. Niestrudzony Hórnik przyniósł na posiedzenie odbyte w dniu 7 maja t. r. przekład na język górnołużycki polskiej pieśni ludowej *Żołnierz* i pieśni *Wyznanie* na język dolnołużycki, aby zebrani Górnolużycanie usłyszeli przy okazji język pobratymców z Dolnych Łużyc<sup>6</sup>. Tej ostatniej nie ma w wypisach Čelakovskiego. Znalazł ją zapewne Hórnik w *Pieśniach ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu*, gdyż przekład dolnołużycki bardzo wiernie odwzorowuje tekst opublikowany przez Kazimierza Wójcickiego i dopiero pod koniec brakło ekwiwalentu. *Passus Ludzie mi cię rają, // i rodzice dają*<sup>7</sup> przełożył Hórnik uciekając się do pleonazmu: *Luże mi se daju, / wóś a maś se dataj*<sup>8</sup>, gdyż nie mógł sobie poradzić z polskim *raić* i jednocześnie ze zmianą rymu w następnym wierszu, spowodowaną użyciem formy dualnej.

Hórnik był świadomy problemów, jakie powstają przy tłumaczeniu wierszy, nawet gdy języki są tak sobie bliskie, jak polski i łужицкий. Przekład pieśni *Idzie żołnierz...* (tytuł przekładu — *Wojak*) potraktował jako etiudę translatorską, podkreślił tam niektóre wyrazy i porobił do nich przypiski uzasadniające obrany sposób przekładania. Tak więc zwrot: *Kłaniam wam, mości panowie* otrzymał postać: *Witam moji panikowje* i notę, że słowa *pan*, *panik* częste są w ludowych pieśniach łужиckich<sup>9</sup>. Niemniej Hórnikowi nie udało się odtworzyć specyficznej grzeczności staropolskiej, nieraz przypominającej

<sup>4</sup>Ibid., s. 41: „Starši přeložowaše z pólščiny narodnu pėsničku *Wesele ptaków...*” Zebrani porównywali tekst polski z podobnym łужиckim pt. *Ptači kwas*.

<sup>5</sup>Ibid., s. 34.

<sup>6</sup>Taką motywację podano w księdze protokołów na s. 49.

<sup>7</sup>K. W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu*, Warszawa 1836, t. 2, s. 170.

<sup>8</sup>„Kwětki”, s. 82. Dolnołużycką pisownię Hórniką zachowuję w postaci oryginalnej.

<sup>9</sup>Ibid., s. 81. W języku potocznym oba te słowa wyszły z użycia, ale są nadal rozumiane.



czolobitność orientálną, *kłaniam się* zmieniło się więc w poufałe *witam*. Podobnie zachowuje się Krakowianka w innej pieśni. W oryginale mówi: *Kłaniam, kłaniam, Pana Brata / Nie widziałam przez trzy lata*<sup>10</sup>, w przekładzie natomiast: *Witaj, witaj! Knejeza bratra / Nje-widział ja pżez tři lěta*<sup>11</sup>. Pokrewieństwo językowe nie kompensuje tu odmienności rozwoju kultur narodowych, a brak ekwiwalencji nie zależy od tłumacza.

Kłopotliwe musiało być również tłumaczenie terminów militarnych; wszak już od wieków pokonani przez Niemców Łużyczanie nie posiadali własnego wojska i słownictwo ich w tym zakresie było skromne. Hórnik poradził sobie zostawiając w przekładzie nazwy oryginalne, mianowicie *W kotły, bębny uderzyli to u niego W kotły, w bubon su już bili, a W prawą rękę szablę dała to W prawu ruku šablu dała*<sup>12</sup>. Podkreślone wyrazy opatrzył glosą, że występują one niemal we wszystkich językach słowiańskich. Takimi pożyczkami pomnażał zasób leksykalny języka ojczystego i zarazem zapoznawał Serbołużyczan z twórczością polskiego ludu. *Wojak* opublikowany w „Serbskich Nowinach” z 1857 r., był pierwszym w ogóle drukowanym przekładem z polskiego na jeden z języków łużyckich; nadaje to symboliczną rangę ówczesnym zainteresowaniom folklorem polskim. Przełożony tekst już w 1854 lub 1855 r. odpisał H. Dučman<sup>13</sup>, którego uwagę przyciągnęła jeszcze przetłumaczona przez Hórnikę, choć nigdzie nie drukowana *Krakowjanska narodna pėsen*<sup>14</sup>.

Inne stowarzyszenie, mianowicie Serbske towarzystwo w Lipsku, zakupiło rozmaite książki, wśród których znalazły się *Pieśni ludu krakowskiego* zebrane przez Józefa Konopkę (Kraków 1840) i dwa zbiory Żegoty Paulego: *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (Lwów 1838) i *Pieśni ludu ruskiego w Galicji* (Lwów 1839–40); Serbske towarzystwo nabyło je stosunkowo szybko, bo już w 1842 r.<sup>15</sup>

Wydawane po niemiecku przez J. P. Jordana pismo „Jahrbücher

für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft” informowało czytelników o pracach folklorystycznych Zoriana Dołegi Chodakowskiego (Adama Czarnockiego) i Wacława z Oleska (Wacława Zaleskiego)<sup>16</sup>. Okres żywego zainteresowania polskim folklorem zamyka w 1869 r. wiadomość o pierwszych tomach „Ludu” Oskara Kolberga<sup>17</sup>.

Za sprawą Michała Nawki polska twórczość ludowa wróciła w 1923 r. do wydawnictw łużyckich w postaci przekładu trzech kołęd w świątecznym dodatku do „Serbskich Nowin”<sup>18</sup>. On też w dziesięć lat później udostępnił czytelnikom łużyckim polską baśń o diable i mądrym wieśniaku<sup>19</sup>. W latach 1933–36 „Serbskie Nowiny” wydrukowały pięć innych baśni; przy czterech zaznaczono ich kaszubską proveniencję<sup>20</sup>. Po latach milczenia spowodowanego hitlerowskim zakazem publikowania w językach łużyckich i mozolnym dźwiganiem się z gruzów w pierwszych latach powojennych, nasza literatura ludowa jeszcze raz wróciła na łamy prasy. I tym razem był to wybór *Z ludowego basnistwa Kašubow* zawierający przysłowia, przekład pieśni *Ojc i trzë córë* dokonany przez F. Mětska jako *Tři džowki i nan*, treściowo wierny, ale pozbawiony piątej strofy, dalej wiersze *Steješe lipa* i *Jank* oraz dwa opowiadania z powiatu lęborskiego: *Kak Glewice zahinychu* i *Hłupy Hans* jako *wumóžice*<sup>21</sup>.

W pojemnym tomie pt. *Klinkotata lipka. Bajki zapadnych Słowjanow* wydanym przez Domowinę w 1971 r. znalazło się 21 baśni polskich<sup>22</sup>, dziesięć dalszych zamieściły czasopisma dla dzieci — górnołużyckie „Płomjo” i dolnołużyckie „Płomje”. Niektóre z nich są jednak tylko wariantami językowymi jednej bajki polskiej, np. dolnołużyckie *Cogodla kokot spēwa* („Płomjo” 1984, nr 10) i górnołużyckie

<sup>16</sup>K. W. Zap, *Übersicht der neueren polnischen Literatur bis zum Jahre 1842*, „Jahrbücher...”, R. 2: 1844, s. 332–344.

<sup>17</sup>„Lužičan” 1869, nr 11, s. 175.

<sup>18</sup>„Serbske Nowiny”, R. 82: 1923, dod. do nr. 295; R. Leszczyński, *Przekłady literatury polskiej na języki łużyckie. Zestawienie bibliograficzne*, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”. Rjad. A, R. 30: 1983, s. 194, 195, 201.

<sup>19</sup>*Djabot a mudry ratar. Pólska bajka*, „Katolski Posol”, R. 71: 1933, s. 159.

<sup>20</sup>R. Leszczyński, *Przekłady...*, s. 195, 205, 193. Przy baśni *Hłowa swjateje Borbory* („Serbske Nowiny”, R. 93: 1934, dod. do nr. 269) znajduje się anonimowa notatka informacyjna o Kaszubach oraz ich piśmiennictwie.

<sup>21</sup>„Předženak” z 19 VII 1969 (dodatek do: „Nowa Doba”, R. 23, nr 169), s. 11.

<sup>22</sup>Ich szczegółowy wykaz w: R. Leszczyński, *Przekłady...*, s. 196, poz. 71.



Čehodla honač spěwa („Płomjo” 1984, nr 19), podobnie *Głupy Hanzo a wjelikan* („Płomje” 1970, nr 1) i *Hłupy Hans a hober* („Płomjo” 1970, nr 1). Ostatecznie oba pisemka uprzystępniły lużyckim dzieciom siedem polskich baśni<sup>23</sup>.

„Płomjo” i „Płomje”, tytułami nawiązujące do polskiego „Płomyka”, drukują co pewien czas popularne w Polsce wiersze dla dzieci. Dość dobrze znany jest Brzechwa dzięki tłumaczeniom Gerata Libša. Przekłady te nie są wierne pod względem semantycznym, co uczciwie zaznacza tłumacz: „wólnje z pólšćiny přebasnił” (np. w przekładzie wiersza *Smok*, po górnołużycku *Potwora* (albo „wólnje z pólšćiny přeložil” (w przekładzie wiersza *Jak rozmawiać trzeba z psem*, tj. *Kak je trjeba rěčeć z psom*). Na czym polega swoboda translatorska można się przekonać porównując choćby początek wiersza *Smok* z jego przekładem pt. *Potwora*:

Na Wawelu proszę pana,  
Mieszkał smok, co zawsze z rana  
Zjadał prosię lub barana<sup>24</sup>.

Na hrodźišću, prošu luby,  
potwora sej wótri zuby,  
zo so trasu sylne duby<sup>25</sup>.

Nie znany lużyckim dzieciom *Wawel* zastąpił tłumacz ogólnikowo *grodziskiem*, a specyficznie polski zwrot grzecznościowy *proszę pana* trzeba było zamienić na zwrot zbliżony, chociaż ta zamiana zmusiła Libša do zmiany wszystkich rymujących się wyrazów, co znów pociągnęło dalsze zmiany semantyczne. Rytm wiersza pozostał wszakże niezmienny, co decyduje o łatwości przyswojenia tekstu i jego popularności. Stosuje też tłumacz (a może redakcja?) skróty, jak np. w wierszu *Natka szczerbatka*. Tytuł ten Libš pomysłowo przełożył jako *Minka-šćerbinka*<sup>26</sup> (Lużycczanom obce jest nasze zdrobnienie imienia

<sup>23</sup>R. Leszczyński, *Przekłady...*, s. 193–196, 205. Oprócz bajki *Dlaczego kogut pieje* ogłoszonej w dwóch wariantach językowych, w podobny sposób została wydrukowana *Lěsna bajka* — „Płomje” 1985, nr 8, s. 10–11 i „Płomjo” 1985, nr 15/16, s. 18–19.

<sup>24</sup>J. Brzechwa, *Sto bajek*, Warszawa 1976, s. 187.

<sup>25</sup>Tenże, *Potwora*, „Płomjo”, 1980, nr 20, s. 19.

<sup>26</sup>„Předženak” z 18 XII 1982 r. (dodatek do: „Nowa Doba” nr 297).

Natalia, zastąpił je więc zdrobnieniem znanego imienia *Wilhelmina*), ratując w tytule rym wewnętrzny. Zresztą i przekład tytułu *Smok* jako *Potwora* nie jest, bo też nie mógł być, dokładny. Rodzime nazwy smoka: *paliwaka*, *zmij* bardziej łączą się dla Lużycczan z innymi zachowaniami tych fantastycznych stworzeń niż zachowanie rezydenta podwawelskiej jaskini, skojarzenia wywołane użyciem tych słów byłyby więc fałszywe. Słuszniejsze było, tłumaczenie przez słowo *potwora*, o znaczeniu ogólnym.

Pragnąc zachować dokładne rymy w wierszu dla dzieci i zarazem przezwyciężyć różnice wynikłe z odmiennej składni, Libš z dużą dowolnością rozpoczął przekład wiersza Juliana Tuwima *Trudny rachunek* (*Čežke ličenje*):

Szły raz drogą trzy kaczuszki,  
Grzeczne, że aż miło:  
Pierwsza biała, druga czarna,  
A trzeciej nie było.

Šli po dróze tři su kački,  
snědań njej' im tyła,  
přenja běła, druha čorna,  
třeća njeje była<sup>27</sup>.

Kiedy tekst polski pozwalał tłumaczowi zachować ekwirytmie i jednocześnie ekwiwalencję, wtedy Libš potrafił być dokładny. Dlatego ładny i stosunkowo wierny jest przekład znanego wiersza Tuwima *Skakanka* (*Skakańca*):

Żeby kózka nie skakała,  
Toby nózki nie złamała.  
Prawda!  
Ale gdyby nie skakała,  
Toby smutne życie miała.  
Prawda?

Hdyž by kózlo njeskakalo,  
by sej nózku njezłamało.

<sup>27</sup>J. Tuwim, *Čežke ličenje*, „Płomjo”, 1980, nr 15/16, s. 28. Tekst polski według: J. Tuwim, *Wiersze zebrane*, opr. A. Kowalczykowa, Warszawa 1971, t. 2, s. 475.



Wěrnol

Ale, hdyž by njeskakało,  
by jom wjeselo so wzało.  
Wěrnol<sup>28</sup>

Udany jest również przekład innego wiersza Tuwima: *Warzywa (Zelenina)*<sup>29</sup>. Należy nadmienić, że przetłumaczone przez Libša trzy wiersze Tuwima dla dzieci są jedynymi na Łużycach przekładami tego poety. Podobnie dwutygodnik „Płomjo” ogłosił jedyny wiersz Ludwika Jerzego Kerna w górnołużyckim przekładzie<sup>30</sup>. Ostatnio lista autorów polskich reprezentowanych w tych czasopismach powiększyła się o Marię Kowalewską<sup>31</sup>, Tadeusza Kubiaka<sup>32</sup>, Witolda Michalskiego<sup>33</sup>, Józefa Ondrusza<sup>34</sup> i Ryszarda Przymusa<sup>35</sup>. Przekłady z polskiego zapoczątkowane w dodatku dziecięcym do „Nowej Doby”<sup>36</sup>, pisemka „Płomje” i „Płomjo” kontynuują ze zmiennym natężeniem. Pięciokrotnie gościły tam teksty Mariana Orłonia, reprezentowani też byli: Or-Ot, Henryk Sienkiewicz, Stanisław Pagaczewski, Ewa Szelburg-Zarębina, Maria Kędziorzyna, Jadwiga Korczakowska. Wyświetlaniu w telewizji NRD polskich filmów *W pustyni i w puszczy* oraz *Czterej pancerni i pies* towarzyszyły w wymienionych pisemkach stosunkowo obszerne streszczenia fabuły<sup>37</sup>. Dużą sympatią młodo-

<sup>28</sup>Tenże, *Skakańca*, „Płomjo”, 1980, nr 4, s. 10. Tekst polski według: Tuwim, *Wiersze zebrane*, t. 2, s. 462.

<sup>29</sup>Tenże, *Zelenina*, „Płomjo”, 1980, nr 11, s. 10.

<sup>30</sup>L. J. Kern, *Sćin*, „Płomjo”, 1983, nr 9/10, s. 25. Wiersz „swobodnje přebasnił” A. H. Kryptonim ten oznacza może Alfonsa Handrika.

<sup>31</sup>M. Kowalewska, *Kak přiwitać šulskich nowačkow?*, „Płomjo”, 1985, nr 15/16, s. 12–13; też, *Kak wuwitaš šulskich nowačkow?*, „Płomje”, 1985, nr 8, s. 10–11. Tłumaczką była Lubina Grzyb.

<sup>32</sup>T. Kubiak, *Maći*, „Płomjo”, 1982, nr 18, s. 19.

<sup>33</sup>W. Michalski, *Njeprošeni hosćo*, „Płomjo”, 1983, nr 1, s. 12–13. Przekład dokonany za pośrednictwem języka czeskiego.

<sup>34</sup>J. Ondrusz, *Wo dźakownej kočce*, „Płomjo”, 1985, nr 2/3, s. 17; tenże, *Wo žekownej kočce*, „Płomje”, 1985, nr 2, s. 9. Tłumaczyła H. Kućankowa.

<sup>35</sup>R. Przymus, *Dšiwne slědy*, „Płomjo” nr 13/14, s. 8–11. Tłum. A. Nawka.

<sup>36</sup>C. Niewiadomska, *Horńtwej a pastyr*, „Nowa Doba”, R. 2: 1948, nr 76, dod.

<sup>37</sup>J. Przymanowski, *Štyrjo tankownicy a pjas*, „Płomje”, 1969, nr 7/8, s. 34–35; tenże, *Štyrjo tankownicy a pos*, „Płomjo”, 1969, nr 13/14, s. 33, nr 20, s. 10–11. Streszczenie z Sienkiewicza pt. *W pušćinje a w pralesu* opr. A. Nawka w „Płomjo” 1974, nr 13/14, s. 10–15.

cianych czytelników cieszył się drukowany w odcinkach komiks H. Chmielewskiego pt. *Titus, Romek a Atomek*<sup>38</sup>.

Jeszcze większe powodzenie miała seria ilustrowanych przygód Bolka i Lolka spółki autorskiej Leszek Mech i Władysław Nehrebecki. Dziesięć zeszytów z przygodami tej pary chłopców wydanych w latach 1976–1981<sup>39</sup> rozeszło się bardzo szybko. Niestety, nie można tego samego powiedzieć o wydanych w 1978 r. przez wydawnictwo Domowina książeczkach Wandy Chotomskiej *Kraaa...*, Marii Janczarskiej *Zaječk* i Jerzego Kiersta *Pod šmrěkom*, które jeszcze w 1984 r. leżały na półkach sklepowych<sup>40</sup>. Natomiast wydana w tym samym czasie książeczka z wierszem J. Brzechwy *Mrowja (Mrówka)*, *Knjez Elefant (Pan Słoń)* Tadeusza Śliwiaka oraz wcześniej wydrukowane książeczki *Wóslík čmowošěry (Osiołek Bury)* Wiery Badalskiej i *W lěsu běło wšitko* Marii Czerkawskiej są już wyprzedane.

Do powodzenia *Mrówki* przyczynił się zapewne przekład G. Libša, dość swobodny, ale potoczny. Próbką wzięta z początku tekstu pozwoli zorientować się w charakterze jego translacji.

Wól

Miał odwieźć do szkoły stól.

Powiada do osta: Na wieś

Stól ten do szkoły zawieź.

Baran był na podwórku,

Do psa więc powiada: „Burku”...

Woł Ido

měješe wotnjesc do šule blido.

Praji wosotej: „Ty dži,

blido do šule wzmi!”

Boran zas, po dworje skakajo,

psej kaza: „Prošu će, hibaj se...”<sup>41</sup>

<sup>38</sup>Dokładniejsze dane bibliograficzne (w:) R. Leszczyński, *Przekłady...*, s. 198.

<sup>39</sup>Ibid., s. 198.

<sup>40</sup>VEB Domowina-Verlag Bautzen (Ludowe nakładnictwo Domowina Budyšin — *Literaturverzeichnis*) *Zapis literatury* 1984/85, s. 41, 42.

<sup>41</sup>J. Brzechwa, *Mrowja*, Budyšin 1978, bez paginacji; tekst polski wg wyd.: Warszawa 1976, bez paginacji.



Typowo polskie imię psa nie posiada lużyckiego odpowiednika, zostało więc opuszczone, natomiast imię otrzymał wół, gdyż bez tego nie można by było uzyskać w przekładzie rymu. Wzgląd na rym zmusił w następnym dystychu do opuszczenia informacji, że stół ma zostać zawieszony na wieś, podobnymi racjami spowodowane są trzy pozostałe zmiany w stosunku do tekstu polskiego. Odstępstw od polskiego oryginału jest jednak stosunkowo mało.

Z wielką nonszalancją podszedł natomiast do tekstu W. Chotomskiej Beno Budar tłumacząc *Krraaa...* U Chotomskiej: *Żona gawrona chodzi wzburzona, w przekładzie zaś nie tylko zatarł się rym wewnętrzny, ale cały ptak stał się brudny: Żona hawrona swari wša mazana*<sup>42</sup>. Dalej przywołuje się lużyckiego czarodzieja Krabata itd., a gdy nasz gawron mówi kasjerowi:

*Proszę uprzejmie, niech mi pan da  
bilet ulgowy do miasta Kra...*

tłumacz bez żadnej potrzeby zamienia miasto na wioskę:

*Dżens mam ja dowol, njech mi knjez da  
jędźzenku z ćahom do wjeski Kra...*

Równie bezceremonialnie poczyniała sobie z Króliczkiem M. Janzarskiej Lora Kowarjowa, zaczynając od nieuzasadnionej zmiany tytułu na *Zaječk*. Okazuje się, że tłumacze, którzy słabo znają język polski, najmniej dbają o odpowiedniość tłumaczenia.

Dobry znawca polszczyzny, Anton Nawka, z umiarem odstępował od oryginalnych tekstów. Przekłady wierszowane, zawsze sprawiające tłumaczom lużyckim wiele kłopotów, i jego zmuszały co prawda niekiedy do kapitulacji. W wierszu Marii Czerkawskiej *W lesie biało* zajączek pyta:

*— Jemiołuszko, co się stało?  
w lesie biało!*

*— Powiedziałabym z ochotą,  
jeżeli ci chodzi o to,  
ale jemiołuszka młoda*

<sup>42</sup>W. Chotomska, *Krraaa...*, Budyšin 1978, b. p.; cytaty polskie wg wyd.; *Krraaa...*, Warszawa 1965.

*zna się tylko na jagodach...*<sup>43</sup>

Nawka zamienił *jemiołuszkę* na *ziębę*, która zna się na wielu rzeczach, ale traf chce, że nie wie, co to jest to białe spadające z nieba:

*— Zyba, što da to je nětko?  
W lěsu běto wšitko!*

*— Wotmołwila bych ći rady,  
sama pak sej njewěm rady,  
wěm wo wjele wěcach drje,  
nic pak, što to běto je!*<sup>44</sup>

Mało wspólnego z oryginałem ma przekład innego fragmentu:

*Domoj syty zaječk běži,  
potom w młodźinje wón sedži,  
pilnje pysk a nósk sej rjedži,  
nadobo pak horje hlada:  
Z njebjja něšto běle pada!*

*Gdy w sosnowe wpadł sadzonki,  
zwolnił biegu,  
spojrzał w górę.  
Z czarnej chmury  
sfruwa, leci coś białego.*

Napisany prozą tekst Wiery Badalskiej pt. *Osiotek Bury (Wóslík ćmowošěry)* potrafił wszakże Nawka przetłumaczyć niemal dosłownie.

Możliwości, jakie po drugiej wojnie światowej stały się udziałem Lużyczan (powstanie wydawnictwa „Domowina” i dwóch czasopism dla dzieci) zostały przez nich wykorzystane również dla uprzystępnienia w przekładach sporej ilości utworów polskich. Pewnym niedostatkiem jest pomijanie tekstów adresowanych do starszych dzieci i młodzieży. Troskę musi też budzić brak należytej znajomości języka polskiego u większości tłumaczy ze średniego i młodego pokolenia. Poleganie na samym pokrewieństwie języków, nawet gdy jest wsparte

<sup>43</sup>M. Czerkawska, *W lesie biało* (w:) *U starej wierzby*, Warszawa 1968, b. p. Z tego wydania pochodzi i następna cytata.

<sup>44</sup>M. Czerkawska, *W lěsu běto wšitko*, Budyšin 1971, b. p. Z tegoż wydania pochodzi i następna cytata.



znajomością czeskiego czy rosyjskiego, nie może wystarczyć, gdyż prowadzi do rozmaitych nieporozumień i obniżenia poziomu artystycznego tłumaczeń w stosunku do oryginalnych tekstów polskich.

Rafał Leszczyński (Łódź)

### ZUR REZEPTION DER POLNISCHEN VOLKS- UND KINDERLITERATUR IN DER LAUSITZ

Das Interesse für die polnische Folklore datiert in der Lausitz aus dem 19. Jahrhundert. Jan Smoler und Michał Hórník bemühten sich darum, die Sorben für die polnische Volksliteratur zu interessieren und sie zu popularisieren. Dabei war man sich der Schwierigkeiten bewußt, die sich aus der Übersetzung ergeben. Bei der Übertragung von Inhalten kann sich nämlich die Ähnlichkeit der slawischen Sprachen oft irreführend auswirken. Andererseits konnten die Übersetzungen mancher polnischer Volkslieder zur Bereicherung des Sorbischen beitragen, da es in dieser Sprache z. B. wenige Bezeichnungen aus dem militärischen Bereich gibt.

Die Übersetzung eines polnischen Volksliedes ist in der Lausitz zum ersten Mal in gedruckter Form im Jahre 1857 erschienen. Das Interesse an der polnischen Folklore kommt seither durch Veröffentlichungen neuer Übersetzung zum Ausdruck. In den 20er Jahren unseres Jahrhunderts sind die von Michał Nawka übersetzten Weihnachtslieder erschienen. Später, bis 1936, druckte man in Zeitschriften Übersetzungen verschiedener polnischer Volksmärchen.

Nach dem Kriege nutzte man die rege Verlagstätigkeit und veröffentlichte neue Märchenübersetzungen, z.B. in der Sammlung „Klimpotata lipka“ (21 Märchen) und in den Zeitschriften „Płomjo“ und „Płomje“. Die sorbischen Kinder konnten auch Werke von Jan Brzechwa, Julian Tuwim, Ludwik Jerzy Kern, Wanda Chotomska und an die zwanzig anderen früheren und zeitgenössischen polnischen Autoren kennenlernen. Neben getreuen, guten, interessanten Übersetzungen, wie z. B. die von Anton Nawka oder Gerat Libs, gibt es auch viele mißratene, die einen unbekümmerten, lässigen Umgang mit dem Original und nicht ausreichende Kenntnisse der polnischen Sprache verraten. Es fehlen auch Übersetzungen der Literatur für Jugendliche.

Zdzisław Kłos (Warszawa)

### JAKUB BART-ĆIŚIŃSKI W POLSKICH OCZACH

(referat wygłoszony na konferencji „Lužický seminář a jeho chovanci“)

Był rok 1871. Do Pragi zjechał Jakub Bart, młodzieńcy wychowanek szkoły w Budziszynie. Stolica Czech musiała na nim zrobić wielkie wrażenie. Z pewnością zachwyciło go słynne sto wież tego miasta. Ale nie tylko to. Po raz pierwszy bowiem ten młody Łużyczanin znalazł się w samym sercu słowiańskiego kraju. Od razu wpadł w wir tamtejszego bujnego życia narodowego i kulturalnego. Trwały wówczas gorące spory Młodoczechów ze Staroczechami. Był ich naczynym świadkiem jako uczeń praskiego Seminarium Łużyckiego. Ono to bowiem stanowiło główny cel jego przyjazdu do Czech. Słuchał tu wykładów znakomitego sławisty Martina Hattali. Profesor Uniwersytetu Karola uświadamiał seminarzystom łużyckim, że i oni są Słowianami. Jakub Bart zaczął się też interesować literaturą czeską. Czytał utwory Nerudy, Čecha i Vrchlickiego<sup>1</sup>. Czytał po czesku i czytał coraz lepiej. Potem zaczął myśleć w (tak bliskim czeskiemu) ojczystym języku łużyckim. I po łużycku zadebiutował w rękopiśmiennych „Kwětkach“, wydawanych przez studentów praskiej „Serbowki“. Tu, w Pradze, stał się poetą. Tu uświadomił sobie w pełni, że jest Serbołużyczaninem. Można bez przesady powiedzieć: Praga i praskie Seminarium Łużyckie stworzyły późniejszego Ćišińskiego!

A co go łączyło z Polską? Był rok 1881. Minęło dziesięć lat i Jakub Bart opuszczał już Pragę. W roku tym w „Lipie Serbskiej“ (V) ukazało się polskie tłumaczenie wiersza *Wosyročena harfa (Osierocona lutnia)*. Autorką wolnego przekładu była Melania Parczewska<sup>2</sup>. Przypomnę, że to o niej właśnie — i jej bracie Alfonsie — oraz Czechach — A. Černym i L. Kubie pisał R. Jenč jako o „trojgu wiernych przyjaciółach Serbołużyczan“<sup>3</sup>. Jest to pierwszy przekład

<sup>1</sup>J. Magnuszewski, *Polskie głosy do życia i twórczości Jakuba Barta-Ćišińskiego*, „Pamiętnik Słowiański“, T. IX (1959), s. 123

<sup>2</sup>J. Magnuszewski, op. cit., s. 125. Ten sam wiersz przełożyła U. Kononowicz, „Zł“ II, s. 106-107

<sup>3</sup>R. Jenč, *Stawizny serbskeho pismowstwa*, Budyšin 1960, T. 2, s. 176-190; por.



utworu Jakuba Barta na polski. Fakt, że ukazał się on w Pradze można by uznać za symboliczny ze względu na literackie koneksje czeskie i polskie największego poety Łużyc. Twórczość jego rozwijała się przede wszystkim w powiązaniu z literaturą czeską. Jednak trudno też nie pamiętać słów późnego Čišinskigo: „Przewodziły mi i przewodzić będą kryształowe gwiazdy Polski: Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Wyspiański, Kasprówicz”<sup>4</sup>. Te Čišinskigo związki z Polską — a także osobiste przyjaźnie (wspomniani A. i M. Parczewscy, R. Zawiliński) — przyczyniły się do wzmożonego zainteresowania jego twórczością w naszym kraju. J. Russocka<sup>5</sup> stwierdza, że należał on do najlepiej u nas znanych pisarzy serbołużyckich. Przekładano notabene właściwie tylko lirykę Čišinskigo. Potwierdza to wniosek czeskiego slawisty J. Petra<sup>6</sup>, że w bibliografii polskich przekładów literatury serbołużyckiej zdecydowanie dominuje poezja nad prozą.

Recepcja poezji Čišinskigo w Polsce jest odbiciem zainteresowań Łużycami w ogóle. I tak pierwszy okres tych zainteresowań przypadł na lata osiemdziesiąte i dziewiędziesiąte wieku XIX. Fascynacja współbraćmi zza zachodniej rubieży pojawiła się wraz z odkryciem w Polsce Słowiańszczyzny, o czym wspomina m. in. R. Pęgierska-Piotrowska<sup>7</sup>. Kolejny okres obejmuje lata międzywojenne i łączy się z działalnością translatorską Julii Dickstein-Wieleżyńskiej. Dalsze szczególnie żywe zainteresowanie Łużycami pojawia się we wczesnych latach powojennych (sprawa łużycka odżyła wówczas na forum międzynarodowym)<sup>8</sup>. W latach sześćdziesiątych nastąpiło znów ożywienie w stosunkach literackich polsko-łużyckich<sup>9</sup>. Prezentację liryki Jakuba Barta-Čišinskigo pragnąłbym ująć w tych właśnie ra-

też: J. Magnuszewski, op. cit., s. 137

<sup>4</sup>J. Magnuszewski, op. cit., s. 115-148

<sup>5</sup>J. Russocka, *Recepcja literatury łużyckiej w Polsce w latach 1945-1967*, (w:) *Polsko-łużyckie stosunki literackie*. Tom studiów pod red. J. Śliżińskiego, Wrocław 1970, s. 201

<sup>6</sup>J. Petr, *Serbska literatura w pólskich přeložkach*, „Lětopis ISL”, 11/2, A (1964), s. 224-241

<sup>7</sup>R. Pęgierska-Piotrowska, *Z chwil wolnych. Wiązanka prac literackich (Karol Sękowski, zapomniany przyjaciel Łużyc)*, (w:) *Polsko-łużyckie stosunki literackie...*, s. 15

<sup>8</sup>J. Russocka, op. cit., s. 193

<sup>9</sup>J. Petr, op. cit., s. 224-226

mach czasowych.

W pierwszym okresie przekłady wierszy łużyckiego barda oraz krótkie o nim wzmianki ukazywały się w takich czasopismach jak „Bluszc”, „Biesiada Literacka”, „Gazeta Toruńska” i in.<sup>10</sup> (szkicowy charakter tego referatu nie pozwala na wymienianie wszystkich). Czołową tłumaczką i popularyzatorką Čišinskigo była w owym czasie wspomniana już M. Parczewska (1850-1920). Przekładała ona najwcześniejsze utwory Jakuba Barta: wymienioną już *Osieroconą lutnią (Wosyročena harfa)* i *Sen młodzieńca (Són na Lubinje)*, a także z tomiku *Księga sonetów (Kniha sonettow)* — „Lubin” i z *Form — Pogrzebane szczęście (Pohrjebane zbože)*. Parczewska należy z pewnością do wybitniejszych tłumaczy łużyckiego poety, który cenil jej prace i zachęcał do dalszych<sup>11</sup>. Polska łużycofilka jest w sumie autorką siedmiu przekładów<sup>12</sup>, z których próbę czasu wytrzymały wyżej wymienione.

Do tej samej generacji wczesnych translatorów Jakuba Barta należał też Karol Sękowski, szczególnie znany jako autor polskiej wersji *Budiszyna (Budyšin)* i wiersza *Omnia vana* (oba z *Księgi sonetów*). Ukazały się one już w roku 1884, a potem były wielokrotnie wydrukowywane<sup>13</sup>. Współczesnego czytelnika niektóre z tłumaczeń tej generacji mogą razić pewnymi archaizmami. J. Petr zarzuca im nieadekwatność w stosunku do oryginałów, wynikającą prawdopodobnie z nie najlepszej znajomości języka<sup>14</sup>.

Za drugi okres recepcji twórczości Čišinskigo w Polsce przyjmuje się — jak już wspomniałem — lata międzywojenne<sup>15</sup>. Wraz

<sup>10</sup>S. Maksymowicz, A. i M. Parczewscy w *stosunkach polsko-łużyckich*, (w:) *Polsko-łużyckie stosunki literackie...*, s. 86

<sup>11</sup>J. Petr, op. cit., s. 226: „Jeje [Parczewskiej] přeložki witaše wosebje Čišinski a namotwješe ju do dalšeho přeložowanja. Chcyše jej tež wěnować zberku *Přiroda a wutroba, stož pak so potom njesta*” (Przekłady jej bardzo się podobały Čišinskiemu, który zachęcał ją do tłumaczenia innych wierszy. Miał też zamiar zadedykować Parczewskiej tomik *Przyroda i serce*, do czego jednak w końcu nie doszło)

<sup>12</sup>Por.: W. Kochański, *Wstęp*, (w:) J. Bart-Čišinski, *Wybór poezji*, Wrocław 1966, s. LXXIII

<sup>13</sup>Por. R. Pęgierska-Piotrowska, op. cit., s. 15-19

<sup>14</sup>J. Petr, op. cit., s. 226

<sup>15</sup>Por.: W. Kochański, op. cit., s. LXXIII-LXXIV



z odzyskaniem niepodległości nastąpił prawdziwy rozkwit tłumaczeń literatury łużyckiej, co podkreśla J. Petr<sup>16</sup>. Od końca XIX wieku przekłady wierszy wielkiego Łużyczanina drukowały następujące czasopisma: „Świat Słowiański”, „Ruch Słowiański”, „Kamena”, a także „Biuletyn Serbo-Łużycki”<sup>17</sup>, któremu poświęcę nieco więcej uwagi. Wychodził on w latach, kiedy byt narodu łużyckiego był szczególnie zagrożony, informował o aktualnej sytuacji politycznej i kulturalnej na Łużycach. Przypominał też polskim czytelnikom o ważnych rocznicach: cały numer 4 z roku 1936 poświęcony był 80. rocznicy urodzin Čišinskiego. W dwóch rocznikach tego periodyku ukazało się w sumie 8 przekładów liryki łużyckiego wieszczka. Autorką czterech z nich była wspomniana powyżej Julia Dickstein-Wieleżyńska (1880–1943). Była ona też wielką popularyzatorką jego twórczości, co podkreśla m.in. W. Szewczyk<sup>18</sup>. Wieleżyńska – jako wiceprzewodnicząca Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego – współdziałała np. w organizacji uroczystego zebrania w 25 rocznicę śmierci Jakuba Barta w roku 1934 (wygłosiła referat o nim, recytowała wiersze). W „Biuletynie” wydrukowano w jej tłumaczeniu: *Mowę ojczystą* (*Ródnej řeči*), *Słowianom* (*Słowjanam*), *Wielkomysłność* (*Wulkomyšlnosć*), *Serbskie żniwa* (*Serbske žně*). Są to utwory patriotyczne, Wieleżyńska je najchętniej przekładała.

„Biuletyn” przyniósł także tłumaczenie przedstawiciela starszej generacji, K. Sękowskiego. Jest to wiersz *Luzacja* (*Lužica*). Poza tym zamieszczono tam sonet *Serbom* (*Serbam*) w polskiej wersji pióra E. Osmańczyka. Osmańczyk debiutował jako tłumacz w latach trzydziestych, ale większa część jego działalności translatorskiej należy już do okresu powojennego. Aż trzy przekłady były dziełem mniej znanego tłumacza — L. Bazyłowa. Są to: *Lubin* (tłumaczony wcześniej przez M. Parczewską), *W pieśni pociecha* (*W pěsni tróšt*) (poprzednio przełożony przez J. Wieleżyńską) oraz *Krzyż na pagórku* (*Křiž na horje*).

<sup>16</sup> J. Petr, op. cit., s. 228

<sup>17</sup> „Biuletyn Serbo-Łużycki”, wyd. przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodu Łużyckiego, red. E. Chmielewska, Warszawa 1936–1937. Zob. „ZL” III, s. 52 i nn

<sup>18</sup> W. Szewczyk, *O poezji łużyckiej* (w:) *Antologia poezji łużyckiej*, Katowice 1960, s. 77: „Właściwie dopiero Wieleżyńska spopularyzowała poezję Čišinskiego w Polsce...”

Znany sonet *Budziszyn* ukazał się w przekładzie anonimowym.

Lata trzydzieste przyniosły wszakże coś więcej niż rozproszone po wielu czasopismach tłumaczenia. W roku 1933 ukazał się pierwszy w języku polskim wybór literatury łużyckiej w *Wielkiej literaturze powszechnej*<sup>19</sup>. Wśród pisarzy serbołużyckich najobszerniej został tam zaprezentowany autor *Księgi sonetów*. Zamieszczono cztery przekłady jego utworów. Jeden z nich — *Koniec cierpliwości* (*Kónc scěrpnosće*) — wyszedł spod pióra J. Wieleżyńskiej. Przygotowywała ona wówczas zbiorek poezji Čišinskiego. Niestety wojna i śmierć poetki udaremniły realizację tego ambitnego zadania (dopiero po 25 latach udało się to Witoldowi Kochańskiemu). Trzeba raz jeszcze podkreślić, że dorobek translatorski Wieleżyńskiej jest bardzo duży, a poziom tłumaczeń — wysoki. Współczesnego czytelnika może niekiedy razić poetyka, jaką stosowała<sup>20</sup>, jednak jej przekłady wytrzymały próbę czasu, drukowano je także po wojnie. Tłumaczyła przede wszystkim z tomików *Radość i tęsknota* (*Wysk a stysk*) oraz *Księga sonetów* (*Kniha sonettow*).

W *Wielkiej literaturze powszechnej* znalazły się również przekłady starszych tłumaczy, o których wspominałem, omawiając wcześniejszy okres. I tak zamieszczono tam prace M. Parczewskiej (*Lubin*) oraz K. Sękowskiego (*Budziszyn* i *Omnia vana*). Można stąd wnioskować, że także w latach międzywojennych ceniono ich dorobek translatorski.

W roku 1938 zadebiutował jako poeta i tłumacz wybitny polski slawista, późniejszy profesor UW, Andrzej Sieczkowski (ur. 1912). W tomiku wierszy *Niebo przez liście*<sup>21</sup> zamieścił trzy przekłady wierszy Čišinskiego: *Moc oka* (*Woka móc*), *Ziemi serbskiej* (*Serbskej zemi*), *Mowie rodzonej* (*Ródnej řeči*); ten ostatni utwór był wcześniej tłumaczony przez J. Wieleżyńską pod tytułem *Mowa ojczysta*.

Wreszcie okres ostatni, powojenny, charakteryzuje się znów wzmocnionym zainteresowaniem sprawami łużyckimi, o czym już wspominałem. W dużym stopniu zainteresowania te rozwinęły się na odzyskanym Śląsku, gdzie zresztą istniały już przed wojną. Pojawili się w

<sup>19</sup> Wielka literatura powszechna Trzaski, Everta i Michalskiego, T.VI, cz. 2, Warszawa 1933, s.805–808

<sup>20</sup> Pisze o tym W. Szewczyk we wspomnianym szkicu (s. 77); J. Petr pozytywnie ocenia tę poetykę, por. op. cit., s. 226

<sup>21</sup> A. Sieczkowski, *Niebo przez liście*, Warszawa 1938



Polsce młodzi tłumacze, pragnący przybliżyć polskiemu czytelnikowi bliskie, a wciąż mało znane Łużyce. Swoje przekłady publikowali na łamach takich czasopism, jak np. „Odra”, „Życie Słowiańskie”, „Przegląd Zachodni” i in.<sup>22</sup> Ukazywały się tam również liczne artykuły poświęcone Łużycom, w tym także literaturze. Pamiętano o ważnych rocznicach: w roku 1959 na łamach tygodnika „Za i przeciw” (nr 50) wspomniany wyżej A. Sieczkowski opublikował artykuł pt. *Ks. Jakub Bart-Ćišinski. W 50-lecie zgonu wielkiego poety Łużyc*.

Najbardziej jednak znamienne dla lat powojennych było wydanie dwu największych dotąd zbiorów poezji łużyckiego mistrza słowa. W r. 1960 wyszła w kręgu prężnego środowiska śląskiego *Antologia poezji łużyckiej* pod red. W. Szewczyka<sup>23</sup>. Była to pierwsza tego rodzaju publikacja w języku polskim. E. Madany zwracał uwagę na jej wręcz pionierski charakter<sup>24</sup>. Twórczość Ćišinskiego zaprezentowana tam została dość szeroko — przez 38 wierszy pióra 10 tłumaczy. Wśród translatorów znaleźli się: A. Baumgarten (4 przekłady), L. Goliński (1 wiersz), L. Kochański (1), E. Osmańczyk (1), M. Parczewska (5), K. Sękowski (2), A. Sieczkowski (2 przekłady), W. Szewczyk (6), J. Wieleżyńska (15 przekładów) i B. Zakrzewski (1). Jak widać z powyższego, W. Szewczyk uznał Wieleżyńską za najlepszą tłumaczkę Ćišinskiego. Część *Antologii* poświęconą największemu poecie Łużyc otwiera słynny sonet *Słowianom (Słowjanam)* w jej właśnie tłumaczeniu (niemal nie różniącym się od tego opublikowanego w „Biuletynie” z 1936 r.). Oprócz tego wiersza w zbiorze znalazły się jeszcze następujące przekłady pióra Wieleżyńskiej: *Drobny patriotyzm (Dróbne wótčinstwo)*, *Poeta serbski (Serbski basnik)*, *Literatura serbska (Serbske pismowstwo)*, *Mowa ojczysta (Ródnej řeči)*, *Ziemia łużycka (Serbska zemja)*, *O Janie Smolerze (Za Janom Smolerjom)* i in. Jedynie w jej tłumaczeniu znany jest filozoficzny utwór *Koło czasów (Kolo časow)* z tomiku *Orlim skrzydłem (Z křídłom worjolskim)*. W przekładzie M. Parczewskiej zaprezentowano m.in. *Lubin* (drukowany wcześniej w *Wielkiej literaturze powszechnej*), *Sen młodzieńca (Són na Lu-*

*sonet Matce (Mačeri)*, wspomnianą wyżej *Osieroconą lutnią (Wosyročena harfa)*. Jeśli chodzi o K. Sękowskiego, *Antologia* podaje dwa sonety opublikowane również w *Wielkiej Literaturze Powszechnej: Budziszyn i Omnia Vana*. Wśród młodszych translatorów wyróżniają się: A. Sieczkowski (wiersze *Ziemi serbskiej* i *Moc oka* — z niewielkimi zmianami w stosunku do wersji w omówionym tomiku poezji), A. Baumgarten (m.in. przekład subiektywnego utworu lirycznego *Mnie dzisiaj jakoś nie lirycznie (Mi so spěwać nochce)*, E. Osmańczyk (znane już wcześniej tłumaczenie sonetu *Serbom*) oraz sam autor *Antologii* W. Szewczyk (m.in. jeden z późniejszych utworów pt. *Biedny Ćišinski (Wbohi Ćišinski)*). Jeszcze raz należy podkreślić, że do połowy lat sześćdziesiątych był to najobszerniejszy wybór poezji Jakuba Barta-Ćišinskiego po polsku. Zaprezentowano w nim utwory z 9 tomików poezji. Autor *Antologii* należy do grona najaktywniejszych popularyzatorów literatury łużyckiej w Polsce powojennej<sup>25</sup>. O Ćišinskim pisywał w prasie: w r. 1956 w katowickiej „Trybunie Robotniczej”, gdzie drukował także przekłady (m.in. Ćišinskiego — wiersz *Nadzieja (Nadžija)*, w „Przemianach” z r. 1957, itd.

Jednak prawdziwym punktem zwrotnym w recepcji poezji Barta-Ćišinskiego na gruncie polskim był pierwszy wybór jego wierszy, który wyszedł staraniem zasłużonego sorabisty W. Kochańskiego (1911–1992), również autora obszernego wstępu, w r. 1966<sup>26</sup>. Tomik ten zawiera 88 przekładów ze wszystkich 13 zbiorów poezji barda Łużyc. Ambicją wydawcy było możliwie najwszechstronniejsze ukazanie Ćišinskiego: jako wieszczka narodowego, poety przyrody i liryka subiektywnego. Chodziło też o przedstawienie go w formie najprzystępniejszej dla współczesnego czytelnika. W związku z tym większość utworów Kochański opublikował w całości nowych przekładach dwóch poetów: Jerzego Litwiniuka (ur. 1923) i Roberta Stillera (ur. 1928). Przełożyli oni utwory dotąd w ogóle u nas nie znane, m.in. ze zbiorów *Ku ciszy (Za čichim)* i *Światło z wysoka (Swětło z wyšinje)*. J. Litwiniuk jest także autorem nowych przekładów wier-

<sup>22</sup> Por.: J. Russocka, op. cit., s. 206 oraz J. Petr, op. cit., s. 229

<sup>23</sup> *Antologia poezji łużyckiej*, red. W. Szewczyk, Katowice 1960

<sup>24</sup> E. Madany, *Działalność sorabistyczna Wilhelma Szewczyka*, (w:) *Polsko-łużyckie stosunki literackie...*, s. 171

<sup>25</sup> E. Madany, j.w., s. 162

<sup>26</sup> J. Bart-Ćišinski, *Wybór poezji*, przeł. J. Litwiniuk i R. Stiller, oprac. W. Kochański, Wrocław 1966



szy spolszczonych już wcześniej, np. sonetu *Słowianom* (uprzednio w wersji J. Wieleżyńskiej) i *Budziszyna* (zmodyfikował on starszy przekład K. Sękowskiego, co zresztą nie przez wszystkich zostało pozytywnie ocenione<sup>27</sup>). Poza tym Litwiniuk znakomicie spolszczył sonety o tematyce morskiej z tomiku *Z życia (Ze žiwjenja)*, w tym *Hymn morza (Mórski hymnus)*, będący wyraźnym refleksem sonetów Mickiewiczowskich<sup>28</sup> oraz bardzo poetyckie *Na łakach (Na tukach)*, *Pod grodziskiem, za klasztorem (Pod hrodzišćom niže klóštra zady)*, *Leśny klasztor (Lěsny klóštr)* czy *Wśród kwitnących zbóż (W kćejatych žitach)*. Widać tu rękę prawdziwego poety! Ogółem w tłumaczeniu Litwiniuka znalazło się w *Wyborze* 41 utworów. Podobnie ma się rzecz ze znanym translatozem (zresztą nie tylko z łużyckiego, ale z wielu języków świata) R. Stillerem. Wśród jego przekładów jest wiersz *Powściągliwość (Přeće zapřeća)* publikowany w *Antologii* jako *Życzenie zaprzeczone* w opracowaniu W. Szewczyka oraz utwory dotąd nie drukowane po polsku. Stiller świetnie przełożył liryki nastrojowe, np. *Aster (Asterka)*, *Las jesieni (Nazymski lěs)*; liryki osobiste np. *I cicho modli się mój duch (A duša čiše modli so)*, a także poezję patriotyczną np. *Krwawe wspomnienia (Krwawe spominanje)*. Stiller jest autorem 39 przekładów. Można stwierdzić, że ci dwaj znakomici tłumacze — Litwiniuk i Stiller — w *Antologii* jeszcze w ogóle nieobecni — zdominowali cały *Wybór*. Do zbioru weszły poza tym wcześniejsze opracowania wierszy Čišinskiego pióra L. Kochańskiej (1 przekład), E. Osmańczyka (1), M. Parczewskiej (jej znany dobrze *Lubin*), A. Sieczkowskiego (*Ziemi serbskiej, Moc oka, Do mowy rodzonej*), a także J. Wieleżyńskiej *Koło czasów*. Kochański uznał, że jej przekłady „tchną manierą młodopolską i zawierają sporo archaizmów”<sup>29</sup>. *Wybór* zatem — najobszerniejsze dotąd przedstawienie poezji Čišinskiego na gruncie polskim — daje też przegląd ważniejszych tłumaczy. Nie znaczy to naturalnie, że wszystkich.

<sup>27</sup>R. Pęgierska-Piotrowska, op. cit., s. 18 („...zmodyfikowany przez Litwiniuka przekład Sękowskiego drugiego wiersza Čišinskiego *Budziszyn* nie jest udany. Przekład Sękowskiego jest bardziej naturalny, natomiast Litwiniuk, chcąc zachować specyficzny dla sonetu układ rymów, nie ustrzegł się pewnej sztuczności”)

<sup>28</sup>Por.: J. Bart-Čišinski, *Wybór poezji*, s. 32 (przypis)

<sup>29</sup>W. Kochański, *Wstęp*, (w:) J. Bart-Čišinski, j.w., s. LXXV

W. Kochański w r. 1946 wydał monografię *Bratni szczep Łużyczan*<sup>30</sup>. Cały ustęp poświęcił tam twórczości Jakuba Barta. Jako egzemplifikację jego twórczości, Kochański zamieścił 5 przekładów poezji: *O Boże, w pieczy swej miej Serbów moich (O Knježe Božo, škituj Serbow mojih)* i *Sprewa w Błotach (Sprjewja w Błótach)* w tłumaczeniu L. Kochańskiej. Oba utwory weszły potem do *Antologii Szewczyka*: pierwszy w opracowaniu L. Golińskiego pt. *Ochron, Panie Boże, Serby moje*, drugi zaś w tej samej wersji. Następnie Kochański zacytował *Budziszyn* i *Omnia vana* w często drukowanych przekładach K. Sękowskiego, a także M. Parczewskiej *Lubin*.

Liczne przekłady i opracowania Čišinskiego ukazują się — jak było w poprzednich okresach — w czasopiśmie i innych wydawnictwach periodycznych, np. w „Słowie Powszechnym” na temat Łużyc pisuje regularnie Zbigniew Gajewski. Jest on także autorem wielu przekładów wierszy Čišinskiego. Należy tu również wspomnieć o najmłodszych translatorach poezji łużyckiego mistrza formy. Są to studenci warszawskiej slawistyki. Debiuty tych młodych ludzi, wśród których mogą być tłumacze Čišinskiego w XXI wieku, ukazywały się w „Zeszytach Łużyckich”<sup>31</sup>.

Mam wrażenie, że wymieniając po krótko wszystkie — mniejsze czy większe — zbiory poezji Čišinskiego po polsku, straciliśmy poniekąd z oczu samą poezję. Co i kiedy było tłumaczone? Dlaczego? Czy da się to ustalić? Spróbujmy na to odpowiedzieć, choć szkicowo. Można chyba stwierdzić, że do pierwszej wojny światowej przekładano przede wszystkim utwory patriotyczne (Parczewska, Sękowski), w okresie międzywojennym repertuar został poszerzony. Utrzymywała się jednak podobna tendencja: ukazywanie Čišinskiego jako barda ginącego narodu (por. artykuły w „Biuletynie”, będące rozpaczliwym wołaniem o pomoc dla Łużyczan). Poezję Čišinskiego oddawano głównie w poetyce młodopolskiej, bliższej romantyzmowi. Taka recepcja Barta-Čišinskiego dominowała, bo taki właśnie Čišinski —

<sup>30</sup>W. Kochański, *Bratni szczep Łużyczan*, Warszawa 1946

<sup>31</sup>„Zeszyty Łużyckie”, nr I, s. 93-95, nr II, s. 106-107, Warszawa 1991-1992. W tymże czasopiśmie jest artykuł: Z. Kłos, *Jakub Bart-Čišinski, poeta religijny* (nr II, s. 26-35) i parafraza sonetu *Krwawe spominanje* pióra Z. Gajewskiego (op. cit., s. 36)



„płomienny piewca Łużyc”<sup>32</sup> — był szczególnie bliski ówczesnym Polakom. Dopiero po ostatniej wojnie formuła odbioru tej poezji uległa poszerzeniu. Zwłaszcza tomik Kochańskiego zrywał ze stereotypami i ukazywał poetę Łużyc bardziej wielostronnie: nie tylko jako wieszczka, ale jako poetę nastrojowego i subiektywnego liryka. Znacznie współczesniejszą stylistykę reprezentują — jak już wspomniałem — Litwiniuk i Stiller, ale także Sieczkowski i Osmańczyk. Ta zmiana stylistyki widoczna jest doskonale na przykładzie wielu wierszy, które miały po kilka tłumaczeń. Są to te utwory, których nie mógł pominąć żaden szanujący się translator. Do nich należały: *Budziszyn, Lubin, Ziemi serbskiej* — z tomiku *Księga sonetów*, a przede wszystkim wiersz programowy, tę *Księgę* otwierający — *Słowianom* (*Słowjanam*). Jest on jakby klamrą, spinającą powyższe rozważania. Charakteryzuje się on tym, że:

- 1) jest bardzo typowy dla Ćišińskiego;
- 2) rozpoczyna pierwszy tomik jego poezji;
- 3) był wielokrotnie tłumaczony na polski.

Dlatego też poświęć mu nieco więcej uwagi.

Sonet *Słowianom* (z r. 1884) przełożony został na polski po raz pierwszy przez Julię Wieleżyńską w latach trzydziestych (opublikowany w „Biuletynie”, nr 2/1936, a potem — w nieco zmienionej wersji — w *Antologii* z r. 1960); po raz drugi przez Andrzeja Sieczkowskiego w latach czterdziestych (ukazał się w konspiracyjnym „Biuletynie Słowiańskim” w Warszawie); po raz trzeci przez Jerzego Litwiniuka w latach sześćdziesiątych (wydrukowany w *Wyborze* z r. 1966). Nie udało mi się dotrzeć do opracowania z lat wojny, dotarłem jednak bez trudu do pozostałych.

Utwór w oryginale nosi pewien ślad wpływu Mickiewicza; jest tu wyraźne zafascynowanie się Ćišińskiego sonetami polskiego poety, o czym piszą obszernie J. Magnuszewski<sup>33</sup>, J. Petr<sup>34</sup> i ostatnio A. Demartin<sup>35</sup>. Oryginał brzmi następująco:

<sup>32</sup> „Biuletyn Serbo-Lużycki”, nr 4 (1936)

<sup>33</sup> J. Magnuszewski, op. cit., s. 130-131

<sup>34</sup> J. Petr, *Adam Mickiewicz a Łużyce*, „Pamiętnik Słowiański”, T.VI (1956),

<sup>35</sup> A. Demartin, *Księga sonetów Jakuba Barta-Ćišińskiego*, (w:) *Życie i*

*Woko, woslěp! Wucho, wohtuń! Na sewjeru  
z morjom roznjemdrjenym čotm so mały bėdźi...*

J. Wieleżyńska starała się nawiązać do Mickiewicza:

*Nikt nie widzi, nie słyszy... A tam, na północy  
Wzdęte góry bałwanów drobna łódka porze...*

U Litwiniuka brzmi to dynamiczniej:

*Zgaśnij, oko! Ogluchnij, ucho! Na północy  
Z rozżartym morzem walcząc, rozbitków gromada...*

Druga strofa w oryginale zaczyna się od słów:

*Z čotma muž za mužom pada žetman k jėdźi  
K połdnju zhladnja we smjertnym strachu bėdźi,  
K połdnju žalosća tam w čotnje na sewjeru...*

U Wieleżyńskiej dramatyzm przekładu zgodny jest z duchem romantyzmu:

*Jeden za drugim pada... Ranki, dnie i noce  
Konających, osłabłych dziki nurt batoży,  
Ku południowi patrzą, jak ku zbawczej zorzy...  
Litości zwą dla kruchej łódki na północy!*

U Litwiniuka wiersz nabiera dynamizmu; miast wypatrywać zbawczej zorzy z południa, ratunku od południa szuka łódź z północy. Marynarze zrozpaczeni, lecz nie całkiem zrezygnowani, mocnym głosem wołają: *Gdzież są łodzie i ręce, które nas ocalą?* Tymczasem u Wieleżyńskiej raczej biernie wzdychają: *Ach, znikąd ocalenia...* (oryginał: *Ach, a nihdže, nihdže pomocneho čotma*).

W ostatnim wezwaniu tonących, w czwartej strofie, jest u Wieleżyńskiej więcej wykrzykników, poza tym wioślarz ma *skonać*, gdy u Litwiniuka *zginie* (Ćišiński — *zhinje*). Strofa ta notabene różni się najmniej u obojga tłumaczy, tak pod względem rytmu, jak słownictwa.

Sonet Jakuba Barta przypomina — jak już pisałem — sonety Mickiewicza, zwłaszcza jego utwór *Burza*; pod wpływem polskiego mistrza zapewne powstała metafora tonącej łodzi. Wieleżyńska na młodopolski sposób wzbogaca tę przenośnię, oddając Bartowe: *morjo roznjemdrjene* przez *wzdęte góry bałwanów* (u Litwiniuka jest *rozżarte morze*); u Wieleżyńskiej pojawia się *zbawcza zorza południa* — u

*twórczość Jakuba Barta-Ćišińskiego. Materiały z sesji popularnonaukowej 5 listopada 1987, red. A. Demartin, Zielona Góra 1990, s. 33-44*



Litwiniuka jest tylko *południe* (jak w oryginale: *połdnjo*).

J. Litwiniuk konsekwentniej stosuje rymy pełne, np. *północy — przemocy, wpada — przykładą*, podczas gdy J. Wieleżyńska posługuje się niepełnymi, np. *północy — szamoce, nocę — północy* obok pełnych: *porze — morze, batoży — zorzy*.

Jeśli chodzi o wersyfikację, J. Magnuszewski zauważa: „*Čišinski* stosuje układy rymów występujące w sonetach Mickiewiczowskich”<sup>36</sup>. Oboje tłumacze starają się wiernie oddać owe Bartowe *abba-abba-cdc-eed*: u Litwiniuka jest identycznie, u Wieleżyńskiej nieco inaczej: *abba-abba-cdd-ec*. W obu przekładach nie uwzględniono charakterystycznej dla *Čišinskigo* przerzutni w ostatniej strofie.

Pobieżną analizą tego utworu pragnę zakończyć moje rozważania. Sonet *Słowianom* jest wierszem — apelem, wierszem — wezwaniem, wierszem — wykrzyknikiem. Bart-*Čišinski* stawia go właśnie niczym wykrzyknik na początku swej twórczości, a w późniejszym okresie — jeszcze podkreśla tytułem jednego z tomików: *Okrzyk patriotyczny (Z juskom wóčinskim)*. Jest to bowiem wezwanie skierowane do nas, braci Słowian, szczególnie nam zatem bliskie. Tłumacze jego poezji, mimo pewnych trudności z oddaniem mowy łużyckiej<sup>37</sup>, sercem oddali to Bartowe wołanie...

Zdzisław Kłos (Warszawa)

### JAKUB BART-ČIŠINSKI MIT POLNISCHEN AUGEN GESEHEN

Text des während der Prager Konferenz „*Lužický seminář a jeho chovanci*” gehaltenen Referats.

1871 kam Jakub Bart nach Prag und verließ es wieder nach zehn Jahren. Hier lernte er nicht nur die tschechische Sprache und Literatur, sondern auch... Sorbisch, denn er beherrschte seine Muttersprache nicht sehr gut. Er war Zögling des Prager Sorbischen Seminars, das ihn „zum Schriftsteller kreierte hat”. Ebenfalls in Prag erschien die erste Übersetzung eines der Werke *Čišinskis* ins Polnische. Von Melania Parczewska übersetzt, wurde es unter dem Titel *Osierocona lutnia* in der Zeitschrift „*Lipa serbska*” (V) veröffentlicht.

<sup>36</sup> J. Magnuszewski, op. cit., s. 130

<sup>37</sup> Por.: A. Wawrik, *Přeložki basnjow Čišinskeho*, (w:) *Předšenak*, 22.08.1981

Diese Tatsache symbolisiert die tschechisch-polnischen Beziehungen *Čišinskis*.

In der Rezeptionsgeschichte des Schaffens dieses Dichters lassen sich drei Perioden unterscheiden. Die erste entfällt auf das ausgehende 19. Jahrhundert — eine Zeit, in der sich die Polen für verschiedene slawische Länder interessierten. Übersetzer jener Zeit waren Melania Parczewska und Karol Sękowski. Die zweite Periode sind die 20er und 30er Jahre unseres Jahrhunderts. Zu den Übersetzern jener Zeit zählen: an erster Stelle Julia Wieleżyńska und an weiteren Stellen Edmund Osmańczyk, L. Bazyłow, Andrzej Sieczkowski, sowie — noch — Melania Parczewska und Karol Sękowski. Auf die Jahre nach dem II. Weltkrieg entfällt die dritte Periode. 1960 erscheint die von Wilhelm Szewczyk redigierte *Antologia poezji łużyckiej* und 1966 — *Wybor poezji Jakuba Barta-Čišinskigo*, bearbeitet von Witold Kochański. Neue Übersetzer, Jerzy Litwiniuk, Robert Stiller und andere, kommen hinzu. Die Redakteure der beiden Gedichtsammlungen popularisieren das Schaffen des sorbischen Dichters. W. Szewczyk widmet ihm eine Reihe von Presseartikeln, die vor allem in Katowice erscheinen, und W. Kochański räumt ihm in seiner Monographie *Bratni szczep Lužyczan* große Beachtung ein. Die polnische studentische Jugend übt sich am liebsten an seinen Werken (Proben dieser Übersetzungen sind in „*Zeszyty Lużyckie*” I und II veröffentlicht worden) im Übersetzen. Das Interesse am Werk *Čišinskis* erlischt in Polen nicht.

Im Schlußteil des Referats werden die Übersetzungen Wieleżyńskas und Litwiniuks analysiert, denen das Sonett *Čišinskis Słowianom* zugrunde lag.



## ADAM MICKIEWICZ TRAFIŁ POD ŁUZYCKIE STRZECHY

Poezje Adama Mickiewicza, powstałe w większości na obczyźnie, wyrażają bezgraniczną miłość poety do kraju i uciemiężonego narodu. Tak głębokie uczucia patriotyczne mogły być przyjęte ze szczególnym zrozumieniem wśród narodów, które, podobnie jak Polacy, dużo ucierpiały od obcego jarzma. Nic więc dziwnego, że utwory Mickiewicza wzbudziły zachwyt i entuzjazm również wśród poetów łużyckich. Podjęli oni próby ich tłumaczenia na język ojczysty.

Autorem pierwszych przekładów był Michał Hórnik (1833–1894). 15 maja 1852 r. na XIX zebraniu praskiego towarzystwa studenckiego „Serbowka” odczytał swój pierwszy przekład wiersza Mickiewicza *Pierwiosnek*, który nosił łużycki tytuł *Nalětni kwětk*<sup>1</sup>. Pół roku później — 8 stycznia 1853 — na XX spotkaniu zaprezentował Hórnik inny przekład Mickiewicza, tym razem jednego z sonetów krymskich, zatytułowanego *Grób Potockiej*. Obydwa utwory zostały uwiecznione w piśmie „Kwětki Praskeje Serbowki”<sup>2</sup>. Tak więc pierwsze tłumaczenia poezji Mickiewicza na język łużycki powstały jeszcze za życia wieszczka.

Hórnik dość dobrze poradził sobie z niełatwym przeciwieństwem. Jego przekłady świadczą o tym, jak świetnie przyswoił sobie język polski, jak głęboko odczuł i zrozumiał piękno oryginału. Nie tłumaczył w sposób tak wierny jak później Ota Wićaz (1874–1952), potrafił natomiast niezbyt rozumiały dla łużyckiego czytelnika obrazom i zwrotom oryginału nadać swojski charakter, bez uszczerbku dla pierwotnego sensu oryginału. Np. w 4 zwrotce ballady *Pierwiosnek* czytamy:

*Lepsza w kwietniu jedna chwilka  
niż w jesieni całe grudnie*

a w przekładzie Hórnika:

<sup>1</sup> Na marginesie można dodać, że właśnie *Pierwiosnek* cieszył się w okresie romantyzmu powodzeniem u innych Słowian. W r. 1860 wyszedł jego słowacki przekład Jana Botty pt. *Jarinka* (zob. J. Botta, *Súborne dielo*, Bratislava 1955, s. 473)

<sup>2</sup> J. Petr, *Adam Mickiewicz a Łużyce*, [w:] „Pamiętnik Słowiański”, T. VI (1956), s. 11-13

*Lěpša w meji jedna chwilka,  
dyžli w zymie džesačora.*

Gdzieniedzie można zauważyć pewne formalne niedostatki, a także błędy mechanicznego przejmowania słów z języka polskiego (np. *prijazń* czy *kochanka*). W sumie jednak Hórnik jawi nam się w przekładach Mickiewicza jako utalentowany poeta, który dobrze opanował trudną sztukę tłumaczenia.

Trzydzieści lat później inny wychowanek „Serbowki” Jakub Bart-Ćišinski (1856–1909) przetłumaczył kolejne sonety Mickiewicza. Zostały one opublikowane w czasopiśmie „Łužica”: w 1883 r. *Cuzbnik, Wichor* i *Čerpjacy młodženc*, a w 1884 r. *Ajudah*. Wszystkie cztery sonety weszły potem do zbioru Barta-Ćišinskiego zatytułowanego *Kniha sonettow* (Budyšin 1884)<sup>3</sup>. *Cuzbnik, Wichori* i *Ajudah* są tłumaczeniami sonetów krymskich Mickiewicza: *Pielgrzym, Burza* i *Ajudah*. Jeśli chodzi o sonet *Čerpjacy młodženc*, to *Kniha sonettow* wymienia go jako przekład z Petrarcki. Jan Petr<sup>4</sup>, udowodnił jednak, że jest to tłumaczenie parafrazy sonetu Petrarcki *Senuccio I' vo' che sappi* autorstwa Adama Mickiewicza. Podobnie przedstawia się sytuacja z przekładem inwokacji z *Pana Tadeusza*, który odnajdujemy na ostatnich stronach łużyckiego tłumaczenia *Latarnika* H. Sienkiewicza, pióra Mikława Andrickiego<sup>5</sup>. Początkowo sądzono, że Andricki przełożył również inwokację, ale Jan Petr<sup>6</sup> zakwestionował także ten fakt. Po dokładniejszej analizie tekstu i przestudiowaniu korespondencji Andrickiego, stwierdził, że autorem przekładu pierwszych 15 wersów *Pana Tadeusza* jest Jakub Bart-Ćišinski. W liście z 13 października 1905 r. Andricki prosi Ćišinskiego o przetłumaczenie niezbędnego do ukończenia jego pracy fragmentu. Wszystko wskazuje na to, że Ćišinski tę prośbę spełnił.

Przekłady Ćišinskiego są doskonałe zarówno w formie jak i w treści, znamionują wielki talent poetycki i translatorski autora. W sonecie *Burza* Mickiewicz przedstawia zwięzłe wyrażony obraz niszczącej siły żywiołu:

<sup>3</sup> Józef Magnuszewski, *Polskie glosy do życia i twórczości Jakuba Barta-Ćišinskiego*, [w:] „Pamiętnik Słowiański”, T. IX (1959), s. 129-133

<sup>4</sup> J. Petr, op. cit., s. 17

<sup>5</sup> J. Petr, op. cit., s. 18; por. też: J. Magnuszewski, op. cit., s. 143-144

<sup>6</sup> J. Petr, op. cit., s. 18



Zdarto żagle, ster prysnął, ryk wód, szum zawiei;  
Wizja Čišinskiego jest tylko pozornie mniej dynamiczna:

*Preč plachty su, preč wjesło kłowne, šumot wěje.*

Powtórzenie słowa *preč* jest tak ostre, że czytelnik może usłyszeć jazgot i trzask niszczonego przez żywioł statku. A z jak ogromnym językowym wyczuciem przetłumaczył Čišinski polskie słowo *namiętność* — jako *dźiwjohrozna žadoc'?* Spójrzmy jak Čišinski poradził sobie z pierwszą zwrotką *Pielgrzyma*:

*Mi k nohomoj kraj peńny bohatstwow a krasy,  
nad głowu njebjo jasne, ličko po boku  
tak lubazne, što dalokosće we skoku  
duch pyta mój a deliše — ach hišće časy?*

*U stóp moich kraina dostatków i krasy,  
Nad głową niebo jasne, obok piękne lice;  
Dlaczegoż stąd ucieka serce w okolice  
Dalekie, i — niestety! jeszcze dalsze czasy?*

Potomni są zgodni co do tego, że Jakub Bart-Čišinski był jedynym dawnym poetą łużyckim, który mógł przełożyć wielkie dzieła Mickiewicza na język łużycki.

Kolejnego tłumaczenia, tym razem ballady *Alpuhara* z eposu historycznego *Konrad Wallenrod* dokonał Jurij Winger (1872-1918). Utwór ten został zapisany w roczniku 1895-96 „Serbowki”<sup>8</sup>. Nie wiadomo jednak kiedy i gdzie swój przekład zaprezentował on jako pierwszy. Winger, jeszcze jako student, sięgał często do powieści historycznych Sienkiewicza i próbował swych sił w przekładzie. Szczególnie zajmowały go sceny krwawych bitew, co daje się również zauważyć przy czytaniu jego opowiadania historycznego *Hronow*. Nic więc dziwnego, że właśnie tę balladę Mickiewicza wybrał do tłumaczenia.

Przekład jest raczej poprawny, na równym, dobrym poziomie. Dlatego zaskakująca jest całkowita zmiana obrazu w 17. strofie, gdzie u Mickiewicza czytamy:

*I śmiech piekielny został na wieki  
do zimnych liców przymarły;*

<sup>7</sup>J. Petr. op. cit., s. 16.

<sup>8</sup>J. Petr. op. cit., s. 14-16

a u Wingera:

*čeri so wěčnje samo na wački  
kiž łaža po nim , tym Maurje  
[Wyszczorza się ciągle, nawet od robaków,  
które łażą po nim, tym Maurze]*

Winger stworzył tu naturalistyczną, odpychającą wizję, nie przystającą do całości przekładu.

W roczniku 1921 „Łużicy”<sup>9</sup> natrafiamy na tłumaczenie innego sonetu krymskiego pt. *Alušta w nocy* (*Ałusztka w nocy*). Przekład ten został podpisany inicjałami E. D. Za inicjałami tymi kryje się prawdopodobnie Ján Emanuel Dobrucký (1854-1921), Słowak, który nauczył się po górnołużycku w czasie pracy na parafii w Hodźiju, gdzie został zaproszony przez znanego panslawistę J.H. Imiša (1819-97). Przekład Dobruckiego jest w wielu punktach bardzo słaby. Mnożą się w nim konwencjonalne zwroty, zanika piękna metaforyka oryginału. Tłumacz zmienił wiele ciekawych obrazów i trafnych porównań a także formę rytmiczną sonetu. Zachował jedynie rymy. Nic dziwnego — ani górnołużycki, ani polski nie był jego ojczystym językiem.

Najwięcej utworów Mickiewicza przełożył wspomniany już Ota Wićaz. W 10 numerze „Łużicy” z 1935 r.<sup>10</sup> zamieszczone zostały cztery sonety krymskie: *Stepy Akermanske* (*Stepy Akermańskie*), *Mórska čišina* (*Cisza morska*), *Dróha nad přepadziščem* (*Droga nad przepaścią*), *W Džehud-Kale* (*W Czufut-Kale*), *Hora Kykynceis* (*Góra Kikineis*), a w 12 numerze z tego samego roku — ballada *Tró budrysojo* (*Trzech budrysów*).

Bezpośrednim impulsem do podjęcia pracy nad tłumaczeniem były dla Wićaza obchody 80 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, która przypadła na wyjątkowo trudny okres w historii Łużyczan. Faszystowskie Niemcy, przez podpisanie paktu o nieagresji z Polską, przełamały swoją międzynarodową izolację. Oficjalnie mówiło się nawet o „przyjaźni” pomiędzy obydwojma krajami. Natomiast Łużyczanie, wówczas bardziej niż kiedykolwiek musieli walczyć o swoją egzystencję narodową, gnębieni przez faszystów szukali oparcia w naro-

<sup>9</sup>J. Petr. op. cit., s. 19

<sup>10</sup>J. Petr. op. cit., s. 20; por. też: Frido Mětsk, *Pólske zajimy a kontakty Oty Wićaza* [w:] *Pólsko-łużyckie stosunki literackie. Tom studiów pod red. J. Śliżińskiego*, Wrocław 1970, s. 123-124



dach słowiańskich, m.in. utrzymując bliskie kontakty z Polakami w Niemczech. Wychodzące w Berlinie czasopismo „Młody Polak” jeden numer poświęciło w całości Łużyczanom. Nic więc dziwnego, że i czasopismo literackie „Łužica”, którego redaktorem był Ota Wićaz, uczciło rocznicę śmierci największego polskiego poety.

Przekłady sonetów krymskich Wićaza są bardziej filologiczne, aniżeli poetyckie, momentami powierzchowne. Większość błędów bierze się chyba z niedokładnego zrozumienia oryginału, np.:

W oryginale: *tam jutrozenka wschodzi, kotysać, a u Wićaza: jutrownička chodži (Wielkanoc chodzi), kotśać (klusować)*<sup>11</sup>. Źle Wićaz odmienia zapożyczenia z polskiego: słowom *buřan, kurhan, Akerman* — w drugim przypadku daje polską końcówkę -u zamiast głuź. -a; często dla zachowania rymu używa błędnych form gramatycznych, itd.

W 1949 r. jednak Ota Wićaz opublikował w 2 numerze „Nowej Łużicy” udany przekład *Ody do młodości*<sup>12</sup>. Przekład ten miał spełniać pewne społeczno-polityczne funkcje. Ukazał się on w roku powstania nowego państwa niemieckiego — NRD, w granicach którego przyszło żyć Łużyczanom. Wićaz słowami Mickiewicza pragnął rozbudzić wśród łużyckiej młodzieży zapał do działania w nowej powojennej rzeczywistości.

*Razem, młodzi przyjaciele!..*

*W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;*

*Jednością silni, rozumni szalem,*

*Razem, młodzi przyjaciele!..*

*Wše z razom! Přećeljo wy moji!*

*W zbożu cyłka so wšitkich zbožo roji!*

*Zhromadnje sće sylni, sće rozumni w zapalu,*

*Wše z razom, přećeljo wy młodzi!*

Do zbioru łużyckich przekładów utworów Mickiewicza wniósł również swój wkład Jurij Młyńka (1927–1971), tłumacząc epilog *Pana Tadeusza*<sup>13</sup>. Epilog *Pana Tadeusza* miał być prologiem do pracy

<sup>11</sup>J. Petr, op. cit., s. 21

<sup>12</sup>J. Petr, op. cit., s. 21-22

<sup>13</sup>druk w „Rozhled” 1955 oraz w zbiorcu: J. Młyńka, *Štož lubuju*, Budyšín 1959, s. 123–124

J. Młyńka nad przekładem całego dzieła. Kontynuacji jednak nie doczekaliśmy się z powodu przedwczesnej śmierci tłumacza.

Czy Jurij Młyńka był godnym następcą J. Barta-Ćišinskiego w roli tłumacza polskiego wieszca? Oto początek jego przekładu:

*O tym-že dumać na paryskim bruku,  
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku  
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,  
Za późnych żalów, potępieńczych swarów!  
Biada nam zbiegi, żeśmy w czas morowy  
Łęklive nieśli za granicę głowy!*

*Rozmyslować wo tym na Pariskich hasach,  
z města njeso w čežkich ze zaklećom časach  
wuši polnej lžow a zatamanskich swarow,  
zapozdženoh horja, zaměrow a harow.  
Zlě čeknjecam nam, kiž smy w času móra  
sej bjeznadžijnje wučekli do cuzoh dwora!*

Całego *Pana Tadeusza* przetłumaczyła na czeski w 1882 r. Eliška Krásnohorská (zob. A. Mickiewicz, *Spisy*, sv. III, Praha 1955), zaś na słowacki dopiero w 1962 r. Rudolf Skukálek (zob. A. Mickiewicz, *Pán Tadeáš*, Bratislava 1962). Zestawmy te dwa zachodniosłowiańskie przekłady z tłumaczeniem J. Młyńka:

Przekład czeski:

*O čem tu na pařížské dlažbě sníti,  
Když z města slyším pustou vřavu zníti,  
lži, kletby, reptání snah nesplněných  
a pozdní žel i sváry vyvržených?  
Zle zběhům, zle nám, že v čas moroviny  
jme nesli chabé hlavy do ciziny.*

Przekład słowacki:

*O čomže na pařížskej dlažbe snívat',  
Keď' rozlieha sa mestom vrava divá,  
Snah nesplnených ošial', pusté kliania,  
Svár vydedencov, l'útosť' omeškaná.  
Beda nám, zbehom, že sme z domoviny  
V morovom čase ušli do cudziny!*

Mimo, że J. Młyńka miał najwięcej kłopotów z oddaniem mickiewi-



czowskiej rytmiki, przekazał łużyckiemu czytelnikowi atmosferę utworu Mickiewicza. Przekłady utworów Mickiewicza wzbogaciły literaturę łużycką o nowe, nieprzemijające wartości. Dzięki nim polski poeta mógł dotrzeć również pod łużyckie strzechy.

Bibliografia:

1. J. Petr, *Adam Mickiewicz a Łużyce*, [w:] „Pamiętnik Słowiański”, T. VI (1956);

2. *Polsko-łużyckie stosunki literackie. Tom studiów pod red. J. Śliżińskiego*, Wrocław 1970.

Śławomir Wiatrak (Warszawa)

### ADAM MICKIEWICZS DICHTUNG FÜR SORBISCHE LESER

Die patriotische Aussagekraft der Werke von Adam Mickiewicz gab Anlaß zum Übersetzen seiner Dichtung ins Sorbische — die Sprache eines Volkes, das um die Wahrung seiner Identität kämpfen mußte. Der Autor der ersten Übersetzungen war Michał Hórnik (*Pierwiosnek*, 1852; *Am Grab der Potocka*, 1853). Jakub Bart-Ćišinski übersetzte vier Krim-Sonette (1884) und *Die Anrufung* (*Inwokacja* aus dem Nationalepos *Pan Tadeusz*). Ćišinskis Übersetzungen wiedergeben in vollkommener Weise sowohl die Rhythmik als auch die Stimmung des Originals.

Von Jurij Winger stammt eine korrekte Übersetzung der Ballade *Alpuhara* (1895-96).

Im 20. Jahrhundert erschienen Mickiewicz Gedichte in Übersetzungen von Jan E. Dobrucki (*Alushta bei Nacht*, 1921) und von Ota Wićaz (*Krim-Sonette*, *Die drei Budrysse*). Diese Übersetzungen zeichnen sich jedoch weder durch künstlerischen Wert noch durch getreue Wiedergabe aus. Gut dagegen ist die von Wićaz übersetzte *Ode an die Jugend* (1949).

Jurij Młyńk war der Übersetzer des *Epilogs* (1955) aus Mickiewicz *Pan Tadeusz*. Zwar hatte er gewisse Schwierigkeiten mit der Rhythmik des Poems, vermochte es aber, dessen Stimmung gut zu wiedergeben. Dank allen diesen Übersetzungen ist es möglich geworden, die sorbischen Leser mit dem Schaffen des polnischen Dichters vertraut zu machen.

Iwona Cechosz (Warszawa)

### WATEK POLSKI W POWOJENNEJ PROZIE GÓRNOŁUŻYCKIEJ<sup>1</sup>

Druga wojna światowa i klęska hitlerowskiej Rzeszy spowodowały zasadnicze zmiany w dotychczasowym położeniu Łużyczan, uchroniły ich od groźby całkowitego wyniszczenia i pozwoliły rozwiązać problem łużycki na nowych podstawach. Naród łużycki od wieków uciskany i prześladowany, a w czasach panowania hitleryzmu w Niemczech, podobnie jak naród polski, skazany na zagładę, zdołał przetrwać ciężkie lata rządów nazistowskich i po wiekach niedoli po raz pierwszy uzyskał konstytucyjnie zagwarantowane prawa językowe, możliwość rozwoju kulturalnego i równouprawnienie. Podstawą do tych praw był wydany w 1948 roku przez sejm saksoński *Zakon wo zachowaniu prawow serbskeje ludnosće* (*Ustawa o ochronie praw ludności łużyckiej*). Uzyskanie autonomii kulturalnej umożliwiło rozwój łużyckiej oświaty, nauki i kultury narodowej. Mimo małej liczebności i trudnych warunków gospodarczych, szczególnie w pierwszych latach po wojnie, Łużycanie mają w tych dziedzinach duże osiągnięcia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w literaturze powojennej, w tym także łużyckiej, motywem dominującym stała się problematyka drugiej wojny światowej, przedstawiana w różnych ujęciach. Bowiem wybuch tej wojny, jej przebieg, a potem zakończenie należą do centrum dziejów Europy i świata XX wieku. Wojna nie tylko spowodowała zmiany polityczne, ale odmieniła również uznawaną dotąd hierarchię wartości estetycznych i moralnych, sposób myślenia o człowieku — a więc te sfery jednostkowego i zbiorowego doświadczenia, które powołują do życia literaturę i wyznaczają główne kierunki poszukiwań artystycznych.

Po drugiej wojnie światowej nastąpił znaczny rozwój piśmiennictwa łużyckiego. W dużym stopniu przyczynił się do tego fakt, że działalność podjęła dosyć liczna grupa inteligencji twórczej, że zapewnione zostały możliwości publikacji. Szczególnie szybko za-

<sup>1</sup> Temat ten, w nieco innym ujęciu, porusza też R. Leszczyński: *Obraz Polaków w literaturze łużyckiej*, (w:) *Serbowie Łużycy i Polacy. Doświadczenia historyczne i perspektywy współpracy*, Opole 1992, s. 11-31.



częła się rozwijać łużycka proza, która „w przeszłości nie nadążała za poezją, pozostawała przede wszystkim w kręgu krótkich form literatury popularnej, z wolną realizując bardziej ambitne cele artystyczne”<sup>2</sup>.

Po 1945 roku proza łużycka znacznie rozszerzyła pole swych obserwacji, stała się odbiciem przemian zachodzących we wszystkich sferach życia, skierowała się ku sprawom współczesności. Nie znaczy to, że została odrzucona problematyka historyczna. Przedmiotem zainteresowania stała się jednak raczej przeszłość niedaleka, która pozostawała jednym z najbardziej autentycznych i głębokich doświadczeń własnych autorów — a więc lata faszystów, walka z nim, przeżycia z czasu wojny. Pojawiło się wiele utworów, których tematem są przeżycia na froncie, w ruchu oporu, w hitlerowskich obozach zagłady. Niektóre z nich posiadają wysoką wartość artystyczną — inne mają tylko walory dokumentalne. Z punktu widzenia tematu niniejszego artykułu, najcenniejsze są utwory przedstawiające wieś górnołużycką w czasie wojny, gdzie w walce o wyzwolenie spod hitlerowskiego jarzma ludność łużycka solidaryzowała się z „Ostarbeiterami” i nieludzką traktowanymi przez faszystów więźniami. Wątek polski w powojennej prozie łużyckiej wiąże się w głównej mierze z utworami mieszczącymi się w tym nurcie — opowiadającymi o latach okupacji i martyrologii. Niemal we wszystkich tych utworach Polacy to jeńcy, więźniowie, przymusowi robotnicy, a więc przedstawiciele narodu skazanego na cierpienie i zagładę. Pokazywani są oni przez pisarzy łużyckich z dużą dozą sympatii i współczucia.

Wątek polski do powojennej prozy łużyckiej pierwsza wprowadziła pisarka starszej generacji Maria Kubašec (1890–1976), która dla Polski i Polaków miała szczególny sentyment. Wyraz swej szczerzej sympatii dla narodu polskiego dała w opublikowanym w 1948 roku w „Nowej Dobie” opowiadaniu pt. *Row w serbskiej holi* (*Grób w łużyckiej knieci*)<sup>3</sup>. W tym utworze, opartym na autentycznych wydarzeniach, autorka przedstawia scenę publicznej egzekucji młodego Polaka —

<sup>2</sup>J. Magnuszewski, *Literatura łużycka* (w:) *Dzieje literatur europejskich*, t. 3, s. 933.

<sup>3</sup>Przekład polski tego opowiadania ukazał się w 1962 roku na łamach „Panoramy” (nr 32, s. 18–19, tłumaczył Aleksander Widera).

jeńca, który zakochał się w Łużyczance, a więc według prawa niemieckiego w obywatelce Rzeszy, i tym samym popełnił „Rassenschande”. Obraz odmalowany przez Kubašec jest tym bardziej wstrząsający, że zaślepieni nienawiścią hitlerowscy oprawcy mordują jeńca posługując się rękami rodaków ofiary, zmuszając ich do założenia mu pętli na szyję. Literaturoznawcy zajmujący się analizą twórczości Kubašec są zdania, że opowiadanie to, o dużej głębi psychologicznej, jest jedną z najlepszych krótkich form prozatorskich pisarki i jako oskarżenie rasizmu i faszystów pod niejednym względem może dorównywać utworom zawartym w zbiorze Zofii Nałkowskiej *Medaliony*<sup>4</sup>.

Kolejne utwory Kubašec, w których powraca wątek polski powstały w latach sześćdziesiątych. Pisarka, skłaniająca się ku relacji dokumentalnej, podjęła wówczas temat obozów koncentracyjnych „by ukazać potworny bezsens okrucieństw, bezprzykładne ludzkie cierpienia oraz człowieczą wielkość na dnie upodłonego przez hitlerowców świata”<sup>5</sup>.

Temat ten pojawia się najpierw w książce pt. *Hwězdy nad bjezdom* (*Gwiazdy nad przepaścią* 1960), poświęconej łużyckiej bohaterce Marii Grolmusec — zamordowanej w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Cennego materiału źródłowego dostarczyły do tego utworu m.in. polskie współwięźniarki Grolmusec — Wanda Kiedrzyńska, Felicja Panak, Janina Peretjatkowicz i inne, którym Kubašec poświęciła rozdział pt. *Towarški Pólki*. Mówi w nim o serdecznych kontaktach Marii Grolmusec z Polkami i cytuje ich wypowiedzi.

Motyw polski odnajdujemy u Kubašec także w tomie pt. *Wanda* (1962) — w pięciu spośród siedmiu zawartych tu opowiadań. Akcja wszystkich tych utworów toczy się w czasie drugiej wojny światowej, w górnołużyckich wsiach, gdzie pracowali polscy jeńcy i Polacy zesłani na przymusowe roboty na teren Rzeszy. Opowiadania Kubašec nastawione są antyfaszystowsko, podkreślają więź chłopów łużyckich z

<sup>4</sup>J. Śliziński, *Maria Kubašec a Polska* (w:) *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, pod. red. J. Ślizińskiego, Wrocław 1970, s. 182; tenże, *Serbołużycka literatura o tematyce drugiej wojny światowej i jej recepcja w Polsce* (w:) *Literatury słowiańskie o drugiej wojnie światowej*, t. 2, pod red. J. Ślizińskiego, Ossolineum, Wrocław 1973, s. 50.

<sup>5</sup>Cytat z: B. Lubosz, *Łużycka proza po drugiej wojnie światowej* (w:) *Latarnia. Współczesna nowela łużycka*, opr. B. Lubosz, Katowice 1982, s. 12.



niełudzko traktowanymi Polakami. Taką wymowę mają opowiadania: *Wo pokrutu chłēba* (*O bochenku chleba*) — o pomocy udzielonej głodnej Polce i jej córeczce przez łużycką chłopkę, której syn (wbrew własnej woli) walczy w Polsce, oraz *Swěčka poča hasować, hólć so poča zaliwać* (*Świeczka gasnąc zaczęła, chłopca fala wciągnęła*), o tytule z pieśni opisującej tragedię miłosną. Głównym bohaterem ostatniego opowiadania jest polski robotnik Stefan, który za miłość do Łużyczanki zapłaci śmiercią (podobnie jak w opowiadaniu *Row w serbskej holi*), dziewczyna zaś obozem koncentracyjnym. Następne opowiadanie, *Nan swoju džowku pyta* (*Ojciec szuka córki*) to jakby dalszy ciąg poprzedniej noweli — ojciec Marii wywiezionej do Ravensbrück za miłość do Polaka bezskutecznie stara się o spotkanie z córką, nie zdając sobie sprawy z tego, czym jest w rzeczywistości obóz zagłady. Nowela *Z Polakom so za blido njasydnje* (*Z Polakiem się do stołu nie siada*) mówi o przełomie w zapatrywaniach na jeńców polskich i w całej ideologii rasistowskiej u niemieckiej dziewczyny Brunhildy, córki nazistowskiego funkcjonariusza, skierowanej do pracy u łużyckiej chłopki. Zmiana w poglądach Brunhildy nastąpiła pod wpływem postawy Polaka — Stefana i łużyckiej gospodyni. Opowiadanie tytułowe — *Wanda* — pozostaje w związku z książką o Marii Grolmusec, i pomocy udzielonej jej na Łużycach, w Radworiu, u siostry Marii — Cili. Postać Polki Wandy nie jest wyłącznie fikcją literacką — jej prototypem jest bowiem polska pisarka, była więźniarka Ravensbrück, Eugenia Kocwa, której w 1944 roku udało się uciec z obozu<sup>6</sup>.

Wątek polskich współwięźniów powraca również w ostatniej książce pisarki pt. *Alojs Andricki* (1967) o udręczonym w obozie w Dachau łużyckim patriotcie, wybitnym działaczu antyfaszystowskim i autorze utworów dla dzieci.

Na rozwój powojennej prozy łużyckiej, obok Marii Kubašec, w bardzo dużym stopniu wpłynęła twórczość niezwykle utalentowanego i wszechstronnego pisarza — Jurija Brězana (ur. 1918). I w jego utworach kilkakrotnie pojawia się wątek polski, podobnie jak u Kubašec związany z latami wojny. W opowieści *Kak stara Jančowa z*

<sup>6</sup>Eugenia Kocwa znana jest m. in. z autobiograficznej książki pt. *Ucieczka z Ravensbrück*, Kraków 1970.

*wyšnosću wojowaše* (*Jak stara Janczowa walczyła ze zwierchnością*) występuje postać polskiego „Ostarbeitera” Andrzeja Wolskiego, ojca wnuczki Jančowej, Mirki, której matka zginęła w czasie bombardowania fabryki amunicji. Podobnie w opowiadaniu *Stary Hencel* (*Stary Henczel*), ukazującym poniewierkę Łużyczan i tragizm narodu, któremu nie wolno było posługiwać się ojczystym językiem, jest mowa o Polaku, Antonim, robotniku wywiezionym na ciężkie roboty i jego losach.

Postacie polskie pojawiają się również i w innych utworach Jurija Brězana, m.in. w powieści *Nawrót do Krakowa* (*Wycieczka do Krakowa* 1966). Książka ta przez krytykę łużycką i polską została różnie odebrana i różnie oceniona. Np. Jurij Młyńk<sup>7</sup> traktuje powieść Brězana jako kontynuację tradycji polskiej i zarazem tradycji solidarności słowiańskiej w powojennej prozie łużyckiej. Inaczej natomiast spojrział na utwór Adam Krzemiński, który rozpatrując powieść w aspekcie historyczno-politycznym, kwalifikuje ją do literatury NRD i szuka dla niej tradycji w dialogu polsko–niemieckim<sup>8</sup>. Jeśli chodzi o możliwości percepcyjne utworu, to Jerzy Śliźniński uważa, że *Nawrót do Krakowa* jest powieścią „trudną do percepcji dla czytelnika polskiego, który nie może pogodzić się z absurdalną tematyką: Polak — czarny typ, zostaje uświadomiony politycznie i do pewnego stopnia także narodowo przez młodą Niemkę — typ śnieżnobiały”<sup>9</sup>. Katarzyna Wierzbicka z kolei stwierdza, że „powieść Brězana jest powieścią wyjątkowo interesującą dla czytelnika polskiego i to nie tylko dlatego, że akcja jej rozgrywa się nieomal w całości na terenie Polski, że losy i działania bohaterów są ściśle splecione z historią Polski ostatnich kilkunastu lat. Problematyka utworu zawiera się w kręgu spraw szczególnie nam bliskich, choć niejednokrotnie drażliwych, spraw domagających się rozwiązania”<sup>10</sup>. Powieść zasłu-

<sup>7</sup>J. Młyńk, *Łużycka opowieść o emigrantach polskich*, „Poglądy”, 1967, nr 10, s. 15.

<sup>8</sup>A. Krzemiński, *Polska mityczna*, (w:) „Miesięcznik Literacki”, 1967, nr 6, s. 88–91.

<sup>9</sup>J. Śliźniński, *Serbotużycka literatura o tematyce drugiej wojny światowej...*, op. cit., s. 49–50.

<sup>10</sup>Cytat z: K. Wierzbicka, *Powieść łużycka o tematyce polskiej* (w:) *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, op. cit., s. 214.



guje na uwagę przez sam fakt podjęcia przez pisarza zagadnienia tak istotnego, jak określenie nowych podstaw rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Brézan podejmuje problem nowego spojrzenia na te stosunki, które cechować winno wzajemne zrozumienie, i to nie tylko w perspektywie dnia dzisiejszego, ale i w perspektywie historycznej. Punktem wyjścia takiego spojrzenia jest dla pisarza powojenny podział świata, w którym część narodu niemieckiego zajmuje taką samą pozycję jak naród polski. Opierając się na tym, Brézan chce wykazać, że nadszedł czas tworzenia nowych tradycji w historii Polski i Niemiec, tradycji wolnych od uprzedzeń i urazy. Wykreowani przez pisarza bohaterowie, reprezentujący pewne ogólne tendencje narodowe i prowadzący dialog, mają tę tezę powieści potwierdzać. Są to Polak Stefan Gonda — emigrant mieszkający w Ameryce Południowej, „obywatel świata” i Niemka Barbara, która czuje odpowiedzialność za krzywdy wyrządzone przez jej naród. Pod jej wpływem Stefan odnajduje ojczyznę.

Podkreślić jeszcze raz należy, że *Nawrót do Krakowa* zasługuje na uwagę ze względu na wagę podjętej tematyki, choć, jak pisze Wierzbicka, „pozostaje jednak wiele niedomówień, obok wielu spraw autor przechodzi, nie próbując ich nawet rozstrzygnąć”<sup>11</sup>.

Dojrzałe pisarstwo Marii Kubašec i Jurija Brézana nie pozostało bez wpływu na twórczość pisarzy młodszej generacji, podejmujących temat walki z faszyzmem i rozrachunków z niedawną przeszłością. I u nich w związku z tym pojawia się wątek polski. Kreację literacką podobną do występujących u Kubašec stworzył Cyril Kola (ur. 1927) w noweli pt. *Roža 1962 (Róża)*. Bohaterka jest Polką, która w czasie wojny trafiła na Łużyce, doświadczyła tu dobrego i złego, przeżyła pierwszą miłość i ostatecznie stała się bohaterką: pod ogniem przedostała się przez linię frontu do oddziałów polskich i przyspieszyła ich atak, ratując życie mieszkańcom miejscowości, którą Niemcy planowali zniszczyć.

Motyw polski wykorzystał także Paweł Völkel (ur. 1931). Jego książka pt. ... *a vaše děti budu syroty* (1966) ... *a vaše děti będą sierotami* mówi o miłości Polki Janiny do Łużyczanina Jana. Młodzi poznali się podczas sympozjum międzynarodowego w Lipsku. Na ich

<sup>11</sup> Ibidem, s. 217.

uczucie pada cień wojny. Rodzi to pytanie, jak dalece dzieci mają ponosić odpowiedzialność za winy ojców.

Niniejszy artykuł to jedynie rzut oka na powojenną prozę łużycką podejmującą motyw polski, który przewija się także w wielu innych utworach (na przykład w dramacie Pëtra Malinka *Nócnny pacient* 1966) w nowelach Antoniego Nawki, Angeli Stachowej, Jurija Kocha, Jurija Měrcinka i innych. Lata wojny i związane z nią wydarzenia zbliżyły Polaków i Łużyczan. Oba narody zostały przez Niemców skazane na zagładę, oba znalazły się w szczególnie trudnym położeniu. Łużyczanie dzielili los Polaków w obozach koncentracyjnych — Polacy jako jeńcy, więźniowie i „Ostarbeiterzy” pracowali w łużyckich wsiach, gdzie znaleźli pomoc i zrozumienie mieszkańców. Znalazło to odbicie w powojennej twórczości pisarzy łużyckich, którzy wprowadzili do swych utworów postacie polskie i pokazali ich wojenne losy splecione z losami ludności łużyckiej. Znamiennym rysem wielu spośród tych utworów jest tragizm Łużyczan, którzy jako obywatele ówczesnej Rzeszy uznawani byli za Niemców. Uniemożliwiało to związki uczuciowe między młodymi ludźmi i niejednokrotnie stawało się przyczyną ich nieszczęścia. Pisarze łużyccy nie pozostali również obojętni na sprawę powojennych stosunków polsko-niemieckich.

Cieszy fakt, że w literaturze małego łużyckiego narodu znalazło się miejsce dla motywów i spraw polskich. Niestety, żałować należy, że tak niewiele spośród podejmujących je utworów zostało dotąd przetłumaczonych na język polski, a przez to lepiej udostępnionych czytelnikowi polskiemu.

Iwona Cechosz (Warszawa)

#### POLNISCHE MOTIVE IN DER OBERSORBISCHEN PROSA DER NACHKRIEGSZEIT

Nach dem Zweiten Weltkrieg hat sich die Lage der Sorben geändert. Das Recht auf den Gebrauch der Muttersprache und auf die Entwicklung ihrer eigenen Kultur hat zur Aktivierung einer zahlreichen Gruppe der Kulturschaffenden beigetragen. Publikationsmöglichkeiten bahnten den Schriftstellern den Weg. Im Gegensatz zu den früheren Perioden kam es zu einer Entwicklung der Prosa, die sowohl hinsichtlich ihres künstlerischen Niveaus als auch der behandelten Themen ein differenziertes Bild bot.



Der Krieg bewirkte eine weitere Annäherung in den Beziehungen zwischen Sorben und Polen. In der Lausitz befanden sich damals viele polnische Ostarbeiter. Gemeinsames Schicksal brachte auch polnische und sorbische Häftlinge in den Konzentrationslagern einander näher.

Nach 1945 war der Krieg eines der zentralen Themen der sorbischen Prosa. In den Werken erscheinen auch oft Polen. Bei Marja Kubašec begegnen wir polnischen Motiven in folgenden Werken: *Row w serbskej holi*, *Hwězdy nad bjezdnom*, *Wanda*, *Wo pokrutu chłěba*, *Swěčka poča hasować, hólć so poča zaliwać*, *Nan swoju džowku pyta*, *Z Polakom sa za blido njesyduje* und *Alois Andricki*. In diesen Werken polnische Kriegsgefangene, Otarbeiter und Häftlinge gezeigt, die mit den in den Kriegsjahren kennengelernten Sorben enge Bande der Freundschaft und Liebe verbinden. Die einen wie die anderen erkaufen diese Annäherungen mit ihrem Leben oder mit Gefängnis. Die Werke von Marja Kubašec zeichnen sich durch ihr hohes künstlerisches Niveau aus.

Kontrovers war für die Kritiker der Roman *Nawrót do Krakowa* von Jurij Brězan. Der Autor berührt dort die polnisch-deutschen Reizthemen, von denen aber vieles unklar und verschwiegen bleibt. Den polnischen Fäden finden wir auch in zwei anderen seiner Werke: *Kaj stara Jančowa s wyšnosťu wojowaše* und *Stary Henčel*.

In der jüngeren Generation der Schriftsteller finden wir die polnische Thematik wieder im Roman *Róža* von Cyril Kola und in Pawol Völkels Buch ... *a waše dźeći budu syroty*. Polnische Motive enthalten auch Novellen von Anton Nawka, Angela Stachowa, Jurij Koch, Jurij Měrcink u. a. Leider sind zu wenige von diesen Werken ins Polnische übersetzt worden.



Maria Kubašec

Jedna z najpopularniejszych pisarek łużyckich, świetna prozatorka, uprawiająca zarówno twórczość epicką o tematyce historycznej, na przykład *Bosćij Serbin*, Budyšin 1963, 1964, 1979, *Lěto wulkich wohe-njow*, Budyšin 1970 (*Lato wielkich pożarów*), *Nalětnje wětry*, Budyšin 1978 (*Wiosenne wiatry*), jak krótkie formy prozatorskie, na przykład *Pólna bróžen*, Budyšin 1949 (*Stodoła w polu*). Próbowała też sił w dramacie: *Tři hodowne hry za dźěći*, Budyšin 1923 (*Trzy sztuki dla dzieci na Boże Narodzenie*). Właśnie twórczość dla dzieci była jej bliska, pracowała zresztą jako docent Łużyckiego Seminarium Nauczycielskiego w Radworiu. W „ZŁ” I, s. 98–99 drukowaliśmy przekład innego fragmentu cytowanego tu opowiadania. Poniżej staramy się odtworzyć peregrynacje bohaterki utworu, której pierwowzorem jest wspomniana wyżej Eugenia Kocwa.

## WANDA

(tytuł oryginału *Wanda*)

Przekład ze zbioru *Wanda a druge powědančka*, Budyšin 1962, s. 173–183 (*Wanda i inne opowiadania*).

Wanda — stojąc na peronie myśli tylko o jednym: „Na Łużyce, do Radworia, do wsi Marii Grolmusec, byle bliżej Radworia, tam będzie bezpieczna!” Nie ma mapy, nie wie z całą pewnością, gdzie leży Radwor, wie tylko, że to gdzieś niedaleko Budziszyna (...)

Wreszcie nadjechał pociąg. Wagony są puste (...) Do jej wagonu wsiadły same kobiety, proste kobiety z wielkimi bagażami. Sprawiają wrażenie, jakby wszystkie były z jednej wsi, albo z jednego miasteczka. Znają się ze sobą i spoglądają na obcą trochę bojaźliwie. Wanda, chcąc się upodobnić do wiejskiej dziewczyny, siada w kącie i bierze się do roboty na drutach (...). Nieraz słyszy słowo „Budziszyn”. Czy to możliwe, żeby kobiety też jechały do Budziszyna? (...) Między nimi mogłaby się ukryć. Swoimi koszami i torbami odwróciłyby uwagę od jej osoby. Wanda postanowiła, że tak właśnie robi. Jeszcze chwilę posłucha tego, co mówią kobiety i przy pierwszej sposobności włączy się do rozmowy.

Pociąg jedzie dosyć wolno, jednak posuwa się do przodu. (...) Nie jest to pociąg pospieszny, zatrzymuje się na wszystkich wiejskich stacyjkach i nie może się nigdy dobrze rozpędzić. Ledwo trochę



przyspieszy, zaraz musi zwalniać. Na każdej stacji kobiety wyglądają przez okno. W każdej chwili przecież może wpaść kontrola. Już od dawna Wanda czuwa razem z nimi. (...)

W rozmowie z kobietami rozwiązuje się jej język. Na moment zapomina o swojej niebezpiecznej podróży, zwierza się kobietom, że też jedzie do Budziszyna, a potem do Radworia. (...) Kobiety się trochę dziwią, że dziewczyna nie wie, że Radwor leży przed Budziszynem. Wanda nie może sobie darować, że popełniła taki błąd. Wygląda to rzeczywiście trochę podejrzenie. Przecież dziewczyna, która wybiera się w podróż, sprawdza zwykle w rozkładzie jazdy, jak ma jechać, albo dowiaduje się na dworcu. (...)

Ach, gdyby one wiedziały, jak Wanda się na tę podróż „przygotowała”! Jedzie aż z Berlina - tak powiedziała kobietom i nie kłamała. W Berlinie ukrywała się przez dwa miesiące, a właściwie była ukrywana. Dzisiaj jeszcze strach ją ogarnia, jak sobie przypomni swoją ucieczkę z lasu pod Ravensbrück do Berlina (...). Zmotoryzowana policja z psami przejechała koło niej w Dannenwald, kiedy siedziała w kółce z młodym chłopcem i uczyła się wiosłować. Wiecznie tam siedzieć nie mogła. Gnał ją wewnętrzny niepokój. Po polach, drogach, szerokim półkolem, okrążyła Oranienburg. Tam niewątpliwie czyhali na nią esesmani z męskiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Ci to dopiero mają praktykę w chwytności więźniów! Mężczyźni przecież częściej uciekają. (...)

Wanda się zamysliła. Widzi siebie w lesie koło Ravensbrück. Pracuje w grupie Polek. Już drugi tydzień ścinają drzewa. Pewnego dnia zbliżyły się aż do drogi, z której widać miasteczko Fürstenberg. „Za nim jest wolność!” Ta myśl przez cały czas nie daje Wandzie spokoju. Uciec! Ale gdzie? Na prawo i na lewo, wszędzie rozciąga się kraj nieprzyjaciela, albo ziemia okupowana przez nieprzyjaciela. Jeżeli uciekać, to gdzieś dalej, dużo dalej! Wtedy to usłyszy z ust towarzyszyki niedoli nazwisko, które stało się kluczem do rozwiązania jej problemów. Jedna Łużyczanka otrzymała list ze Szwajcarii. Pisała do niej siostra. W czasie krótkiej przerwy na obiad, Maria Grolmusec opowiedziała o swoich wyjazdach do wolnej Szwajcarii oraz, że ma tam wielu bliskich krewnych, wśród których przebywała jej siostra Cila. Teraz Cila mieszka w Radworiu. (...)

Wanda słucha tego w napięciu. Stara się zapamiętać każde słowo (...). Pociągi po tutejszej linii kolejowej jeżdżą do Berlina, a właśnie przez Berlin biegnie droga - to wie ze słów Marii — na Łużyce: do Budziszyna, do Radworia. Tak, do Radworia! A siostra Marii nazywa się Cila Grolmusec!

Te słowa Wanda powtarza sobie — w lesie, w obozie, później w czasie ucieczki, w Berlinie, a teraz w pociągu.

\*\*\*

„Gdybyś ty wiedział, policjancie, który wytrzeszczasz oczy, stojąc przed kościołem w Radworiu, że patrzy na ciebie zbiegła więźniarka obozu koncentracyjnego w Ravensbrück!” Wanda po raz pierwszy od dłuższego czasu tak wesoło się śmieje. Wczoraj przyjechała do łużyckiej wsi Cili Grolmusec. Nie musiała długo szukać. Nie minęło pół godziny, a już siedziała u niej w domu.

Zostać tu może tak długo, jak zechce. Cila zdaje sobie sprawę, na jakie ryzyko się naraża, wie, że gościa bez dokumentów i zaproszenia nie może przyjmować w swoim domu, ale ma w pobliskim Budziszynie znajomych i przecież mogła kogoś z nich zaprosić i zgłosić jako gościa na dłuższy pobyt. Jest sama — odwiedzają ją często z Lipska, z Drezna, z Budziszyna. Jakoś tymi nowymi odwiedzinami nikt się nie interesuje (...). Przez pierwsze dni niech Wanda się wyspi i odpocznie. Odprężenia wymagają przede wszystkim jej napięte nerwy, które jeszcze przez długi czas będą drgać jak struny. Cila pomaga Wandzie wyrzucić z siebie wszystko, co ją gnębi.

Wanda opowiada:

„Wiedziałam, że jestem skazana przez sąd na karę śmierci. W obozie widziałam, jak się odbywa egzekucja. Liczyłam się z tym, że nie wykonają jej natychmiast. Młode siły w obozie są bardzo potrzebne. Obóz rozrósł się w wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe, z którego SS czerpało zyski. Każda zdatna do pracy, wykwalifikowana robotnica była warta pięć marek na dzień (...).”

„To na tobie SS dużo pieniędzy straciło! — śmieje się Cila — Uciekłaś w maju, niedługo będziemy mieć sierpień. Trzy miesiące! Policzymy: 25 razy 5, przez trzy miesiące...”

„Nie wiem, czy jeszcze do dzisiejszego dnia byłabym żywa. Każdego wieczora wywoływano z szeregów kilka kobiet, były to przeważnie



Polki, a my wiedziałyśmy, że się z nimi już nie zobaczymy (...). Jutro może wywołają ciebie? Tak sobie mówisz, gdy widzisz zrozpaczone dziewczyny idące na śmierć. Jutro już się może przed tobą zamkną na zawsze wrota do wolności! Dziś może być ostatnia szansa ucieczki!

Powiedziałam sobie: teraz albo nigdy!

W uszytym własnoręcznie ubraniu, w którym zamierzałam uciekać, chodziłam codziennie, nosząc je pod pasiastym i długim okryciem więźniów. Całą swoją nadzieję pokładałam w południowej przerwie, która codziennie trwała godzinę. Obiad nam dowożono, a nadzorczyńni grupy nam go rozdelała. Na obiad ustawicznie była rzadka zupa, którą można było tylko trochę oszukać łożądek a nie pożywić się. Zjadałyśmy ją w pośpiechu, żeby mieć więcej czasu na odpoczynek. Nadzorczyńni nigdy nam nie zezwalała na krótki spacer po lesie. Trzymała nas wszystkie razem w jednym miejscu, aby mogła dłużej pospać w leśniczówce. Liczyłam na jej lenistwo (...).

Koleżanki też spały jak zabite. Oddalając się, starałam się sprawiać wrażenie, jak bym tylko na chwilę szła do lasu. Uważałam na najmniejszy ruch, nasłuchiwałam, czy pies nie zawarczy. Był chyba z nadzorczynią w leśniczówce i też odpoczywał po zjedzonym obiedzie, z pewnością lepszym od tego, który my dostałyśmy.

Powoli doszłam do leśnych zarośli, za którymi już straciłam z oczu śpiące koleżanki. Od tego miejsca zaczęłam uciekać. Na brzegu rzeki Habori zrzuciłam z siebie pasiaste łachmany, zawinęłam w nie wielki kamień i wrzuciłam do wody.

Rzeka była tu głęboka, ale znalazłam miejsce, przez które można było przejść. Teraz już nie biegłam, ale frunęłam! (...) Ta pierwsza chwila była dla mnie decydująca. (...)

Przeszłam do drugiego lasu w Dannenwald (...). Potem błądziłam między zabudowaniami, oglądając się co chwila, czy nikt za mną nie idzie. (...)

I tak było przez trzy miesiące, aż do dzisiejszego dnia. (...) W małej wiosce zapytałam się jednej kobiety o piekarnię. Nie po to, żebym chciała tam iść, bo wiedziałam, że na wsi piekarni nie ma, ale po to, żeby dać kobiecie do zrozumienia, że jestem głodna. Dostałam kawałek chleba. Zaproponowałam, że to odpracuję. Skopałam i obsiałam cały ogród. Za to jeszcze dostałam porządną ciepłą kolację.

(...) Ale to był jedyny raz, kiedy schroniłam się w gospodarstwie. Najczęściej biegłam nocą, krótko tylko śpiąc na kamieniu albo na pieńku. Ale do Berlina dotarłam."

Potem Wanda opowiada Cili, co słyszała od Marii o Szwajcarii i że tam właśnie chciałyby uciec (...), ponieważ w Niemczech, w hitlerowskim kraju, nigdy nie będzie się czuła pewnie (...)

Po dwóch tygodniach Wanda wybrała się w dalszą drogę. Szczęśliwie, z pomocą łużyckich przyjaciół, doszła aż do granicy szwajcarskiej, ale dalej jej nie przepuścili. Nie uwierzyli, gdy im powiedziała, że ucieka ze Lwowa przed bolszewikami. powiedzieli, że przed bolszewikami najlepiej jest się ukryć w państwie hitlerowskim i wsadzili ją do więzienia. I znów koniec z wolnością!

Zatrudnili ją w fabryce broni, ale dla faszystowskich wojsk Wanda produkować broni nie chciała. Ucieknie!

I znów ucieczka, strach i noc w lesie! (...) Wkrótce jednak znalazła towarzyszy podróży. Wszędzie wokół uciekali ludzie, dniem i nocą!

Niemcy były jak mrowisko, do którego zbiegły się korniki. Na miasta spadały amerykańskie i angielskie bomby. Mieszkańcy miast szukali schronienia na wsiach i w lasach.

Znów Wanda przyjechała na Łużyce. Tym razem nie do Radworia. W Dreźnie spotkała znajomych i dowiedziała się, że jej ojczyzna jest wyzwolona (...) Już się nie wahała! Dłużej nie chciała walczyć z losem na obczyźnie. Nie po to uciekała z obozu koncentracyjnego, żeby miała żyć na obcej ziemi! (...)

\* \* \*

Długo Cila Grolmusec nie słyszała o Wandzie. Długo nie wiedziała, czy jej uciekinierka dotarła do Szwajcarii, czy jeszcze żyje, czy gdzieś po drodze nie zginęła. Przez kawał czasu Niemcy były odcięte od świata. Ale potem nadeszły podziękowania z Polski.

Wanda nigdy nie zapomni o Łużycach, które jej nie odmówiły pomocy w trudnym okresie jej życia.

tłumaczyła Julita Świerczewska



## Z PARALELIZMU ROZWOJU KULTURALNEGO



Gęślarz słowiański autorstwa Měrćina Nowaka-Njehornskiego.

O wędrowności tych samych melodii przez Polskę, Łużycę i inne słowiańskie kraje przeczytać można dalej.

Wojciech Dorosz (Warszawa)

## MAZURKI NA ŁUŻYCACH

Nie spodziewał się zapewne Józef Wybicki tworząc w 1797 roku *Pieśń Legionów*, że stanie się ta prosta żołnierska pieśń polskim hymnem narodowym, co więcej, że rozpowszechni się po całej Słowiańszczyźnie i spełni tak ważną rolę w jej dziejach. Utwór ten nie jest poetyckim arcydziełem, również melodia *Mazurka Dąbrowskiego* nie była szczytem muzycznej doskonałości, choć prostota ludowej melodii nie jest tu bez znaczenia; o mocy pieśni stanowią pierwsze jej wersy:

*Jeszcze Polska nie umarła,  
Póki my żyjemy.*

Trudno się oprzeć temu prostemu a logicznemu stwierdzeniu, wówczas nie tak jeszcze łatwemu do zrozumienia, że to nie państwo tworzy naród, ale że dopóki istnieje naród, jego język i kultura, dopóty jest nadzieja na zaistnienie państwa tego narodu. Słowa te miały doniosłe znaczenie dla pozbawionych wówczas bytu państwowego słowiańskich ludów: stały się dla wielu z nich pierwowzorem narodowych hymnów<sup>1</sup>.

Mimo, iż *Pieśń Legionów* wkrótce po swym powstaniu zyskała ogromne powodzenie wśród Polaków i doczekała się kilkudziesięciu rozmaitych wersji, to dopiero po Powstaniu Listopadowym, wraz z falą uciekinierów i emigrantów, dotarła do niemal wszystkich zakątków i ludów Europy. Powstawały liczne przekłady i parafrazy pieśni, nawiązywano do niej w różnych utworach. Bardzo popularny był *Mazurek* w Niemczech; W swych pieśniach odwoływali się doń m. in. Ludwig Uhland i Christian Friedrich Hebbel<sup>2</sup>, zaś stwierdzenie: „Noch ist Polen nicht verloren” po dzień dzisiejszy funkcjonuje jako frazeologizm w języku niemieckim. Najwyraźniej uwidoczniło się to wśród narodów słowiańskich. Idea *Mazurka* była dla nich szczególnie zrozumiała i porywająca.

Już w 1833 roku powstała w Samoborze *Pieśń Chorwatów* napisana przez Ludovita Gaja (1809–1872), jak sam twierdził, na wzór polskiego hymnu:

<sup>1</sup>D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Mazurek Dąbrowskiego*, Warszawa 1974, s. 136.

<sup>2</sup>Ibidem, s. 200 i n.



*Još Hrvatska ni propala,  
dok mi živimo...<sup>3</sup>*

Rok później słowacki poeta Samo Tomášik (1813–1887) napisał (po czesku, słowacka wersja powstanie dopiero w latach pięćdziesiątych XIX wieku), na wzór i melodię *Mazurka* pieśń pt. *Hej, Slováci*:

*Hej, Slováci, ještě naše  
slovenská řeč žije,  
pokůd naše věrné srdce  
pro náš národ bije.<sup>4</sup>*

Czternaście lat później, podczas Kongresu Słowiańskiego w Pradze, po zamianie dwóch wyrazów w dwóch pierwszych wersach (*Slováci* na *Slované* oraz *slovenská* na *slovanská*) pieśń ta stanie się wyrazem braterstwa wszystkich Słowian — *Hymnem wszechsłowiańskim*. Należy tu jednak zwrócić uwagę, iż źródłem inspiracji Tomášika nie była li tylko *Pieśń Legionów*, zaznacza się tu również wyraźny wpływ innej, popularnej w tym czasie polskiej pieśni — *Gwardzisty narodowego*, zapomnianego już dziś poety, J. Tomaszewicza, w której pojawia się myśl o tym, że tak długo żyje duch narodu, jak długo biją dla niego ludzkie serca:

*Pogwałcono nasze prawa, chciano stłumić duch i życie,  
ale żyje polska sława, żyje polskie serca bicie<sup>5</sup>.*

Polskie pieśni stają się popularne również na Łużycach. W 1841 roku przekładu *Mazurka Dąbrowskiego* dokonuje Jan Arnošt Smoler. Przekład ów jest ze wszech miar zastanawiający: zadziwia zarówno jego niepoprawność językowa (nie jest to w zasadzie tekst łużycki, skażony jest on znaczną ilością polonizmów, pobrzmiwia w nim też mowa ukraińska lub dialekt wschodniosłowacki), jak i nieporadność poetycka. Ciekawe są również źródła tego przekładu. Oryginalny tekst Smoler otrzymał prawdopodobnie od L'udovíta Štúra<sup>6</sup>. Pierwsza strofa przekładu Smolera zgodna jest z klasyczną wersją hymnu:

<sup>3</sup>J. Gołąbek, „Jeszcze Polska nie zginęła” wśród Słowian, „Przegląd Humanistyczny”, 1924, R 3, T 3, s. 164–167.

<sup>4</sup>Ibidem, s. 152–153.

<sup>5</sup>*Bard oswobodzonej Polski*, Kraków 1831.

<sup>6</sup>A. S. Matyniak, *Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów*, Ossolineum, Wrocław 1970, s. 98.

*Jestže Lechia nie prepała,  
Dopok' my żyjomu,  
Szto nam silku obcych wziula,  
Silku odbieruma.*

Natomiast druga pochodzi, jak można sądzić, z *Pieśni młodzieży* Adama Boruckiego, powstałej w Warszawie po 1820 r.:

*Paszoł, paszoł sztna młodziu,  
Dubrawski nam prewodziu —  
Za jego prowadu  
Budiemy narodu<sup>7</sup>.  
Marsz, marsz, młodzieży  
Przodem — jak należy  
Za twoim przewodem  
Będziem znów narodem<sup>8</sup>.*

Forma zapisu, również nietypowa, może (ale nie musi) pochodzić od redakcji „Świata Słowiańskiego”, w którym opublikowano przekład wraz z listem Smolera do Cypriana Jarochońskiego z Poznania — jest to jedyne dostępne w Polsce źródło tego przekładu, gdyż list ów prawdopodobnie się nie zachował. Jednakże jest to problem wart bardziej dogłębnego zbadania.

17 października 1845 roku, podczas pierwszego koncertu łużyckiego po raz pierwszy zostaje publicznie wykonany *Łużycki hymn narodowy* (*Serbow narodny spěw*) autorstwa Handrija Zejlera<sup>9</sup>:

*Hišće serbstwo njezhubjene  
swój škit we nas ma;  
nowy duch to wostabnjene  
sylne pozběhu:  
Bóh je z nami, wjedže nas,*

<sup>7</sup>„Świat Słowiański”, R 6/1910, Nr 1, s. 40–41.

<sup>8</sup>D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Mazurek Dąbrowskiego*, Warszawa 1974, s. 147.

<sup>9</sup>R. Jenč, *Stawizny Serbskeho Pismostwa*, „Domowina”, Budyšin 1954, T 1, s. 300.



njepřečel so hižom hori.  
Serbjo Serbjo wostanu,  
Serbjo dobudu!

Zlósć jeno so na nas měri  
by nas póžrěta,  
njech pak zawistna so šćeri,  
njech so přisłodža:

Bóh je z nami...  
Serbow chwalbu, serbske słowo  
přemoc njeskazy,  
serbstwo rozsylnja so z nowoh'  
w krasnej Łužicy:

Bóh je z nami...  
Serbska Klio nowe mjena  
wšědnje zapisa;  
Lužica njej' přewinjena  
a so njepoda:  
Bóh je z nami...<sup>10</sup>:

Jeszcze serbskość nie zginęła,  
Tarczę swą ma w nas,  
Nowy duch nas rwie do dzieła,  
Słabość krusząc wraz.

Bóg jest z nami, wiedzie nas,  
Nieprzyjacieli już za górą,  
Serbskim lud ostanie nasz,  
Serb zwycięży w boju!

Złosc w nas strzały wraze mierzy  
W boju ząb za ząb,  
Zawiść się wokół szerzy,  
Złosc nas ciągnie w głąb.

Serbskiej sławy, serbskiej mowy  
Nie odbierze wróg!

<sup>10</sup>H. Zejler, *Zhromadźene spisy*, LND Budyšin 1972, T 1, s. 89.

Szczęścia dzień nam zstąpił nowy  
W piękny Łużyc próg.

Serbska Klio nowe miana  
W pamięć naszą śle;  
Rzesza Serbów niezłamana  
Nie poddaje się!<sup>11</sup>

(przeł. L. Bazylow)

Zejler żywo interesował się tym, co dzieje się wśród bratnich, słowiańskich narodów. Zainteresowanie Polską rozbudził w Zejlerze zaprzyjaźniony z nim podczas pobytu na Łużycach w 1826 roku Andrzej Kucharski. Być może to od niego po raz pierwszy usłyszał Zejler tekst i melodię *Pieśni Legionów*<sup>12</sup>. Na pewno zetknął się z tą pieśnią ponownie na początku lat trzydziestych XIX stulecia, gdy przez Łużycę przebiegał szlak polskiego wychodźstwa. Wątpliwe natomiast wydaje się twierdzenie Wilhelma Bogusławskiego, iż *Łużycki hymn narodowy* powstał w oparciu o przekład Smolera<sup>13</sup>, napisany został bowiem przed 1840 rokiem<sup>14</sup>. Prawdopodobnie wielokrotnie był przez poetę poprawiany i zmieniał się wraz z przemianami jego światopoglądu, podobnie jak i pozostała twórczość; w 1835 roku, Zejler pisząc *Boże sędlesko*, nie był jeszcze pewny przyszłości swego narodu — kilka lat później, gdy wzmożyły się wysiłki Łużyczan, zaczęły powstawać czasopisma i książki łużyckie, zdobył pewność, że Łużycy i Łużycanie „nie zginą”<sup>15</sup>.

Hymn Zejlera nie jest (a takie twierdzenie często spotyka się w polskich źródłach)<sup>16</sup> li-tylko parafrazą polskiej pieśni. Poeta nawiązuje w pierwszych wersach do *Mazurka Dąbrowskiego*, wyrażając, podobnie jak Wybicki, nadzieję i wiarę w odrodzenie narodu; dalej jednak wyraźnie staje się nawiązanie do *Hej, Słowáci* Samo Tomášika. Zejler podobnie mówi o narodowym duchu i stwierdza wreszcie, podobnie jak Tomášik, że *Bóg jest z nami...* Kolejne zwrotki również łączą się

<sup>11</sup>W. Szewczyk, *Antologia poezji łużyckiej*, Katowice 1970, s. 114-115.

<sup>12</sup>A. S. Matyniak, op. cit., s. 73.

<sup>13</sup>W. Bogusławski, *Rys dziejów serbołużyckich*, Sankt-Peterburg 1861, s. 199.

<sup>14</sup>O. Wićaz, *Handrij Zejler a jeho doba*, „Domowina”, Budyšin 1955, s. 92.

<sup>15</sup>J. Gołąbek, op. cit., s. 145.

<sup>16</sup>Por. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, op. cit., s. 371.



z hymnem Tomášika i wreszcie ostatnia, w oryginalny sposób daje wyraz niezachwianej wierze w niezłomność serbskiego narodu, mimo zmiennych kolei historii (*Klio*, z gr. *kleos* to 'sława'!).

Melodia hymnu opiera się, podobnie jak i *Hej, Slováci*, na opracowanym przez Sowińskiego w 1829 r. i wydany w 1831 r. w Paryżu układzie *Mazurka* na dwa głosy. Edycja ta stała się wzorem dla niemal wszystkich, szczególnie na zachodzie, przeróbek i opracowań hymnu<sup>17</sup>. W hymnie łużyckim, ze względu na różną od pierwowzoru liczbę sylab w wersach (u Wybickiego 8:6:8:6 5:7:6:6; u Zejlera 8:5:8:5 7:8:7:5), musiały zajść pewne zmiany w melodyce.

Tak więc można stwierdzić, że prócz pierwszych wersów i niemal identycznej melodii, *Hišće Serbstwo* tylko pośrednio (poprzez Tomášika) wiąże się z polskim hymnem — co nie umniejsza, oczywiście, jego roli dla ożywienia narodowego Łużyc. Pieśń zyskała tam ogromne powodzenie i aż do I wojny światowej uznawana była za łużycki hymn narodowy. O tym, do jakiego stopnia była popularna, niech świadczy to, że podczas uroczystości z okazji setnych urodzin szwajcarskiego pedagoga Pestalozziego w Wojerecach, 12 stycznia 1846 roku, a więc niespełna w trzy miesiące po publicznej premierze hymnu — odśpiewano go siedem razy (!)<sup>18</sup>.

Drugą, niemal równie popularną na Łużycach pieśnią o polskim rodowodzie, stał się utwór Michała Domaški (1820–1897), *Naše Serbstwo z procha stawa*. Oto jego pierwsza zwrotka:

*Naše Serbstwo z procha stawa,  
Stawa żywa narodność.  
Sytny duch nam mocy dawa,  
Zbudzi swjatu horliwość.  
Wótcny kraj, krasny raj.  
Sława! Kóždy zawyskaj!*<sup>19</sup>

*Nasze Serbstwo z prochu wstaje,  
Wstają nasze narody!  
Silny duch nam moce daje,*

<sup>17</sup>S. Zetowski, *Jak powstały nuty hymnów słowiańskich*, „Kuryer Literacko-Naukowy”, Kraków 1936, nr 10–11.

<sup>18</sup>O. Wićaz, op. cit., s. 164.

<sup>19</sup>Ibidem, s. 170.

*Wznieca ogień swobody,  
Ojców kraj, serca raj,  
Sławę jego wystawiaj!*

(tłum. Z. Gajewski)

Pieśń ta powstała na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX w., a pierwszy raz publicznie wykonana została podczas drugiego koncertu łużyckiego w 1846 roku. Jak podaje Rudolf Jenč śpiewana była na melodię *Poloneza 3 Maja*<sup>20</sup>.

Otóż właśnie. Czy na melodię poloneza? A może mazurka? Znana jest polska pieśń pt. *Mazurek 3 Maja* z 1831 roku autorstwa Rajnolda Suchodolskiego.

*Witaj, majowa jutrzeńko  
Świeć naszej polskiej krainie,  
Uczcimy ciebie piosenką  
Przy hulance i przy winie.  
Wiwat Maj, piękny Maj,  
U Polaków błogi raj!*<sup>21</sup>

Wystarczy porównać ostatnie dwa wersy, by uzyskać pewność, z jakiego czerpał źródła Domaška. Ale melodia i pomysł sławienia tego pięknego miesiąca nie są niestety polskie, lecz niemieckie. Zwrócił na to uwagę słoweński sławista France Ilesić<sup>22</sup>.

Znany mu był słoweński przekład pieśni, który nie miał jednak nic wspólnego z politycznym charakterem polskiej (i łużyckiej) wersji. Okazało się, iż pierwowzorem wszystkich utworów była pochodząca z pierwszej połowy XVII w. pieśń Alberta Heinricha — Niemca mieszkającego w Królewcu, pt. *Schöner Mai*, choć być może za podstawę tej melodii posłużył jakiś polski mazurek. W XIX w., *Mazurek 3 Maja* stał się, jako wesoła, satyryczna piosenka, bardzo popularny, melodia znana była jako polska, a o Heinrichu zupełnie zapomniano. Domaška wykorzystując *Mazurka* nie zdawał sobie z tego zapewne sprawy. Ciekawe wydaje się to, czy powstałoby *Naše Serbstwo*, gdyby autor wiedział ... o niemieckim pochodzeniu pieśni *Witaj, Majowa*

<sup>20</sup>R. Jenč, op. cit. s. 375.

<sup>21</sup>*Bard oswobodzonej Polski*, Kraków 1831.

<sup>22</sup>F. Ilesić, *Witaj, majowa jutrzeńko!*, „Ruch Słowiański”, S. II, R. II (1937) nr 5, s. 81.



jutrzenko?

Polские pieśni patriotyczne odegrały w dobie odrodzenia narodowego na Łużycach znaczącą rolę. Stały się bezpośrednio, czy też poprzez inne parafrazy, wzorem dla rodzimych utworów. Przykład „starszej siostry”, walczącej z uporem i niezłomną wiarą o swój byt i dającej temu wyraz w pieśniach, zagrzewał do boju i pracy budzące się do samodzielnego życia słowiańskie narody.

Wojciech Dorosz (Warszawa)

### MASURKAS IN DER LAUSITZ

Außer dem zaristischen Rußland befanden sich alle anderen slawischen Länder unter Fremdherrschaft und ihre Völker in Unfreiheit. Zum Freiheitskampf feuerten sie patriotische Lieder an, die oft zur Rolle der Nationalhymne avancierten.

Die polnische Nationalhymne ist das 1797 entstandene *Legionenlied* (*Pieśń Legionów* von Józef Wybicki, bekannt auch als *Dąbrowski-Masurka* (*Mazurek Dąbrowskiego*). Das Lied entstand in der Zeit der napoleonischen Feldzüge und wurde später, nach dem polnischen Novemberaufstand von 1830, von polnischen Emigranten popularisiert. Die Emigranten gelangten in fast alle Länder Europas, u. a. nach Deutschland und Frankreich, wo damals zahlreiche Paraphrasen der polnischen Hymne und durch sie inspirierte Lieder entstanden. Bekannt war sie auch unter den slawischen Völkern. Nach der polnischen Vorlage schuf L'udovit Gaj 1833 das *Kroatienlied* und der Slowake Samo Tomášik ein Jahr darauf die slowakische Hymne, die im Prager Slawischen Kongreß von 1848 zur Hymne aller Slawen wurde. 1841 übersetzte J. A. Smoler die *Dąbrowski-Masurka* ins Obersorbische. Diese Übersetzung (Paraphrase) erfordert jedoch noch weitere Forschungen. Unhaltbar ist außerdem die Behauptung W. Bogustawskis, daß die Übersetzung Smolers die Vorlage für ein anderes sorbisches Lied — die Nationalhymne von H. Zejler — war, denn diese wurde von Zejler vor dem Jahr 1840 verfaßt. Zweifelsohne wurde aber auch diese Hymne durch das Lied Wybickis inspiriert; davon zeugen die ersten Worte *Hišće Serbstwo njezhubjene...* und dieselbe Melodie. Vielleicht konnte Zejler die polnische Hymne durch Andrzej Kucharski kennenlernen, als dieser sich 1826 in der Lausitz

aufhielt. Später muß er der *Dąbrowski-Masurka* wiederbegegnet sein, denn der Weg der polnischen Emigranten in den Westen führte nach dem Novemberaufstand von 1830 durch die Lausitz. Im weiteren Teil der Hymne von Zejler sind Ähnlichkeiten mit dem Lied von Tomášik zu erkennen. Die letzte Strophe ist völlig original.

Ein anderes sorbisches Lied, das an ein polnisches Vorbild anknüpft, ist *Naše Serbstwo z procha wstawa* von M. Domaška. Für dieses Vorbild wurde von R. Jenč irrtümlicherweise die *Polonaise des 3. Mai* (*Polonez 3. Maja*) gehalten, während es in Wirklichkeit die *Masurka des 3. Mai* (*Mazurek 3. Maja*) war. Eventuelle Zweifel lassen sich durch die Gegenüberstellung beider Texte zerstreuen, obwohl Domaškas Text eine freie Paraphrase der polnischen Fassung ist. Das Vorbild sowohl für die Worte als auch für die Melodie des polnischen Liedes war wiederum das deutsche Lied aus dem 17. Jahrhundert *Schöner Mai* von A. Heinrich, das auch ins Slowenische übersetzt wurde.

Wie daraus ersichtlich wird, stehen die beiden sorbischen Lieder in einem indirekten Abhängigkeitsverhältnis zu den polnischen *Masurkas*.

A oto jeszcze jedna pieśń lużycka śpiewana na melodię *Witaj majowa jutrzeńko*, zajmująca się symboliką barw narodowych:

Handrij Zejler

### SERBSKIE BARWY

(Serbske barby)

Przekład ze zbioru:

H. Zejler, *Zhromadžene spisy*, II, Budyšin 1975, s. 8.

*Bracia, pieśnią ziemi całej  
Chwałę barwom oddajcie:  
Modrej, czerwonej i białej,  
Jakie w Serbach kochacie.*

*I firmament niebieski  
W takież ubrał się freski.*



Nieboskłon się modrzy krasnie  
W fijołkowej modrości,  
Jego barwa nie wygaśnie —  
— Wszak to barwa wierności.

Moc przyjaźni prawdziwej  
W modrej barwie się skrywa.

Młody dzień, gdy rano świta  
W różowości swych kroków,  
Naszą barwą ziemię wita  
Ze wzruszenia łzą w oku,

Gdyż miłością się mieni  
Nasza barwa czerwieni.

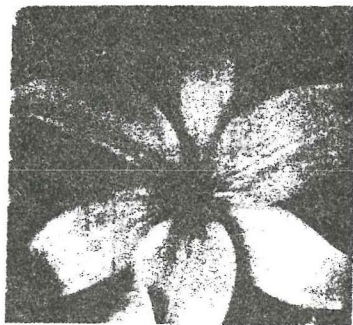
W białą barwę niewinności  
Jasny dzień się obleka.  
W białych liliach chwala gości  
Na synów Łużyc czeka.

Biel chwały barwom doda,  
Podkreśli ich urodę.

Modra, czerwona i biała —  
Każda za serce chwyta.  
Serca barwy zagrzały.  
Wzrok ojczyznę w nich czyta!

Radośnie zaśpiewajmy:  
Chwałę serbskim barwom dajmy!

tłum. Zbigniew Gajewski



Agata Gardas (Warszawa)

## DOLNOŁUŻYCKI KRÓL WĘŻY I JEGO KREWNY SPOD GODULI

Węża spotykamy często w wierzeniach i legendach wielu ludów. Najczęściej występuje on jako symbol innych znaczeń, ale bywa też sam przedmiotem czci, np. w Indiach (słynny indyjski kult kobry). Wąż przewija się przez najdawniejsze mity. W starożytności miał wiele postaci, począwszy od mitologii babilońskiej (wąż-złodziej kradnący ziele nieśmiertelności Gilgameszowi), poprzez Egipt, gdzie był jednym z symboli władzy faraona, aż po tradycję grecką i rzymską.

W starożytnej Grecji wąż nie był symbolem jednoznacznym. Odgrywał rolę demonicznego zła (np. w mitach o Tyfonie i Gigantach), zadawał śmierć (np. w mitach o Filoktecie), ale równocześnie był kojarzony z odnową życia, długowiecznością, uzdrawianiem. Był przecież atrybutem boga lekarzy Asklepiosa (Eskulapa), który sam pierwotnie był uzdrawiającym świętym wężem. Grecy i Rzymianie uważali węże za opiekuńcze duchy świątyń i ołtarzy. Gady te występowały jednak i w innej roli. Były one często zwierzętami domowymi, które tępiły gryzonie. Dzieci bawiły się wężami, kobiety przyozdabiały nimi szyje. „Mieć uszy polizane przez węża” znaczyło ‘mieć dar wróżenia, przepowiadania przyszłości’. Taki dar miała Kassandra, która, razem ze swym bratem Helenosem, nabrała zdolności prorokowania, kiedy w czasie snu w świątyni Apollina święty wąż polizał im uszy. Wąż bywał również emblematem fallicznym.

Instynktowny odruch strachu i obrzydzenia na widok węża był z pewnością właściwy ludziom od najdawniejszych czasów, ale niechęć do węża mogła się pogłębić w Europie po przyjęciu chrześcijaństwa, które rozpowszechniło Biblię, tam bowiem wąż jest symbolem mądrości, ale i chytrności, przewrotności, uosabia szatana-kusiciela, przynosi na świat grzech i śmierć (Gen. III 1, 4, 14).

Symbol węża często pojawia się w literaturze pięknej. Np. w bajkach Ezopa żmije wyhodowane na piersi uosabiają czarną niewdzięczność. W *Iliadzie* Homera wąż pożera ośmioro piskląt i matkę — jest to znak wróżebny, że wojna potrwa jeszcze 9 lat i zakończy się zwycięstwem Greków. W *Boskiej Komedii* narrator Dantego spotyka w piekle złoczyńców, których pokuta polega na przemianie z ludzi



w węże. W innym miejscu ogląda on ciała złodziei gryzione przez straszliwe węże.

Motyw węża pojawia się również w polskiej literaturze. „Świecie! Wąż wieczności łuskami w okrąg ciebie gniecie, zębem zatrutym boki ogryza nieznacznie” — to cytat z *Kordiana* J. Słowackiego. A w wierszu T. Lenartowicza czytamy: „Na polskiej ziemi gad, żmija po całym kraju się suwa, co nam lilie zatrąwa, co nam słoneczko wypija, co nam zaraża oddechy, żądlami w serce ugadza...”. Żmija jest tu symbolem zaborcy<sup>1</sup>.

Czym był wąż dla Słowian?

W wierzeniach Łużyczan był na ogół uważany za stworzenie domowe<sup>2</sup>. „Zmij (plon) jest istotą bardzo popularną. Przysparza człowiekowi różnego rodzaju dóbr materialnych. Mogą to być pieniądze, zboże, mleko itp. Z chwilą utraty jego przychylności, można wszystko stracić i popaść w ruinę”<sup>3</sup>. Folklorysta łużycki P. Nedo pisze, że na Łużycach w bajkach ludowych często występuje motyw węża. Opowiadania dolnołużyckie o wężach nie mają charakteru fantastycznego, są na ogół związane z realiami codziennego życia. Autor wymienia wątki bajek łużyckich, w których występuje wąż. Często jest tam królem. Co roku, w marcu, węże zbierają się, aby wybrać swego króla, który później nosi złotą koronę. Nieraz oddaje ją dziecku, kładąc na białą chusteczkę. Żywi się mlekiem z podrobionym chlebem lub ciastem. Zjada też rozbite jajka. Może przypelzać do śpiącego chorego człowieka, wejść mu w usta i „odebrać chorobę”. Jako zwierzę domowe ma swoje imię itd.<sup>4</sup>

Spotykamy też jednak magiczne traktowanie węża. E. Veckenstedt zapisał bajkę o księżniczce zaczarowanej w węża<sup>5</sup>, w innych bajkach ktoś zostaje zjedzony przez czterogłowego węża-smoka<sup>6</sup>.

<sup>1</sup>W. Kopalinski, *Słownik symboli*, Warszawa 1990.

<sup>2</sup>J. Magnuszewski, *Łużycki folklor*, „Zeszyty Łużyckie” 1 (1991), s. 28.

<sup>3</sup>M. Makarska-Lesiak, *Świat istot nadprzyrodzonych w folklorze łużyckim*, „ZL” 5, s. 32.

<sup>4</sup>*Sorbische Volksmärchen. Systematische Quellenausgabe mit Einführung und Anmerkungen*, bearbeitet von Paul Nedo, Bautzen 1956, s. 370 i nn.

<sup>5</sup>E. Veckenstedt, *Wendische Sagen, Märchen und abergläubische Gebräuche*, Graz 1880.

<sup>6</sup>P. Nedo, op. cit.

A oto bajka ludowa z Błot na Dolnych Łużycach, zapisana po raz pierwszy przez W. Schulenburga<sup>7</sup>:

### WUŻOWY KRAL A ŽEŠE

Běšo žeńska, kotaraž mějašo goletko. Gaž wona žěšo dojt, sajiž jomu we jěpje mloko na špundowanje a nadrobi klěb. Toš wulicowašo goletko, až kocka pšilezo a mloko wusrjebjo, twarde kuski pak wostaji. Jadnogo dnja běšo maš zasej mloko stajiła a glědašo, kaka to jo kocka. Toš pšíze wužowy kral ku goletku a wuliza mloko. A goletko rjagašo jomu ze lžycku na głowu a žašo: *Hajta, papaj te kuski a nješlapaj same mlocko. Maš se wuboja, až wuž mogał goletku něco nacyniš, ale ten wuliza mloko a wotlěze. Kuždy žeň won tam lězešo, až lěto se njeminu. Potom wotpołožy kronu a dari ju goletku. Tak bu wono wjelgin bogate.*



Tak brzmi przekład J. Magnuszewskiego<sup>8</sup>:

Była jedna kobieta, co miała małe dziecko. Gdy szła doić, stawiała mu na podłodze mleko, nadrobiwszy w nie chleba. A dziecko zawsze opowiadało, że przychodzi jakiś kot, mleko wylizuje, ale drobin jeść nie chce. Pewnego dnia matka postawiła mleko znowu i baczyła, co też to za kot być może. Wtem przybył do dziecka król węży. Jął wylizywać mleko a dziecko uderzało go wciąż łyżką po

<sup>7</sup>W. Schulenburg, *Wendische Volkssagen und Gebräuche aus dem Spreewald*, Leipzig 1880.

<sup>8</sup>J. Magnuszewski, *Ludowe bajki i podania Łużyczan*, Wrocław 1965, s. 222-223.



głowie i mówiło: *Ajta, papaj kęski, nie chlipaj samego mleczaka!* Matka bała się, że wąż może coś dziecku zrobić, on jednak wypił mleko i odszedł. Przychodził jeszcze każdego dnia przez cały rok. Potem zdjął koronę i dał ją dziecku. Stało się wtedy bardzo bogate.

Łużyckie wierzenia ludowe odzwierciedliły się nie tylko w bajkach, ale i w języku. Zwrot „zmija męć” oznacza ‘być bogatym’<sup>9</sup>.

W folklorze polskim również występuje motyw króla węży. Przeważnie człowiek stara się odebrać mu złotą koronę, np. puszczając na niego koło lub wóz. Nieraz rozpędza węże i porywa złotą koronę, ale ścigany musi ją zwrócić. Niekiedy król węży oddaje koronę dobrowolnie, choć pod określonymi warunkami. Należy mianowicie przedtem rozesać na ziemi chusteczkę. Otrzymanie korony przynosi człowiekowi bogactwo, mądrość i szczęście. Czasami, tak jak w przytoczonej bajce dolnołużyckiej, król węży daje koronę dziecku<sup>10</sup>.

Król węży występuje w bajce opracowanej literacko przez G. Morcinka, pt. *O Złotogłowcu — królu wężów z Goduli*<sup>11</sup>. Młody książę Janko, nieposłuszny swej matce, zostaje za karę zamieniony w węża-Złotogłowca, ze złotą koroną na głowie. Jako wąż, mieszka on na górze Goduli. Zostaje jednak odczarowany przez swą ukochaną Hankę. Bajka ta przypomina opowiadanie łużyckie zapisane przez Veckenstedta, (por. wyż.), choć tu zaczarowany jest książę, nie księżniczka.

O wężu-Złotogłowcu z Goduli pisze też E. Majewski<sup>12</sup>, podaje jednak zupełnie inną wersję:

Na Godule, górę za Cieszynem, przybywa Złotogłowiec (król wężów). Nikomu nic złego nie czyni, jeśli go zostawić w spokoju, lecz biada temu, kto go zaczepia. Złotogłowiec nosi na głowie koronę ze szczerzego złota i od czasu do czasu schodzi z góry, aby wykąpać się w srebrzystym potoku. Przed wstąpieniem do wody składa koronę na ziemię.

Tu następują różne wersje porwania korony przez człowieka, następnie odzyskanie jej przez króla węży i ukaranie człowieka.

<sup>9</sup>H. Schuster-Sewc, *Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, Band 4, Bautzen 1989, s. 1755.

<sup>10</sup>J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. II, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 153 i nn.

<sup>11</sup>G. Morcinek, *Legende i baśnie*, Katowice 1984, s. 17-53.

<sup>12</sup>E. Majewski, *Wąż w mowie i pojęciach ludu przeważnie polskiego*, Warszawa 1888, s. 52.

Na marginesie można dodać, że na Śląsku Cieszyńskim spotyka się w bajkach też zwykle węże. Morcinek w cytowanym wyżej opowiadaniu pisze, że zmije zasypiały pasterzom w nocy na piersiach, związując się w kłębek. Było to w czasach idyllicznej jedności człowieka z przyrodą. Później jednak wszystko się popsło, „a zmije łajdaki, kryły się pod liśćmi paproci i usiłowały ugryźć człowieka w piętę”<sup>13</sup>. Czyż to nie dalekie echo bajek Ezopa o niewdzięcznych zmijach wyhodowanych na piersi? A może Biblii, w której wąż-szatan sprowadził grzech pierworodny? Takiego wątku w bajkach łużyckich nie znalazłam.

Wspólną cechą dolnołużyckiej i śląskiej bajki o królu węży jest pozbawienie go korony, choć w opowiadaniu z Błot oddaje on ją dobrowolnie, a w bajce z Beskidu Śląskiego traci w wyniku kradzieży. W wersji opracowanej przez G. Morcinka nie znajdujemy żadnego podobieństwa z bajką z Błot zapisaną przez Schulenburga (jedynie, jak było wspomniane, z zapisem Veckenstedta).

Dlaczego w ogóle, choć w innych wersjach, w bajkach łużyckich i śląskich występują węże?

W dolnołużyckich Błotach (niem. Spreewald) i w Beskidach na Śląsku Cieszyńskim jest tak dużo węży, że nieraz stanowią one plagę. Tak jak jeszcze w starożytnej Grecji, bywają chowane w gospodarstwach, tępią gryzonie (podobnie jest na Białorusi i Litwie).

Stanowi to podstawę swoistego traktowania węży w folklorze. Ponieważ są elementem codziennego życia mieszkańców tych okolic, ludzie mają do nich stosunek przyjazny. W bajkach nadaje się im cechy pozytywne: wąż pomaga człowiekowi, obdarza go bogactwem i wszelkimi dobrami. Nieraz pojawia się w roli króla węży. Węże zadomowiły się w gospodarstwach i w ludowym folklorze.

<sup>13</sup>G. Morcinek, op. cit., s. 20 i s. 25.



## DER SCHLANGENKÖNIG VON DER NIEDERLAUSITZ UND SEIN VERWANDTER VOM BERGE GODULA

Im Volksglauben und in Legenden vieler Völker spielte die Schlange eine wichtige Rolle; sie war Symbol der Macht, der Langlebigkeit, der Gesundheit und der Weisheit, aber auch der Arglist und des Verrats. Wir begegnen ihr im babylonischen Gilgamesch-Mythos, in den altgriechischen Mythen über Typhon und die Giganten und über Philoktet, sie war das Attribut des griechischen Ärztgottes Asklepios, ihr verdankte Cassandra ihre Prophezeiungsgabe, in der Bibel ist sie der Satan der Versucher. Oft finden wir sie auch in Werken der schönen Literatur: in Homers *Ilias*, in der *Göttlichen Komödie* Dantes, aber auch bei polnischen Autoren, z. B. im Drama *Kordian* von J. Słowacki oder in den Gedichten von T. Lenartowicz, wo sie den Okkupanten symbolisiert.

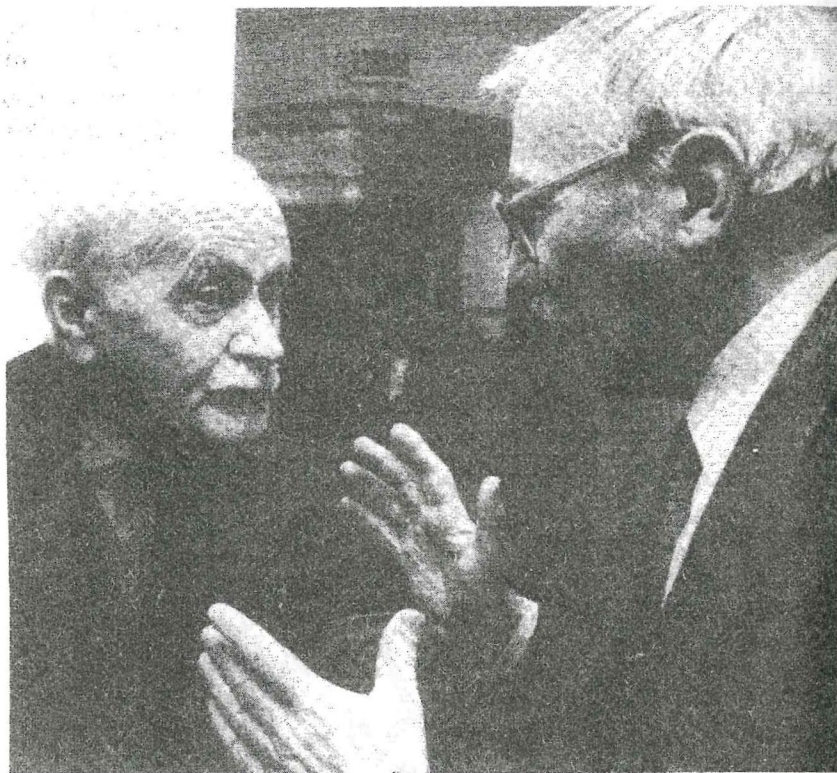
In griechischen und römischen Texten finden wir sie auch in einer anderen Rolle; sie ist ein Haustier, das Nagetiere vertilgt, mit Schlangen spielen Kinder, Frauen dient sie als Halsschmuck. Eine ebensolche Rolle konnte die Schlange auch im slawischen Kulturkreis spielen. In der Lausitz (aber auch in Belorußland und Litauen) hielt man sie für ein Haustier. Sie bescherte dem Menschen allerlei materielle Güter. In sorbischen Märchen tritt sie oft als König auf, der eine goldene Krone trägt. W. Schulenburg zeichnete im Spreewald ein Märchen über den Schlangenkönig auf, der mit einem Kind aus demselben Napf Milch trank und ihm später seine Krone gab es reich machte.

Unter dem Namen *Złotogłowiec* (der Goldköpfige) tritt der Schlangenkönig auch in Märchen aus dem Teschener Schlesien auf. E. Majewski registrierte ein Märchen vom *Goldköpfigen* des Berges Godula, der seine Krone ablegte, wenn er in den Bach baden ging. Oft wurde ihm dann die Krone weggenommen. Er verfolgte den Dieb, gewann seine Krone zurück und bestrafte den Schuldigen. Von diesem Märchen gibt es mehrere Varianten. Gemeinsam mit dem sorbischen Märchen ist nur die Tatsache, daß der Schlangenkönig seine Krone loswurde, aber während er sie im Spreewald freiwillig abgab, wurde sie ihm dagegen am Berge Godula, in den Schlesischen

Beskiden, gestohlen. Es gibt auch eine Variante des Märchens vom Schlangenkönig, die in der literarischen Bearbeitung von G. Morcinek bekannt ist, aber mit dem sorbischen Märchen nichts gemeinsames hat. Die Tatsache an sich, daß sowohl im Spreewald als auch in den Schlesischen Beskiden der Schlangenkönig als Märchengestalt auftritt, kann mit der Beschaffenheit der dortigen Landschaft und Natur zusammenhängen, da in diesen Gegenden Schlangen so oft vorkommen, daß sie manchmal sogar zur Plage werden. So sind sie auch in Behausungen und Folklore der dortigen Bewohner heimisch geworden.







Superintendent Kościoła Ewangelickiego Gerhard Wirth rozmawia z przewodniczącym „Domowiny” o — często bolesnej — przeszłości.

Jan Bończa-Szabłowski (Warszawa)

## BOLESNE WSPOMNIENIA

(recenzja publikacji *Serbja pod stalinistycznym socjalizmem 1945-60*, Matice Serbska, Budyšin 1992)

Upadek komunizmu i zburzenie muru berlińskiego pociągnęły za sobą wielkie przemiany, głównie w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Podwójna moralność, zakłamana historia — to, niestety, elementy minionego systemu totalitarnego. Obecne czasy pozwalają odsłonić wiele „białych plam” z tamtych lat.

Niezwykle interesujące i ważne materiały dotyczące najnowszej historii Łużyc zostały zaprezentowane na konferencji, jaka odbyła się w Budziszynie 18.01.1992 roku. Konferencja ta pod tytułem: *Łużyce w stalinowskim socjalizmie 1945-60 (Serbja pod stalinistycznym socjalizmem 1945-1960)* stała się podstawą wydania książkowego. Zawarto w nim treść referatów oraz głosy w dyskusji.

Na wstępie Konferencji głos zabrał dr Měrćin Völkel. Podkreślił on, że celem spotkania jest próba całościowego spojrzenia na powojenną historię Łużyc, a nie wysuwanie oskarżeń pod adresem poszczególnych osób.

Péts Šorman w swym referacie *Z problemów metodologii historii Łużyc po 1945 roku. (K methodiskim prašenjam serbskeho stawiznopisa po 1945)* przytoczył wiele obiegowych opinii o tym okresie. Część ludzi pokładała w socjalizmie pewne nadzieje. Nawet dziś niektórzy uważają, że nie wszystko było złe. Obecnie najtrudniej zmienić sposób myślenia. Stalinizm był bowiem okresem, który głęboko zdeformował wszystkie niemal dziedziny życia społecznego. Doprowadził do destrukcji psychicznych struktur ludzkich. Wielu ludzi czuło się po prostu oszukanymi.

Punktem wyjścia rozważań referenta była analiza sytuacji przeprowadzona przez Łużyckie Zgromadzenie Narodowe. (Serbska narodna zhromadźizna) w 1989 roku. Zbyt często dawniej powtarzano bałamutne twierdzenie, że istnienie NRD gwarantuje Łużyczanom świetne warunki swobodnego rozwoju. Tymczasem okazało się, że rozkład „narodowej tkanki” przebiegał konsekwentnie nadal. Ograniczano aktywność wielu działaczy. Próbowano stworzyć (niekiedy skutecznie) określone schematy narodowego myślenia. Po 1945 roku



duża część Niemców nadal czuła się warstwą wyższą w porównaniu ze słowiańskimi Łużyczanami. Wiele wysiedlonej z Polski i Czech ludności zamieszkało na terenach łużyckich, swoje niezadowolenie i gorycz kierując przeciw Łużyczanom. Serbowie łużyccy odnosili się do Niemców z rezerwą, ale niekiedy też z niechęcią. Dobrze pamiętali bowiem prześladowania, jakie spotkały ich w okresie hitleryzmu.

Drugi wygłoszony na konferencji referat nosił tytuł *W kręgu nacistów, oporów i prześladowań — historia Łużyc 1945–60 (Mjez spēchowanjom, spječowanjom a přěścěhowanjom — Serbske stawizny 1945–60)*. Referent — Jan Malink stwierdził, że NRD było państwem bezwzględnie podporządkowanym SED. Nauka podlegała więc polityce. Wymogom aktualnej polityki musiała odpowiadać także historia Łużyc. Fakty niewygodne, np. represje Łużyczan stosowane przez SED, skrętnie ukrywano. Nie pisało się o aresztowaniach, procesach, o postępującej germanizacji. Pisząc o historii ludności łużyckiej eksponowało się warstwę proletariacką i chłopską, z pełnym pominięciem mieszczaństwa i duchowieństwa. Fałszowano zasługi takich działaczy jak Imiš, Křižan-Hadžijski, bp Luščanski i inni.

Zinstytucjonalizowanym życiem kulturalnym kierowała w 1945/46 r. „Łużycka Rada Narodowa” („Serbski Narodny Wuběr”), a później „Domowina”. SNW powstał 9.05.1945 r. w Pradze. Rada ta założyła drukarnię łużycką w Rumburku i szkoły łużyckie w północnych Czechach, przygotowywała też audycje łużyckie w Radiu Czeskim. Działająca od 10 maja 1945 roku „Domowina” założyła m. in. Łużycki Instytut Pedagogiczny oraz Centrum Teatralne w Budziszynie.

Początkowo udział SED w życiu kulturalnym Łużyc był niewielki. Sytuacja zmieniła się jednak znacznie po uchwaleniu Konstytucji Łużyckiej (Serbski zakon). Stronnictwo Waltera Ulbrichta od 1945 roku głosiło idee „niemieckiej drogi ku socjalizmowi”, powielając przy tym dość dokładnie wzory sowieckie. Wiosną 1945 r. W. Ulbricht wydał dyrektywę, iż należy zachować pozory demokracji, mając w rzeczywistości wszystko w ręku. SED starała się więc także decydować o życiu Łużyczan.

Łużyckie organizacje społeczno-kulturalne były przedmiotem politycznej indoktrynacji. W obradach każdego zjazdu „Domowiny” mu-

siały uczestniczyć władze lokalne SED a także przedstawiciele radzieckiej komendantury. Łużycanie musieli przechodzić też specjalne szkolenia partyjne. Jak we wszystkich krajach „bloku wschodniego” obowiązywała cenzura. Polityka kadrowa prowadzona była wg specjalnego klucza. W skład Centralnej Komisji „Domowiny” musieli wchodzić zasłużeni komuniści. Tacy wybitni działacze jak Paweł Nedo i Jan Cyž znajdowali się jednak poza tym kluczem.

W 1950 roku przeprowadzono reorganizację „Domowiny”. Wówczas przewodniczącym został Kurt Krjenc, sekretarzem Jan Šolta. Osoby bezpartyjne oraz wierzące były wykluczone. Wielu Łużyczan prześladowano i zastraszano. Wszystkich „niewygodnych” uznano za wrogów ustroju.

Pielęgnowanie narodowej tradycji i języka ojczystego widoczne było szczególnie wśród Łużyczan zamieszkałych w małych miejscowościach i na wsiach, próbowano więc rozbić te wspólnoty. Miał w tym pomóc rozwój przemysłu. Budowa kilku wielkich zakładów przemysłowych odbywała się na terenie wsi łużyckich. Osiedlano tam robotników niemieckich, Łużyczan zaś przesiedlano na tereny rdzenie niemieckie. Miejscowości, których mieszkańcy nie kryli swej dezaprobaty dla idei socjalizmu, znajdowały się pod ścisłą kontrolą służb specjalnych STASI.

Represje dotknęły także kręgi kościelne. Kościół Ewangelicki starano się podporządkować SED. Kościół Katolicki znajdował się w nieco korzystniejszej sytuacji, dzięki czemu mógł stanowić schronienie dla przeciwników ustroju. Zasługi Kościoła w minionym okresie są nie do przecenienia i sprawą tą powinien zająć się choćby nowo powstały Instytut Łużycki.

Pierwsze wolne wybory, przeprowadzone w 1990 roku, wykazały zdecydowaną porażkę komunistów, którzy uzyskali tylko ok. 15% głosów.

Po wygłoszeniu obu referatów, rozpoczęła się dyskusja. Wzięło w niej udział kilkanaście osób. Głos zabierali m. in. Měrćin Salowski, Herbert Nowak, Mikołaj Krawc, Anton Nawka oraz referenci. Dyskusja odnosiła się do treści prezentowanych referatów, ale niektórzy z obecnych dzielili się też własnymi wspomnieniami z minionego okresu. Charakteryzowano stosunki w łużyckim teatrze,



w redakcjach czasopism. Dla polskiego czytelnika może być interesujące, że w 1958 roku źle widziane były kontakty Łużyczan z naszą prasą. Odstaniano kulisy kolektywizacji wsi, informowano o zakazie pielgrzymek do Różanta itd.

Dyskusja nad tezami referatu Jana Malinka przeniosła się później na łamy „Rozhladu” (nr 3/1992, s. 110-111).

Wydaje się, że zarówno konferencja jak wydana na podstawie zaprezentowanych na niej materiałów broszura stanowią inspirację do dyskusji o najnowszej historii Łużyc.

Jan Bończa-Szabłowski (Warszawa)

### SCHMERZLICHE ERINNERUNGEN (BUCHBESPRECHUNG)

Das Buch *Serbja pod staliniskim socializmom 1945-1960*, Budyšin 1992, setzt sich aus Materialien zusammen, die in einer diesem Thema gewidmeten Konferenz präsentiert wurden. Diese von der Maćica Serbska organisierte Konferenz fand am 19. Januar 1992 in Bautzen statt. Ihr Ziel war eine ganzheitliche Betrachtung der neuesten Geschichte der Lausitz. Zwei Referate — von Petš Šurman und Jan Malink — betrafen die Auffassung und die Methodologie der Geschichte der Lausitz. Beide enthalten deutliche Motive der Polemik mit der umlaufenden Meinung, der zufolge die DDR den Sorben Bedingungen für eine freie Entfaltung gewährleistet habe. Jan Malink wies auf die Methoden der SED hin, mit denen sie eine völlige Unterordnung der Angelegenheiten der Sorben angestrebt hat.

In der Diskussion tauschte man Erinnerungen aus den Jahren 1945-1960 miteinander aus und charakterisierte die damals in verschiedenen Institutionen herrschenden Verhältnisse.

Das Buch kann als eine Anregung zur Diskussion über die schwierigen und schmerzlichen Probleme der Zeitgeschichte betrachtet werden.

Elżbieta Wrocławska (Warszawa)

### „OKIENKO” DOLNOŁUŻYCKIE W TV

Od Wielkanocy 1992 r., mieszkańcy Dolnych Łużyc mogą raz w miesiącu — przez pół godziny — oglądać swój program telewizyjny. To bardzo mało, ale jednocześnie też bardzo dużo, jeśli zważyć fakt, że merytoryczną stroną programu dolnołużyckiego przygotowuje półtorej osoby — jak się wyraził główny reżyser, autor i też aktor tego przedsięwzięcia, Jurij Koch („całą osobą” jest on — Jurij Koch, a wspomnianą „połową osoby” jest Werner Měškank). Spike-rami i redaktorami przeprowadzającymi wywiady w studiu telewizyjnym są Werner Měškank i Maria Elikowska-Winklerowa. Obydwie wymienione osoby, a przede wszystkim główny reżyser programów dolnołużyckich Jurij Koch, są godni reportaży na swój temat, tak duże są ich zasługi dla kultury Dolnołużyczan. Na razie prezentują telewizjom innych. Mam nadzieję, że w przyszłości (i to niezbyt odległej) nie zapomną o sobie.

Podczas spotkania uczestników tegorocznego Międzynarodowego Letniego Kursu Sorabistycznego z Jurijem Kochem, ten znany pisarz i publicysta łużycki stwierdził, iż jego prawdziwym powołaniem jest przede wszystkim dziennikarstwo. Mimo to, gdyby wiedział, jak uciążliwe i czasochłonne są techniczne czynności przy tak małej redakcji, to bardzo by się zastanawiał, czy rozpoczynać starania o dolnołużycką TV.

Ale stało się! Wystartowali — ku radości tysięcy Dolnołużyczan — i nie tylko ich. Program jest jednocześnie na innym kanale nadawany w tłumaczeniu na niemiecki.

W szóstym zeszycie tegorocznego „Rozhladu” (42, 1992, s. 229-230) P. Janaš opisał historię starań o telewizyjną audycję dolnołużycką, poczynając od pierwszego wysłanego w tej sprawie listu do nowych władz, dn. 11.12.1991. O premierze napisał tak: „Jatšownica — zeger na poł žasešich: Moderator Werner Měškank pokazujo se předny raz na tej głažanej scěnje. Serbski luž narski slucha a glěda — němski luž se předny raz žiwa, až we swojej telewiziji nic njerozmějo.” (Niedziela Wielkanocna — zeger wskazuje w pół do dziesiątej. Pro-wadzący program Werner Měškank nkazuje się po raz pierwszy na



szklanym ekranie. Prosty człowiek z Łużyc słucha i patrzy. Niemiec też patrzy, choć po raz pierwszy w niemieckiej telewizji nic nie rozumie.)

Przytoczona wypowiedź bardzo pięknie oddaje charakter odczuć, jakie mieli najczęściej widzowie pierwszej, wielkanocnej audycji: radość z powodu goszczenia języka łużyckiego i spraw łużyckich na ekranach telewizyjnych w wielu domach łużyckich i niemieckich.

Obliczono, że pierwszą dolnołużycką audycję telewizyjną obejrzało trzydzieści tysięcy osób. To znak nowych czasów. W dawnej, NRD-owskiej telewizji centralnej nie było miejsca na żadne programy lokalne. „Ostdeutsche Rundfunk Brandenburg” była pierwsza. Łużycanie czekają teraz na odpowiednią decyzję władz saksońskich w sprawie programów telewizyjnych w języku górnołużyckim. Szkoda, że w Saksonii nie można oglądać programów lokalnych z Brandenburgii i że Łużycanie z Górnych Łużyc nie mogą, w związku z tym, oglądać tego ważnego dla wszystkich Łużyczan wydarzenia kulturalnego, jakim jest pierwszy łużycki program telewizyjny.

Celem pierwszych audycji łużyckich jest przypomnienie o sprawach najbardziej palących, zarejestrowanie ważnych wydarzeń społecznych, politycznych i kulturalnych, pielęgnowanie tradycji i ludowych zwyczajów łużyckich. Dotychczas wyemitowano osiem półgodzinnych programów dolnołużyckich. Pierwszy pojawił się 19 kwietnia 1992 r., ostatni, ósmy, zaledwie tydzień temu: 14 listopada 1992 r. Recenzję pióra G. Hendricha i sporządzony przez niego dokładny wykaz tematów poruszonych w pierwszych pięciu audycjach, znajdujemy w październikowym „Rozhledzie” (42/1992, z. 10), na s. 381-384.

W czerwcu i w lipcu b.r. przebywałam na Łużycach na stypendium naukowym, a następnie na Międzynarodowym Letnim Kursie Sorabistycznym w Budziszynie. W związku z moją pracą naukową, a potem podczas zajęć i wycieczek, będących w programie Kursu, rozmawiałam z wieloma osobami, w tym też z bohaterami telewizyjnych reportaży, odwiedziłam szereg łużyckich miejscowości, również na Dolnych Łużycach. Pierwsze cztery telewizyjne programy dolnołużyckie obejrzałam dzięki uprzejmości emerytowanego dziennikarza radiowego, pana Koli, który podczas mojego pobytu w Chociebużu

udostępnił mi swoje prywatne nagrania na taśmie magnetowidowej.

Choć nie sądzę, aby było właściwe wyliczanie potknięć i błędów, które się pojawiły na początku emisji telewizji dolnołużyckiej, wymienię kilka. Do takich na przykład należy częste pomijanie w emisji nazwisk osób, z którymi są przeprowadzane rozmowy. Tak było choćby podczas zadawania pytań Łużyczanom, czego oczekują od programów telewizyjnych w języku dolnołużyckim. Przecież pytano nie pierwsze z brzegu napotkane osoby. Wśród respondentów rozpoznałam zasłużonego Łużyczanina, pana Hermana Jahna. Ciekawa jestem kim były inne osoby indagowane. Zawsze na początku ma prawo jednak zdarzyć się coś takiego. Poza tym chciałabym zwrócić uwagę na kilka spraw, poruszonych w pierwszych czterech audycjach, ponieważ wydają się one szczególnie interesujące z mojego, polskiego punktu widzenia.

Bardzo są ciekawe reportaże o zwyczajach i strojach ludowych, które na ternach łużyckich mają swoje niepowtarzalne znaczenie, dla Polaków wręcz niezrozumiałe. Dla Polaków bowiem polskie stroje ludowe, czy też niektóre zwyczaje, są już tylko elementem skansenu (o zwyczajach por. w programach kwietniowym i majowym). Najbardziej jednak interesowały mnie aktualne problemy Łużyczan. Oprócz powstania telewizyjnego programu dolnołużyckiego, znakiem nowych czasów jest utworzenie Serbskiego Domu w Chociebużu (por. w programie czerwcowym), zaznaczenie obecnej swobody w wygłaszaniu kazań po łużycku, poprzez uczestnictwo w pierwszym, wielkanocnym programie pastora H. Nowaka i wygłoszenie przez niego Słowa Bożego na Niedzielę Wielkanocną. Bardzo były ciekawe (nieco za krótkie) reportaże: o pastorze Herbercie Nowaku (w programie kwietniowym), o malarzu Janie Buku (w programie czerwcowym), o nauczycielu Juriju Šolcie z Ralbic (również w programie czerwcowym). Zwrócono uwagę na problemy ekologiczne Dolnych Łużyc (w wycieczce nad Goramśicę, w programie majowym), czy na nie zgodną z prawami mniejszości narodowej wymianę dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości na terenie łużyckim, na niemieckie (też w programie majowym).

Czwarty, ostatni z obejranych przeze mnie programów, emitowany w lipcu, był w całości wypełniony ciekawym filmem dokumentalnym o życiu w dorzeczu Sprewy. Jest to film reżyserii Petra



Rochy z 1989 r., pt. *W Błotach (Leben am Fluss)*. Niestety, był on zrealizowany i nadany w wersji niemieckiej. Na przyszłość autorzy programów dolnołużyckich powinni niemieckojęzyczny film opatrzyć przynajmniej napisami dolnołużyckimi. Oprócz faktu, iż spikerką programów dolnołużyckich jest Polka i jednocześnie Łużyczanka z wyboru, Maria Elikowska-Winklerowa, innym polskim akcentem w obejrzanych przeze mnie pierwszych audycjach, jest przewijająca się w drugim, majowym programie, muzyka Chopina.

Łużycanie są małym narodem, ale może dlatego właśnie ich życie jest bardzo intensywne, różnorodne, ciekawe. Życzę panu redaktorowi Jurijowi Kochowi i jego małemu zespołowi licznych współpracowników, którzy ułatwią umieszczenie w przyszłych programach najbardziej aktualnych spraw łużyckich.

Elżbieta Wrocławska (Warszawa)

#### EINE FERNSEHSENDUNG FÜR DIE NIEDERLAUSITZ

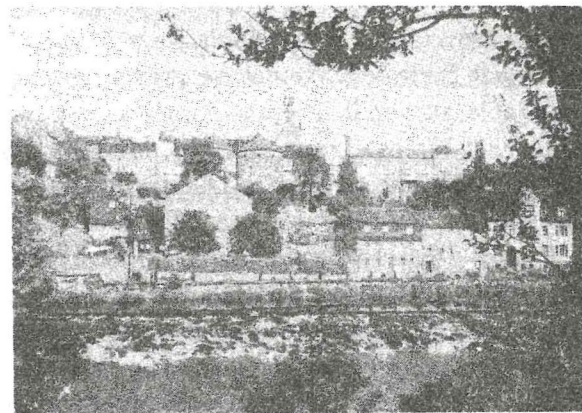
Seit Ostern 1992 gibt es ein halbstündiges Fernsehprogramm für die Niederlausitz, das einmal im Monat gesendet wird. Das nach der Kaleidoskop-Formel aufgebaute Programm der ersten Sendungen soll nicht nur unterhalten, sondern auch an brennende Fragen erinnern, wichtige gesellschaftliche, politische und kulturelle Ereignisse registrieren, sorbische Traditionen und Brauchtum pflegen.

Aus Berechnungen geht hervor daß die erste Sendung für die Niederlausitz von dreißigtausend Fernsehzuschauern gesehen wurde. Das ist ein Zeichen der neuen Zeit. In dem früheren, zentralen DDR-Fernsehen gab es keinen Platz für lokale programme.

Brandenburg hat den Durchbruch gemacht. Die Sorben warten jetzt auf eine entsprechende Entscheidung der sächsischen Behörden über Fernsehsendungen in der obersorbischen Sprache. Es ist schade, daß man die lokalen Programme aus Brandenburg in Sachsen nicht sehen kann und daß die Sorben aus der Oberlausitz sich dieses für alle Sorben wichtige kulturelle Ereignis nicht haben mitanschen können.

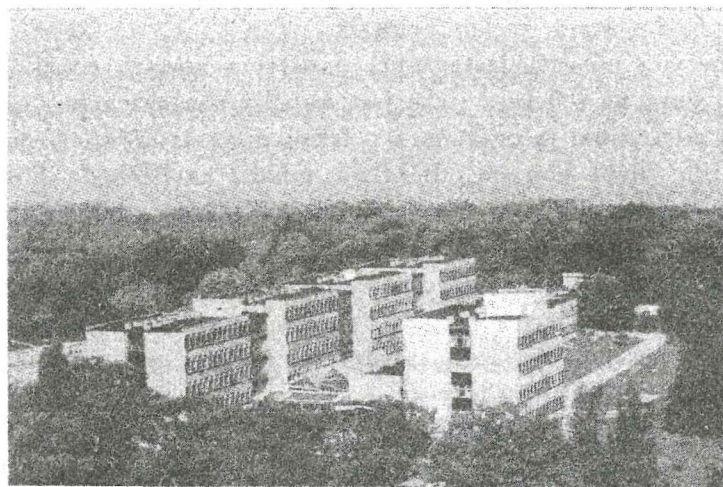
Hauptperson als Regisseur, Autor und Darsteller dieses Programms ist Jurij Koch.

## KRONIKA



Budziszyn — widok ogólny.

Tu 10 października 1992 roku odbyła się międzynarodowa konferencja:  
„Granice w świecie bez granic”



Kompleks budynków Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze  
— organizatora konferencji:  
„Łużyce w nowożytnych dziejach Europy Środkowej”



## „GRANICE W ŚWIECIE BEZ GRANIC” (MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W BUDZISZYNIE)

Dnia 10 października 1992 roku odbyła się w Budziszynie zorganizowana przez Związek Serbskich Wumęłców przy współudziale związku artystów konferencja na temat *Granice w świecie bez granic*. Gośćmi konferencji byli: Jurij Brëzan (Horni Hajnk), Miłosława Borzykowska (Kraków), Peter Čačko (Bratysława), Lucija Hajnec (Budziszyn), Jean Kudela (Paryż), Bolesław Lubosz (Katowice), Bohumil Malotin (Praga), Cezary Obracht-Prondzyński (Gdańsk), Dietrich Scholze (Budziszyn), Marta Sobecka, Bohdan Urbankowski (Warszawa). Przewodniczyli obradom Simon Brëzan i Tomasz Nawka.

Słowo wprowadzające wygłosił Jurij Brëzan. Nie był to właściwie referat, lecz piękna literacka refleksja podporządkowana tematowi konferencji. Przesłaniem tej wypowiedzi był jakby apel o stworzenie programu narodowego Łużyczan, stosownego do nowych czasów. Brëzan dokonał przeglądu postaw — od Zejlera i Čišinskiego, wpisanym w historię trwania Łużyczan. „Satysfakcja trwania” jest wg Brëzana tym, co dostępne jest małym narodom, podczas gdy wielkie cieszą się dostatnim życiem i chwałą.

Obecnie, po entuzjastycznym powitaniu nowych czasów, przychodzi pora na refleksję: jaka jest współczesna sytuacja Łużyczan. Pisarz zilustrował ją cytatem z polskiej piosenki *Góralu, czy ci nie żal?* Dla chleba bowiem odjeżdżają młodzi na Zachód. Porzucają ziemię ojczystą dla poprawienia swych warunków, gdyż dobra materialne stały się najwyższą wartością.

Zewnętrzne związki Łużyczan są różnorodne. Bliscy są im Słowianie, jednak najściślejsze więzy łączą ich z Niemcami. Nie ma przecież łużyckich paszportów, ani pieniędzy, a i kultura niemiecka ma wiele wspólnych elementów z łużycką.

W czasach hitlerowskich łużycki żołnierz szedł na wojnę, bo musiał, ale nie cieszył się ze zwycięstw, nie identyfikował się z faszystowskim państwem. Z czym się dziś identyfikują Łużycanie? Nikt im nie zabrania śpiewać, mówić, pisać po łużycku, ale dawne zwyczaje to już egzotyka, od której ucieka się do RTL. To odium egzotyki

trzeba by zdjąć z kultury łużyckiej, by stała się ona częścią kultury wielkiego narodu niemieckiego. Do tego właśnie potrzebny jest program, ale program popularny, bo „lepiej grać komedię przy pełnej sali niż *Hamleta* dla kilku widzów”.

Nawiązując bezpośrednio do tematu konferencji, „wspólny dom” określił Brëzan pesymistycznie: „nie będzie to dom z wieloma przytulnymi pokojkami, lecz przestrzeń ogrodzona czterema ścianami i dachem. W tych ścianach musimy sami — mówił — sadzić i siać, jeżeli nie chcemy być przedostatnią generacją Łużyczan” (cytaty z pamięci).

Problem strategii małych narodów w sytuacji zalewu uniwersalnej kultury środków masowego przekazu poruszył Dietrich Scholze w referacie *Drogi samoobrony*. Zwrócił on uwagę na rolę rozwoju środków masowego przekazu, który pomoże ustrzec się przed kulturalną izolacją. Z drugiej strony narody te powinny zachować i umocnić własne wartości i tradycje kulturowe pozwalające akcentować odrębność i wygrywać w kooperacji z innymi kulturami etnicznymi.

Zasadniczy wątek wypowiedzi Scholzego stanowiły refleksje na temat myśli Witolda Gombrowicza o tożsamości narodowej Polaków. Referent podjął interesującą próbę odniesienia poglądów polskiego pisarza do sytuacji Serbołużyczan w Niemczech.

Wątek samookreślenia małych narodów przewijał się również w referacie Bohumila Malotina, który odwoływał się do przykładów takich grup etnicznych i narodów, jak Bretończycy, Karaimowie, Litwini.

Identyfikacja narodowa w twórczości łużyckich pisarzy XIX wieku była tematem wystąpienia Luciji Hajnec. Ukazała ona dokonania Zejlera, Čišinskiego i innych romantyków w kontekście całokształtu kultury europejskiej i tradycji narodowej Łużyczan.

Redaktor Wydawnictwa „Mladé Leta” z Bratysławy Peter Čačko mówił o przekraczaniu granic państw przez książki dla dzieci. Wymieniał dziesiątki dzieł przeznaczonych dla młodego czytelnika, które tłumaczone na bardzo wiele języków, funkcjonują w kulturze wszystkich krajów europejskich a ich oddziaływanie jest tym większe, że trafiają do odbiorcy szczególnie chłonnego. Należy do nich *Mistrz Krabat* J.



Nowak-Njehorńskiego, który już doczekał się 18 przekładów.

O identyfikacji narodowej Kaszubów mówił, z ogromnym osobistym zaangażowaniem, Cezary Obracht-Prondzyński. Przedstawił on historię Kaszubów, ich poczucie narodowe i obecną sytuację społeczną.

Sz szczególnie interesujący był wykład Jeana Kudeli, który, nawiązując do tematu konferencji, analizował pojęcie „granicy”. Punktem wyjścia było omówienie rozbieżności w znaczeniu tego słowa w poszczególnych językach, które wskazują na różne możliwości jego tłumaczenia (*'koniec', 'zamknięcie', 'limit', 'cezura'* itp.). Dalej profesor mówił o rodzajach granic (geograficzne, państwowe, polityczne, religijne...) i o ich przemieszczaniu się. „Granice — podkreślał Kudela, — przebiegają w różnych płaszczyznach, krzyżują się.” Droga tego rozumowania doszedł mówca do granic, które przebiegają w każdym człowieku, a więc też i każdym Łużycaninie. Przebieg tych granic decyduje o rodzaju, sposobie, czy wreszcie sile identyfikacji narodowej.

Środowisko warszawskie reprezentowali w Budziszynie Marta Sobeca i Bohdan Urbankowski. Ich referaty w całości zamieszczone będą w najbliższych numerach „Zeszytów Łużyckich”.

Problemy poruszone w referatach kontynuowano w dyskusji. Główne jej wątki były przeciwstawne: optymiści upatrywali korzyści dla Łużyczan w obecnej sytuacji — w pluralizmie i demokratycznym ustroju wielkich Niemiec; pesymiści wyrażali obawę, którą barwnie wyraził Jurij Koch: „kapitał nie ma duszy, ale tylko jedną ideę, by się rozmnożyć”.

Zwracano uwagę na rolę nauki i literatury w utrzymaniu tożsamości narodowej. refleksji tej towarzyszyła obawa, że przecież nauka i literatura muszą mieć odbiorców. Tymczasem łużycka nauka i literatura jest jakby śpiewaniem dla obcych.

Z problemami pisarstwa i wydawnictw wiązał się, poruszany przez wielu dyskutantów, problem książek dla dzieci. Z troską mówiono o Łużyczanach, których Paweł Völkel porównał do „gromady żołnierzy — bez marszałka. Mogą oni robić, co chcą, ale zaatakowani — są bezradni”.

Konferencja w Budziszynie, jak się okazało, poruszyła wiele te-

matów ogromnie ważnych, aktualnych, niepokojących. Wyrażone zostały tam obawy i kompleksy małych i słabych narodów i grup etnicznych zagrożonych w swym bycie. Paradoksalna sytuacja, że otwarciu granic może towarzyszyć zamknięcie możliwości rozwojowych dla tych narodów, nadawała spotkaniu ludzi pióra i nauki pewien posmak goryczy.

Wiele padało pytań, na które odpowiedź da chyba tylko czas. Wyrażano jednak przekonanie, że sposobem na trwanie małych narodów jest przede wszystkim obrona ich kulturalnej tożsamości.

Marta Sobeca (Warszawa)

### BERICHT ÜBER DIE KONFERENZ „GRENZEN IN DER GRENZENLOSEN WELT”

Am 10. Oktober 1992 fand in Bautzen eine durch den Zwjazk Serbskich Wumětcow organisierte Konferenz zum Thema „Grenzen in der grenzenlosen Welt” statt. Die Referate wurden gehalten von Jurij Brězan, Dietrich Scholze und Lucija Hajnec aus Bautzen, Bohumil Malotin aus Prag, Peter Cacko aus Bratislava, Jean Kudela aus Paris, Cezary Obracht-Prondzyński aus Gdańsk sowie Marta Sobeca und Bohdan Urbankowski aus Warschau.

Sowohl in den Referaten als auch in den Diskussionen wurden viele wichtige, aktuelle, beunruhigende Fragen angesprochen. Zur Sprache kamen Befürchtungen und Komplexe der kleinen, schwachen, in ihrer Existenz bedrohten Nationen und ethnischen Gruppen. Die paradoxe Situation, in der die Öffnung der Grenzen von dem Entzug der Entwicklungsmöglichkeiten dieser Völker begleitet werden kann, gab diesem Treffen der Schriftsteller und Wissenschaftler einen bitteren Beigeschmack. Es fehlte aber auch nicht an optimistischen Stimmen, Bekundungen der Freude über die Möglichkeiten der demokratischen Entwicklung, des Pluralismus und der Freiheit.

Es fielen viele Fragen, die man jetzt schon zu beantworten nicht imstande ist. Man äußerte die Überzeugung, daß der Weg zur Sicherung des Fortbestands der kleinen Völker durch die Verteidigung ihrer kulturellen Identität führt.



## ŁUŻYCE W NOWOŻYTNYCH DZIEJACH EUROPY ŚRODKOWEJ

konferencja w Zielonej Górze 27–28 października 1992 r.

W dniach 27–28 października bieżącego roku odbyła się w Zielonej Górze sesja naukowa na temat: *Łużyce w nowożytnych dziejach Europy Środkowej*. Okazją dla spotkania w gościnnym gmachu Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego było osiemdziesięciolecie Związku Serbów Łużyckich „Domowina”. Organizatorami byli: Towarzystwo Studiów Łużyckich w Zielonej Górze, Instytut Historii i Instytut Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego oraz Stowarzyszenie PAX, Oddział w Zielonej Górze. Konferencja miała na celu przedstawienie dziejów narodu łużyckiego na tle historii Europy, a równocześnie wstępne nakreślenie zakresu dalszych badań.

Organizatorzy, planując zajęcie się przeszłością Łużyc Wschodnich (terenu leżącego obecnie w granicach Polski), pragnęli najpierw przeanalizować kontakty i wkład innych narodów w kształtowanie się szeroko pojętej kultury łużyckiej. Szczególny nacisk położono na stosunki łużycko-polskie. Sesja miała charakter interdyscyplinarny — wśród referentów znaleźli się obok historyków również językoznawcy i literaturoznawcy. Konferencję otworzył Prezes Towarzystwa Studiów Łużyckich — Tomasz Jaworski, który nakreślił założenia merytoryczne i plan organizacyjny obrad. Pierwszego dnia wystąpiło dziewięciu prelegentów.

Rozpoczął sesję prezes nowo powołanego Towarzystwa Polsko-Łużyckiego w Warszawie Zbigniew Gajewski, który swój referat zatytułował: *Fenomen Serbów Łużyckich widziany oczyma Polaka*. Mówca podkreślał godną podziwu wytrwałość narodu łużyckiego, który mimo braku własnego państwa i systematycznej, wielowiekowej germanizacji zachował nie tylko odrębność, ale i aktywność kulturotwórczą.

Następnie głos zabrał Tadeusz Lewaszewicz (Polska Akademia Nauk — Oddział w Poznaniu), nakreślając zarys dziejów słowianofilstwa na Łużycach.

Referat Ewy Siatkowskiej (Uniwersytet Warszawski) poświęcony

był wkładowi Niemców w kształtowanie dolnołużyckiego języka literackiego. Wychodząc od stwierdzenia, że Niemcy z jednej strony hamowali rozwój kultury łużyckiej, z drugiej zaś wykazywali zainteresowanie tym rozwojem i wspierali go, autorka przedstawiła sylwetki niemieckich duchownych, którzy swoją działalnością przyczynili się do rozwoju piśmiennictwa na Dolnych Łużycach.

Gość z Instytutu Łużyckiego w Budziszynie — Pětš Šurman omówił związki polskich i łużyckich działaczy kulturalnych w XX wieku. Wymienił, między innymi, powstałe w latach dwudziestych polskie towarzystwa sorabistyczne, a z lat powojennych — postać działacza łużyckiego z Poznania W. Kóckę oraz towarzystwo „Lusatia”, skupiające kształcących się w Polsce studentów łużyckich. Referat został wygłoszony w języku dolnołużyckim.

Kolejny prelegent, Rafał Leszczyński (Uniwersytet Łódzki), nakreślił sylwetki tych Łużyczan, którzy żyli i działali na terenach obecnie należących do państwa polskiego, podkreślając ich rolę kulturotwórczą. Wystąpienie zakończono postulatem sporządzenia szczegółowych kwerend i przeprowadzenia wnikliwych badań źródłowych.

Referat Tomasza Jaworskiego (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze) poświęcony był kwestii uzyskania przez Łużyce autonomii, a nawet niepodległości, co rozważano najpierw w roku 1918 a następnie po II wojnie światowej. Autor wskazał na źródło tych tendencji i czynniki uniemożliwiające ich realizację.

Elżbieta Wrocławska przedstawiła wyniki przeprowadzonej przez siebie latem br. ankiety dotyczącej znajomości języków słowiańskich wśród inteligencji łużyckiej i jej wpływu na poczucie narodowe.

Interesującym przyczynkiem do dziejów kontaktów polsko-łużyckich było wystąpienie Zbigniewa Domasłowskiego (Akademia Medyczna we Wrocławiu): *Wątek łużycki w dziejach medycyny polskiej*.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad odczytano nadesłany przez Józefa Magnuszewskiego (Uniwersytet Warszawski) referat: *Odwiedziny Polaków w praskiej „Serbowce”*. Powstał on w oparciu o zachowaną w Pradze dokumentację zebrań „Serbowki”, z której autor wybrał polonica. Mimo iż jest ich stosunkowo niewiele, stanowią ważną część działalności Łużyckiego Seminarium.

W drugim dniu konferencji wystąpiło sześciu prelegentów. Jako



pierwszy głos zabrał Franciszek Mincer (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze), który przedstawił kolejne etapy opanowywania Łużyc przez Brandenburgię.

Następny referat wygłosił Zygmunt Szultka ze Słupska (Polska Akademia Nauk — Oddział w Poznaniu). Zaprezentowane w nim zostały sylwetki pastorów łużyckich działających na Pomorzu brandenbursko-pruskim (od Leby do Słupi) i ich wkład w kulturę tego regionu.

Krzysztof Mazurski (Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu) omówił główne nurty kształtowania opinii o Łużycach w Polsce w latach czterdziestych. Były to: popularyzacja krajoznawcza Łużyc, artykuły analityczne i komentarze oraz walka o sprawę łużycką przybierająca postać swoistej kampanii w obronie praw Łużyczan (liczne spotkania, deklaracje, apele). Z początkiem lat pięćdziesiątych na skutek ingerencji cenzury problematyka ta została całkowicie zaniechana.

Interesujący był też referat Janusza Rečki (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze) poświęcony siedemnastowiecznym epitafiom łacińskim jako przejawowi kultury humanistycznej w środowisku szkolnym Budziszyna. Przeanalizowano w nim wybrane teksty inskrypcji nagrobkowych zaczerpnięte ze zbioru Jana Krzysztofa Wagnera.

Kolejny prelegent — Adam Demartin (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze) dokonał zestawienia nazw miejscowych z terenu Wschodnich Łużyc z klasyfikacją słowiańskich nazw miejscowych<sup>1</sup>, wykazując występowanie w łużyckiej toponimii wszystkich grup (z wyjątkiem nazw rodowych).

Witold Piwoński (Żary) przedstawił dzieje i działalność Związku Serbów Łużyckich „Domowina” oraz jego wkład w podtrzymywanie wśród Łużyczan świadomości narodowej.

Prawie wszystkim referatom towarzyszyły głosy dyskusyjne, nie pozbawione także pierwiastka polemicznego. Wśród dyskutantów byli, między innymi: Mieczysław Wojecki, Tomasz Jaworski, Rafał Leszczyński, Krzysztof Mazurski.

<sup>1</sup> W. Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe*, w: W. Taszycki, *Rozprawy i studia polonistyczne. I. Onomastyka*, Wrocław 1958, s. 228–268.

W podsumowaniu Ewa Siatkowska dokonała klasyfikacji wygłoszonych referatów, wśród których dominowała tematyka historyczna. Wyróżniła ujęcia syntetyczne, monograficzne i konfrontatywne. Oprócz walorów poznawczych sesję cechowało emocjonalne zaangażowanie uczestników. Rozważano dalsze kierunki działań Towarzystwa Studiów Łużyckich w Zielonej Górze. Sesja dobrze spełniła swoje zadanie, integrując sorabistów z różnych ośrodków naukowych. Towarzyszyło jej spore zainteresowanie licznego audytorium, jak również środowiska dziennikarskiego. Otwarto też okolicznościową wystawę poświęconą historycznym Łużycom Wschodnim.

Dzięki życzliwości władz uczelni i operatywności organizatorów, uczestnikom zapewniono doskonałe warunki pobytu. Przewidziana jest też publikacja wszystkich wygłoszonych referatów.

Marta Makarska-Lesiak (Warszawa).

#### BERICHT ÜBER DIE SESSION

#### „DIE LAUSITZ IN DER MODERNEN GESCHICHTE MITTELEUROPAS”

Am 27. und 28. Oktober 1992 fand in Zielona Góra eine wissenschaftliche Session über „Die Lausitz in der modernen geschichte Mitteleuropas” („Łużyce w nowożytnych dziejach Europy Środkowej”) statt. Anlaß zu diesem Treffen im Gebäude der dortigen Pädagogischen Hochschule war das Jubiläum des 80jährigen Bestehens der „Domowina”.

In der breiten Auswahl von Themen, die von Referenten aus verschiedenen Gegenden Polens und der Lausitz präsentiert wurden, waren Beiträge zur Geschichte und Kulturkunde in der Überzahl (Abriß der Geschichte slawophiler Strömungen in der Lausitz; die Frage der Autonomie der Lausitz; Polen in der Prager „Serbowka”; Etappen der Beherrschung der Lausitz durch Brandenburg; sorbische Pastoren im brandenburgisch-preußischen Pommern und ihr Beitrag zur Kultur dieser Region; lateinische Epitaphien aus dem 17. Jh. als Ausdruck der humanistischen Kultur im Bautzener Schulumilieu; Geschichte und Aktivitäten der „Domowina”; aktiv wirkende Sorben auf den jetzt zu Polen gehörenden Gebieten). Es wurden auch sprachwissenschaftliche Fragen behandelt (Beitrag der Deutschen zur Gestaltung der niedersorbischen Literatursprache; Ortsnamen der



Ostlausitz; Kenntnis der slawischen Sprachen in der sorbischen Intelligenzschicht). Das Motiv der polnisch-sorbischen Beziehungen kehrte in vier Referaten wieder (das Phänomen Lausitz aus der Sicht der Polen; gegenseitige Beziehungen der polnischen und sorbischen Kulturschaffenden im 20. Jh.; sorbische Motive in der Geschichte der polnischen Medizin; Meinungsbildung über die Lausitz in Polen).

In ihrer Zusammenfassung der Session führte Professor Ewa Siatkowska eine Unterscheidung zwischen synthetisch, monographisch und konfrontativ orientierten Referaten durch. Außer der Erkenntniswerte der Session charakterisierte sie sich auch durch das emotionale Engagement der Teilnehmer. Für die polnischen Sorabistenkreise hat sie auch eine integrierende Rolle gespielt.



## Z ŻYCIA KÓŁ SORABISTYCZNYCH

Krzysztof R. Mazurski (Wrocław)

### ZAINTERESOWANIA ŁUŻYCAMI WE WROCŁAWIU

Kontakty polsko-łużyckie i zainteresowanie Łużycami oraz Łużyczanami miało miejsce we Wrocławiu jeszcze w ubiegłym stuleciu. Także w latach czterdziestych obecnego wieku nowi mieszkańcy nadodrzańskiego miasta żywo interesowali się sprawami sąsiedniego narodu słowiańskiego i ich krainą. Nie próbując syntetyzować tych odległych już w czasie wydarzeń, warto uchwycić — dla rejestracji niezbędnej dla różnych prac — fakty odnoszące się do czasów nam zupełnie współczesnych. Niewątpliwie bowiem daje się wyróżnić wyraźny okres ożywienia zainteresowania i działalności w zakresie popularyzacji spraw łużyckich, jaki nastąpił stosunkowo niedawno, por. s. 32.

Początek wyżej wspomnianego okresu daje się bardzo łatwo uchwycić. Wyznacza go rok 1970. Nastąpił wtedy zbieg dwóch wydarzeń: oto zaczął się ukazywać „Informator Krajoznawczy”, popularnonaukowy kwartalnik Oddziału Wrocławskiego PTTK, którego inicjator i pierwszy redaktor — nie żyjący już Witold Prelicz, przygotował do numeru 3 (6) pierwszy dla tego środowiska artykuł o dziejach Łużyc. Wtedy też i ja w sposób niejako „namacalny” zetknąłem się z tą problematyką, przystępując do opracowywania bibliografii krajoznawczej województwa wrocławskiego (w „starych” granicach). Oczywiście musiał wtedy wyłonić się problem krain historycznych, a na bazie tego — zainteresowanie sąsiadującym od zachodu regionem. Do grona zainspirowanych tą sprawą dołączyli wkrótce przede wszystkim Janusz Zaręba i Zbigniew Szkolnicki, również instruktorzy krajoznawstwa. Korzystając z możliwości rozległych kontaktów, jakie stwarza PTTK, dotarli oni do dra Jerzego Pawlika, członka Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, który na drodze prywatno-służbowej posiadał wiele kontaktów z Łużyczanami w NRD. Staraniem autora, wówczas przewodniczącego Dolnośląskiej Komisji Krajoznawczej PTTK, doszło do zorganizowania studyjnego wyjazdu na Łużyce pod kierunkiem wspomnianego dra Pawlika. Kilkuosobowa grupa bawiła w kilku miejscowościach Łużyc Górnych, nawiązując w prywatnych



domach pierwsze kontakty i znajomości. I tak to się zaczęło. Główny ciężar pierwszych prac popularyzacyjnych przyjęła na siebie owa Komisja, wydając m.in. w 1975 roku książeczkę *Łużyce Wschodnie. Ich przeszłość i zasoby krajoznawcze*, organizując różne większe spotkania, np. II Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego w Bogatyni, seminarium w Zgorzelcu i na Łużycach Zachodnich. Do tej działalności włączyła się wkrótce Komisja Krajoznawcza Oddziału Wrocławskiego, wreszcie pod wpływem Dolnoślązaków w Zgorzelcu odbył się Centralny Zlot Aktywu Krajoznawczego. Zorganizowano specjalny wyjazd na Festiwal Kultury Łużyckiej i na Boże Ciało. Tematyka łużycka stała się dość częsta w „Informatorze Krajoznawczym” i, później, w magazynie (także wrocławskim) „Na szlaku”. Gościła ona często w zlikwidowanym podczas stanu wojennego tygodniku „Wiadomości” oraz w „Kulturze Dolnośląskiej”. Grupa zainteresowana Łużycami stale rosła. Z tego względu i pod wpływem informacji, docierających z innych regionów, o powstawaniu kół „łużyckich” zaczęto myśleć o założeniu takowego i we Wrocławiu. Ponownie inicjatorem tego byłem ja.

Po wakacjach 1988 roku, korzystając z zainteresowania miejscowych władz PTL i etnografów z Uniwersytetu Wrocławskiego doszło do spotkania organizacyjnego. Przybyło też dzięki ogłoszeniom prasowym blisko 20 osób. Jednogłośnie wybrano przewodniczącym Koła Przyjaciół Łużyc przy wrocławskim Oddziale PTL autora tych słów, zaś sekretarzem — Marylę Gołaszewską. Przez ponad rok spotkania odbywały się niemal co miesiąc, gromadząc zmienną liczbę uczestników, przeważnie kilkunastu, w tym głównie dzięki ogłoszeniom prasowym. Samych członków koła nie było więcej niż dziesięcioro. Jako prelegentów wykorzystywano przede wszystkim osoby miejscowe, które bądź prezentowały wyniki swoich badań, bądź przedstawiały aktualne i historyczne problemy Łużyc i Łużyczan. Niewątpliwie najatrakcyjniejszym spotkaniem była projekcja filmów łużyckich dokonana przez Gerata Hendricha z Budziszyna w studio wideo Akademii Ekonomicznej. Niestety frekwencja była niewielka, mimo przeprowadzonej dużej reklamy także na terenie tej uczelni.

Rok 1990 przyniósł w praktyce zanik działalności Koła mimo wysiłków czynionych przez dwuosobowy zarząd. Złożyło się na to kilka

przyczyn, z których za najważniejsze można uznać następujące:

- 1) wyczerpanie miejscowych „zasobów” tematycznych, czyli po prostu brak własnych prelegentów;
- 2) brak środków na jakąkolwiek działalność, nawet na zawiadomienia pocztowe, nie mówiąc o honorariach dla osób spoza Wrocławia (wszystkie spotkania były organizowane społecznie z wykorzystaniem lokalu Muzeum Etnograficznego);
- 3) ogólnospołeczny kryzys gospodarczy i spadek aktywności społecznej, wyrażający się brakiem chętnych do prowadzenia jakiegokolwiek działalności i uczestniczenia w takowej.

Formalnie więc istniejące KPL PTL we Wrocławiu, niestety, nie pracuje, co z pewnością jest niekorzystne, ale rzeczywistość dzisiejsza generalnie zmienia priorytety indywidualne i zainteresowania społeczne.

Ta krótka i daleka od doskonałości działalność Koła zaowocowała jednak w sposób znaczący. Otóż poprzez propagowanie problematyki łużyckiej zainteresowanie nią objęło również środowisko historyków Uniwersytetu Wrocławskiego. Dyrekcja bowiem niedawno powstałego Ośrodka Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych uznała, że we Wrocławiu nie można pominąć i innego sąsiada regionu, tj. Łużyc. Powstała tu więc ambitna koncepcja rozpoczęcia i rozwijania ogólnopolskich badań łużyckich (w aspekcie terytorialnym), bez powoływania etatów. Koordynacją i pilotowaniem całości ma się zajmować Zespół Badań Łużyckich o charakterze interdyscyplinarnym. W pierwszym rzędzie ma on ustalić potrzeby, wynikające z zainteresowań nauki polskiej i polskiego społeczeństwa. Wynikłyby one z podsumowania dotychczasowego stanu wiedzy o Łużycach w ogóle, a o Łużycach Wschodnich (tj. leżących w granicach Polski) w szczególności. Zespół wyszukiwałby specjalistów w określonych dyscyplinach i zlecałby im badania. Rzecz ma się zacząć od ściśle roboczej i ściśle specjalistycznej konferencji. W końcu 1992 r. barierą w wykonaniu pierwszego kroku, choć poczyniono już wiele, jest ciągle brak finansów. Starania stale wszakże trwają.



Krzysztof Mazurski (Wrocław)

IN WROCLAW INTERESSIERT MAN SICH FÜR DIE LAUSITZ

Noch im vergangenen Jahrhundert war Wrocław mit Lausitz verbunden. Ein reges Interesse für das Nachbarvolk und sein Land zeigten auch die neuen Bewohner von Wrocław, Ende der vierziger Jahre unseres Jahrhunderts.

Besonders zugenommen hat aber in dieser Stadt Interesse an Fragen der Sorben und der Lausitz im Jahre 1970. In der durch die Sektion Wrocław der Polnischen Gesellschaft für Landeskunde und Tourismus (PTTK) herausgegebenen Zeitschrift „Informator Krajoznawczy“, erschien 1970 ein Artikel von W. Prelicz über die Geschichte der Lausitz. Das regte andere Aktivisten der Gesellschaft PTTK dazu an, eine Reise in die Lausitz zu organisieren. Reiseleiter war Dr. Jerzy Pawlik, Mitglied der Landeskundlichen Kommission beim Hauptvorstand der Gesellschaft PTTK und ein Kenner der Lausitz. 1975 erschien ein kleines Buch unter dem Titel *Łużyce Wschodnie. Ich przeszłość i zasoby krajoznawcze (Die Ostlausitz. Ihre Vergangenheit und landeskundlichen Bestände)*. Die Lausitz wurde ein oft behandeltes Thema in Veröffentlichungen des „Informator Krajoznawczy“, aber auch in anderen Zeitschriften, wie „Na szlaku“, „Wiadomości“, „Kultura Dolnośląska“. Fragen der Lausitz wurden auch in den durch die Ges. PTTK organisierten Treffen und Seminaren besprochen. Bei der örtlichen Abteilung der Polnischen Gesellschaft für Völkerkunde (Polskie Towarzystwo Ludoznawcze) entstand 1988 der Freundeskreis der Lausitz (Kóło Przyjaciół Łużyc), dessen Vorsitzender Krzysztof Mazurski wurde. Im Rahmen des Freundeskreises fanden allmonatlich Versammlungen mit Vorträgen über die Lausitz statt, die auch von Nicht-Mitgliedern besucht wurden. Nach zweijährigem Bestehen des Freundeskreises erlosch leider seine Aktivität aus Mangel an finanziellen Mitteln, z. B. für die Rückerstattung der Reisekosten für auswärtige Vortragende, da das örtliche Angebot an Vorträgen bereits ausgeschöpft war. Jetzt wird die Bildung einer interdisziplinären Arbeitsgemeinschaft für Lausitzforschung an der Universität Wrocław beabsichtigt, die die sorabistischen Arbeiten in Polen koordinieren würde. Der Verwirklichung dieses Projekts steht der Mangel an finanziellen Mitteln entgegen, aber man gibt nicht auf.

## PRACA DLA ŁUŻYCZAN W PRADZE

W najbliższych numerach „Zeszytów Łużyckich” ukaże się omówienie historii łużyckich organizacji czeskich i polskich w okresie od 1937 do 1949 roku. Tu zamieszczamy sprawozdanie za rok 1991 prezesa obecnie działającego towarzystwa „Sdružení přátel Lužice”.

PhDr. Zdeněk Boháč, CSc. (Praga)

### SDRUŽENÍ PŘÁTEL LUŽICE

při Společnosti Národního Muzea v Praze

Przeгляд działalności w 1991 r.

Rok 1991 znacząco zapisał się w historii czesko-łużyckiej współpracy kulturalnej, ponieważ w tym właśnie roku zakończyły się nasze starania o wznowienie działalności Towarzystwa Muzeum Narodowego (Společnost Národního Muzea), brutalnie przerwanej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Towarzystwo Muzeum Narodowego wznowiło swą działalność na walnym zgromadzeniu członków dnia 10 lipca 1991 roku, na którym do zarządu naszej sekcji został wybrany dr Z. Boháč, również członek organizującego się zarządu Towarzystwa Muzeum Narodowego. Sekcja nasza zostaje w Towarzystwie Muzeum Narodowego, do którego wstąpiła w połowie lat pięćdziesiątych, kiedy to wymuszono likwidację organizacji Towarzystwo Przyjaciół Łużyc (Společnost Přátel Lužice). Sekcja wraca do swojej historycznej nazwy, tylko trochę zmienionej na Sdružení Přátel Lužice, ze względu na przynależność do organizacji o nazwie Společnost Národního Muzea. W ten sposób Towarzystwo Przyjaciół Łużyc kontynuuje bezpośrednio działalność Czechosłowackiego Związku Adolf Černý (Československý spolek Adolf Černý), założonego w latach 1906–1907, który później, dobrowolnie czy pod przymusem, był przemianowany na Společnost Přátel Lužice, Sekcja Studium Łużyckiej Kultury (Sekce pro studium lužickosrbské kultury) itd. W pracy swojej kierujemy się programem wytyczonym przez naszych założycieli, od którego nigdy ani my, ani nasi poprzednicy nie odstępiliśmy. W krótkim czasie chcielibyśmy wznowić nasze czasopismo i pogłębić kontakty z bazą członkowską. Ze względu na sformułowania restytuowanych przepisów prawnych, które uniemożliwiają powrót budynku Seminarium Łużyckiego do naszego Towarzystwa, chcemy pozostać w Towarzystwie Muzeum Narodowego



i z jego pomocą starać się o odzyskanie tego budynku na potrzeby Towarzystwa Przyjaciół Łużyc oraz Towarzystwa Muzeum Narodowego.

Działalność Towarzystwa Przyjaciół Łużyc (...) była w minionym roku bardzo bogata. Przede wszystkim obejmowała wygłaszanie prelekcji, organizowanie współpracy kulturalnej z instytucjami łużyckimi i pośredniczenie w ich kontaktach z instytucjami i organizacjami ČSFR. Nie zaniedbywano też działalności popularnonaukowej, organizowania kulturalnych akcji i tematycznych zjazdów. Kierownictwo Towarzystwa starało się również w pełni wykorzystywać nowe możliwości dalszego pogłębiania naszej współpracy z Łużycami. Np. z inicjatywy prezesa TPL i przedstawiciela szkoły językowej w Minakalu dra J. Kilanka udało się w pierwszej połowie 1992 r. zapewnić sześciotygodniowy pobyt studyjny na Łużycach naszym studentom i innym osobom zainteresowanym sorabistyką. Dnia 4 listopada 1991 r. doszło do roboczego spotkania przedstawicieli minakalskiej szkoły i Katedry Sławistyki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola w Pradze. Spotkanie to odbyło się na gruncie TPL. W ten sposób udało się załatwić kilka studyjnych pobytów po 60 marek za cały sześciotygodniowy cykl! Należy wspomnieć, że przeważającą część kosztów tych kursów sorabistycznych pokrywa Łużycka Fundacja. Również z inicjatywy TPL doszło do spotkania przedstawicieli „Domowiny” W. Dahmsowej i G. Hendricha z vice-ministrem kultury Republiki Czeskiej dr. Jindřichem Kabátem, na którym było omówione przygotowanie umowy o współpracy kulturalnej. Przewodniczący TPL również towarzyszył pani W. Dahmsowej w czasie obrad w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Pradze.

Referaty wygłaszane w ramach comiesięcznych spotkań członków TPL koncentrowały się na niektórych aktualnych problemach.

Z okazji setnej rocznicy śmierci łużyckiego działacza kulturalnego dra Pětra Jordana wygłoszony został referat *Głosiciel porozumienia* (dr Miloš Schmidt — maj 1991). Dolnołużycki działacz z Chociebuza dr W. Měškank, w interesującej prelekcji, zajął się życiem łużyckiego Kościoła ewangelickiego w przeszłości i obecnie (październik 1991). Pierwszy kurs sorabistyki dla Czechów w latach 1889–1890 w Pradze był tematem wystąpienia kilku referentów: J. Mudry, R. Bígla, Z. Sklenářowej i dra V. Škocha (lutny 1991). Setna rocznica jubileuszowej

wystawy w Pradze była przedmiotem refleksji czeskiego historyka dra J. Št'ovička na temat: *Lużyccy Serbowie i ruch wystawienniczy w latach 1891–1896* (marzec 1991) oraz *Etnograficzne wystawy 1895–1896 a Łużyce* (wrzesień 1991). Książka A. Wičaza *Lużycki Sokół (Serbski Sokół)* i dokumentalny film Łużyckiej Grupy Filmowej *Sokół. Przyczynki do rozdziału naszej historii (Ke kapitljej našich stawiznow)*, w reżyserii T. Bruka, dramaturgii G. Hendricha, zainspirowały dyskusję z twórcą filmu i autorem bardzo udanej książki (styczeń 1991). Na nadzwyczajnym zebraniu członków w czerwcu Łużyczanka Wórša Měškanec-Dahmsowa wspominała swoje powojenne lata studiów w północnych Czechach. Do jej wystąpienia z kolei nawiązywała dyskusja o współczesnym rozwoju czesko-łużyckich kontaktów kulturalnych, w której uczestniczyli W. Dahmsowa, W. Měškank, Bj. Cyž, Z. Boháč. Na znaczenie dawnego Seminarium Łużyckiego nie tylko dla Łużyczan, ale także dla innych rejonów Europy Środkowej wskazał Z. Boháč w prelekcji *Oddziaływanie misyjne łużyckiego kleru katolickiego od reformacji aż po odnowienie diecezji Mišnienskiej* (kwiecień 1991).

W ciągu ubiegłego roku doszło też do szeregu akcji poza Pragę. Z inicjatywy sekretarza TPL Jozefa Macha, który jesienią br. zorganizował objazdową wystawę o Łużycach w szkołach miejscowości Kralupy nad Veltawą, został zorganizowany cykl prelekcji, w którym wzięli udział Z. Boháč i J. Mach. Podobnie do niektórych praskich zborów czesko-braterskiego Kościoła ewangelickiego były skierowane prelekcje dra Z. Boháca na temat: *Z życia ewangelickiego Kościoła na Łużycach* (Praha-Vinohrady, styczeń 1991; Strašnice, listopad 1991). Rozległą działalność rozwinęli również nasi członkowie przebywający poza Pragę. W ciągu tego roku prowadzili wykłady o Łużycach albo popularyzowali łużycką kulturę w okolicy swego miejsca zamieszkania (prof. Vydra w okręgu Liberec, prof. H. Hárteł w okręgu Děčín, dr M. Wajs w okręgu Karlovary, Ant. Vlk w okręgu Mělník, dr Horníček w okręgu Opava, M. Hloušek i P. Hušek w okręgu Železný Brod, itd.).

Szeroki zasięg miały audycje w Radiu Czechosłowackim, w ramach programu *Płyną lata...* Prowadzący ten program dnia 20 sierpnia 1991 r. nie pominął w swych wspomnieniach własnego stosunku do Łużyc i Łużyczan. W tym samym programie, dnia 21 listopada



1991 r., przewodniczący TPL dr Z. Boháč usytuował swoje wspomnienia na tle rozwoju czesko-łużyckich kontaktów kulturalnych od najdawniejszych czasów do współczesności. Podobnie wywiady z prezesem TPL, nagrane w czasie sympozjum Instytutu w Budziszynie wiosną 1991 roku, były emitowane na falach stacji radiowej Kolín nad Rýnem oraz w emisjach lużyckiego radia w Budziszynie.

Wielkich wysiłków wymagało zorganizowanie uroczystego koncertu, w którym uczestniczył budziszynski chór kościelny razem z członkami śpiewaczego towarzystwa „Meja” z Radworia oraz artyści czescy z Pragi. Na Święto Zmarłych, dnia 2 listopada 1991 roku, w praskiej świątyni pod wezwaniem Panny Marii na Strachowie, był zorganizowany koncert, w czasie którego odegrano oratorium lużyckiego kompozytora K. A. Kocora *Lużyckie Oratorium* do słów *Pisma Św.* na solo, chór i orkiestrę. Lużycki chór śpiewał razem z solistami Teatru Narodowego w Pradze, z towarzyszeniem orkiestry praskiego konserwatorium. Zresztą właśnie w Pradze po raz pierwszy odegrano oratorium K. A. Kocora, ukończone w roku 1894. We wstępnej części koncertu zabrzmiała pieśń lużycka *Zdrowaś Maryja*, autorstwa współczesnego kompozytora i byłego przewodniczącego „Domowiny” Jana Pawła Nagela. Ważną imprezą był także koncert czesko-łużyckiej młodzieży w Duchcovie, który w imieniu TPL pozdrowiła prof. Pátová.

Następnym dużym wydarzeniem artystycznym w ramach czesko-łużyckich kontaktów kulturalnych była premiera filmu *Via Regia* (*Królewska Droga*), wyświetlonego w ramach Dni Filmu Lużyckiego w Budziszynie: 7–9 listopada 1991 r. Ten esej filmowy, według projektu Z. Boháča (dramaturgia G. Hendricha — J. Slabego), z muzyką J. Krčka, w reżyserii T. Bruka — P. Skali, zdobył wielki rozgłos na Łużycach. W tym miejscu trzeba podziękować czeskim współtwórcom filmu, a więc E. Plítkowi, J. Slabemu i P. Skali.

Współpraca z Łużycami rozwijała się też na polu naukowym. Zasłużony członek naszego TPL — prof. Karel Macků i dr Z. Boháč byli zaproszeni na 94. posiedzenie Macierzy Lużyckiej w Budziszynie 2 kwietnia 1991 r. Na tym posiedzeniu wspominali o powojennym szkolnictwie lużyckim w Czechach (prof. K. Macků) i czesko-łużyckiej współpracy kulturalnej w latach 1945–1991 (Z. Boháč). Na mię-

dzynarodowej konferencji sorabistycznej, zwołanej z okazji 40-lecia założenia Instytutu Etnologii Lużyckiej (Institut za Serbski Ludospyt) w Budziszynie, w maju 1991, wygłosili referaty pracownicy Czecho-słowackiej Akademii Nauk: dr Z. Boháč, dr L. Šatava i dr J. Brouček.

Również w roku 1991 prowadzono kursy języka lużyckiego pod kierunkiem J. Mudry. W związku z tym należy wspomnieć, że prze-wlekające się negocjacje na temat zagwarantowania lużyckiej młodzieży nauki w szkołach praskich, zostały pozytywnie zakończone i powinniśmy się cieszyć, że w przyszłym roku znowu przyjadą do Pragi uczniowie z Łużyc.

W działalności TPL poczesne miejsce zajmuje także organizowanie tematycznie sprofilowanych wycieczek na Łużycy. Ze względu na kłopoty z finansowym zapewnieniem im noclegu, w roku 1991 był zorganizowany tylko jednodniowy tradycyjny wyjazd w okresie Wielkanocy (31 kwietnia 1991 r.), w czasie którego uczestnicy wycieczki odwiedzili ważniejsze miejsca w regionie katolickim i mieli możliwość oglądania przebiegu wielkanocnych procesji konnych w Chróściach i w Ralbicach. W dniach 22 i 23 czerwca 1991 roku odbywał się w Slepem Lużycki Dzień Kościelny (Serbski cyrkwiński dzeń). To spotkanie lużyckich ewangelików pozdrowił ich uczestnik J. Mach z Kralup. Również tego roku prezes TPL pośredniczył w zorganizowaniu tradycyjnego meczu piłki nożnej między „Sokołem” Klínec i „Sokołem” Ralbicy, który odbył się u nas i na Łużycach. Sportowcy lużyccy w wolnym czasie zwiedzili zamek Konopiště i jezioro Slapske.

Podobnie jak w ubiegłych latach, celem odwiedzin wielu Łużyczan był budynek Lużyckiego Seminarium. W dniach 17–19 maja 1991 r. kierownictwo sekcji lużyckiej zorganizowało studentom lużyckim zwiedzanie Pragi i wizytę w Lużyckim Seminarium. Głównym punktem programu tej wycieczki było zwiedzanie jubileuszowej wystawy. 19 czerwca 1991 r. seminarium odwiedziła Wórša Měškanec-Dahm-sowa z Bonn i dr Werner Měškanek. 8 września 1991 r. zwiedzili seminarium działacze kulturalni z Kolína nad Rýnem. Zainteresowania ich koncentrowały się na współpracy czesko-łużyckiej, o której dyskutowali z prezesem TPL. Do budynku seminarium przybyło z Łużyc kilka grup pedagogów i pracowników kultury. Powitał ich i oprowadzał młody członek TPL O. Bastl. Liczną grupę tworzyli byli



uczniowie gimnazjum z Warnsdorfu. Historyk Pětš Šurman badał kontakty czesko-lużyckie, korzystając z materiałów Seminarium, w dniach 15–18 października 1991 r. Budynek Seminarium zaszczylił swą obecnością ówczesny przewodniczący „Domowiny” Jan Paweł Nagel (25 października i 25 listopada 1991 r.).

Z uczuciem radości i wdzięczności należy stwierdzić, że miniony rok był dla pracy nad poznaniem najmniejszego narodu słowiańskiego pomyslny. Wyrażamy więc wszystkim członkom i sympatykom TPI podziękowanie za dotychczasową pracę i cieszymy się z tego, że także i w następnym okresie będziemy ją kontynuować. Stosunki społeczne, gospodarcze i polityczne uległy wielkim zmianom. Obrana przez nas droga do demokracji otworzyła nowe perspektywy prawdziwego porozumienia i wzajemnego zrozumienia, odkryła nowe możliwości współpracy na polu kultury. Dlatego w przyszłość patrzymy z optymizmem i nadzieją.

Z czeskiego przełożyła Ewa Siatkowska.

Zdeněk Boháč

### ARBEIT FÜR DIE SORBEN IN PRAG

Übersicht der Aktivitäten des „Sdružení Přátel Lužice” im Jahre 1991

1991 endeten mit Erfolg um die Wiederaufnahme der Aktivitäten der Gesellschaft des Nationalmuseums („Společnost Národního Muzea”), die in den siebziger Jahren brutal unterbrochen wurden. Die Gesellschaft „Sdružení Přátel Lužice” wird zur Sektion der Gesellschaft des Nationalmuseums und kehrt zu ihrem historischen Namen zurück, der nur leicht verändert wird; jetzt nennt sie sich „Sdružení...” (Verein), weil sie einer „Společnost...” (Gesellschaft) als Sektion angehört. Wir setzen das Programm des 1906–1907 gegründeten Verbandes „Československý spolek Adolf Černý” fort.

In letzter Zeit entwickelte das „Sdružení Přátel Lužice” eine rege und vielseitige Aktivität. Zusammen mit dem Lehrstuhl für Slawistik an der Philosophischen Fakultät der Karls-Universität und der Sprachenschule von Minakal ist es gelungen, in der ersten Hälfte des Jahres 1992 einen sechswöchigen Aufenthalt in der Lausitz für unsere Studenten zu organisieren. In allmonatlichen Versammlungen wurden wissenschaftliche Vorträge gehalten, Filme vorgeführt

und Diskussionstreffen organisiert. Es wurde auch ein Vortragszyklus und eine Wanderausstellung außerhalb der Stadt Prag organisiert. Von großer Wirksamkeit waren auch die Sendungen des Tschechoslowakischen Rundfunks („Československý Rozhlas”): Erinnerungen von Dr. Z. Boháč, denen die Entwicklung der tschechisch-sorbischen kulturellen Beziehungen als Hintergrund diente; auch ein Interview mit ihm, das während des Symposiums des Sorbischen Instituts in Bautzen aufgenommen wurde usw. Viel Erfolg hatte das Konzert des Kirchenchors „Meja” aus Radworie (Radibor) und der Solisten des Nationaltheaters („Národní Divadlo”) in Prag. Gesungen wurde u. a. das sorbische Lied *Zdrowaś Maryja* in der Fassung, die vom jetzigen Vorsitzenden der Domowina J. P. Nagel erarbeitet wurde. Ein großes künstlerisches Ereignis war auch die Uraufführung des in tschechisch-sorbischer Zusammenarbeit entstandenen Films *Via Regia*. Tschechische Wissenschaftler hielten Referate in der Sitzung der „Maćica Serbska” und in der Jubiläumssitzung des Sorbischen Instituts in Bautzen. Zu Ostern 1991 wurde ein Ausflug in die Lausitz organisiert, dessen Teilnehmer sich u. a. das berühmte Osterreiten ansehen konnten. Auch Fußballspiele des tschechischen und sorbischen Klubs „Sokół” fanden statt. Die Gesellschaft „Sdružení Přátel Lužice” machte die unter ihrer Obhut stehenden Sammlungen des Sorbischen Seminars sorbischen Besuchern und Wissenschaftlern zugänglich.

UNIVERSITÄT WARSZAWA  
BIBLIOTEKA  
Instytut Słowiański i Słowiańszczyzna  
ul. Żwirki i Wigury 103  
01-645 Warszawa, tel. 66-99-01